



...Ogród jest, ale tymczasowy, i nie o to chodziło hucie... I nagle budzi się urząd. Informuje, że niezgodnie z przepisami, że to, co było, jest nieważne. Decyzję tę może podobno zmienić tylko minister budownictwa...



(O terenach pod ogródkami działkowymi w GRODKOWICACH piszmy na str. 6).

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

16—17 (1564—65)

17—24 KWIETNIA 1987 R.

CENA 30 zł

życzy REDAKCJA

WIELKANOC. PASCHA. ŚWIĘTO ZWYCIĘSKIEJ WIOSNY.

Ustalając w roku 325 termin obchodzenia uroczystości poświęconych pamięci zmartwychwstania Chrystusa, sobór nicejski nawiązywał do żydowskiego święta Pesach (Pascha). Przypadało ono na pierwszą niedzielę po pierwszej, widocznej pełni księżyca, to jest pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia. Biorąc zaś pod uwagę, że właśnie w tym okresie ludy pogańskie składały hołd budzącej się do życia przyrodzie, u nich właśnie musimy szukać źródeł wielu obrzędów, które — choć w zmienionej formie — przetrwały do dziś. Nie dziw więc, że pierwiastek chrześcijański przeplata się tu wciąż z pierwiastkiem pogańskim. Ot, choćby obecność jajka wielkanocnego. W czasach przedchrześcijańskich uważane za symbol życia i rozrodzności, u chrześcijan stało się symbolem zmartwychwstania.

„Żalowałeś kapki wody,
precz ode mnie, od urody”

„Wierzono, że w okresie Święta Zwycięskiej Wiosny zmarli wracają na ziemię. U niektórych ludów używano nawet określenia Wielkanoc Zmarłych” — tak zaczyna długą opowieść o ludowych obrzędach MIROSLAWA KUSZOWA znana w Krakowie i poza jego granicami z interesujących wykładów z dziedziny etnografii, historii sztuki, teatologii, psychologii i innych dziedzin humanistycznych. Cząstke zaledwie przekaza-

nych przez nią obserwacji przekazujemy poniżej.
„Paleniem ognisk przywoływano duchy. Wystawiano dla nich naczynia z wodą do mycia, wieszano prześcieradła, żeby się wytarły. Wierzono, że pola, które pokryje dym z ognisk, będą dobrze rodziły. Palono więc niezliczone ilości ognisk. W Krakowie musiał to być zaiste wspaniały widok. Łuny ciągnęły się bowiem nieprzerwanie od wzgórz Skawiny po Mogilę”.
CIĄG DALSZY NA STR. 8—9

HUTA 2000

HUTNICTWO bez martenów?

PLANY MODERNIZACJI kombinatu, perspektywiczne plany rozwoju do roku... 2010, koncepcje naukowców z krakowskich uczelni, ekspertów z „Biprostalu”, wreszcie marzenia ekologów i opracowywane właśnie stanowisko dyrekcji kombinatu wobec problemu przyszłości największego obecnie zakładu pracy w Polsce. Dziesiątki ludzi jest zaangażowanych bezpośrednio w przygotowanie planów dalszego rozwoju lub — zależnie od koncepcji — dalszego bytowania przestarzałej już (tego nie da się ukryć) huty.

Jaka więc będzie nasza huta w roku 2000? Czyje racje okażą się słuszne, czy uda się spośród wielu stanowisk wybrać to najbardziej właściwe, służące i gospodarce, i miastu, i ludziom tu mieszkającym?

Dzisiaj prezentujemy tylko fragment „pola”, na którym skupiają się rozważania dotyczące przyszłości. Niewątpliwie jednak wycinek to najistotniejszy, swym przyszłym kształtem określający losy całego kombinatu. Potraktujmy więc ten tekst jako zaproszenie do dyskusji na temat „HUTA 2000”.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

JAK ZWIĘKSZYĆ NADZÓR NAD UPRAWĄ MAKU?

„BIAŁA ŚMIERĆ”

NARKOMANIA, czyli nawyk stałego używania różnego rodzaju substancji doprowadzających do zmian chorobowych zwłaszcza w układzie nerwowym i wyniszczenia organizmu, jest jednym z najgroźniejszych zjawisk patologicznych. Jako problem społeczny pojawiła się w Polsce w latach 60. Dopiero jednak opanowanie przez chemików-amatorów metody otrzymywania „polskiej heroiny” ze słomy makowej, zwanej potocznie „kompotem”, doprowadziło do znacznego rozszerzenia się tego negatywnego zjawiska, szczególnie wśród młodzieży. Zaczęła szybko wzrastać liczba narkomanów oraz liczba zgonów

na skutek wyniszczenia organizmu lub przedawkowania środków odurzających. Obecnie szacuje się, że w skali kraju jest około 150—200 tysięcy narkomanów (niektóre źródła podają liczbę do 600 tys.). W samym Krakowie jest to ok. 12—15 tys. osób. Oczywiście, liczby zarejestrowanych są znacznie mniejsze, np. w Nowej Hucie takich osób jest 710, w tym 35 nieletnich, stale zażywających narkotyki. Rozszerzanie się narkomanii spowodowało konieczność prawnego uregulowania sposobów jej zwalczania, a także doprowadziło do poparcia struktur

CIĄG DALSZY NA STR. 10



2—4.04. br. — Maraton „Monaru” w Krakowie...
FOT. TOMASZ MIKOŁAJEWSKI

ZA
TYDZIEŃ
ZNOW
WIELKA
GRATKA
DLA
CZYTELNIKÓW

WYDANIE
SPECJALNE
„GNH”
KOLOROWE
(16 str.)

WŚRÓD
ATRAKCJI
M.I.N. CENA 60 zł

KONKUR-
SY
(DO WYGRANIA
200.000 zł)

NAJNOWSZY
PLAN
NOWEJ HUTY

CZY NOWOHUCIANIN
ROZBIJE BANK
SUPER LOTKA?
MARNY ŻYWOŃ
KURTYZANY

CZY W KOŚCIEL-
NIKACH
STRASZY?
I WIELE INNYCH...

TYDZIEŃ

▲ (D) PRODUKCJA. Do 14 kwietnia w kombinacie wyprodukowano: 96 proc. zaplanowanej ilości surowki, 106 proc. koksu, 97 proc. wlewnic, 99 proc. stali martenowskiej, 95 proc. stali konwertorowej. W ZB/B-2 produkcja surowa wyniosła 110 proc., produkcja gotowa 107 proc., zaś w ZG/G-1 odpowiednio 88 i 94.

▲ REMONTY. Zakończona została wymiana aparatu zasypowego na wielkim piecu nr 3, wprowadzono także do produkcji kowertor nr 3. Trwają prace remontowe przy kotłach nr 4 i 8 w siłowni oraz pieca martenowskiego nr 9.

▲ AWARIE. We wtorek o godz. 13.10 podczas prac spawalniczych na walcarki pięcioklatkowej w ZB/B-1 nastąpiło zapalenie przewodów sterowniczych czwartej i piątej klatki. Postój potrwa kilka dni.

▲ (M) WYPADKI. O wypadku przy ustawianiu wykołowanego wagonu (26 marca) pisaliśmy błędnie w informacji, że zginął tam ustawiacz wagonów. Ofiarą tego zdarzenia był pracownik ZH/H-8.

SPROSTOWANIE

Nie z winy autorki do relacji z Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi wkraśli się błąd. Zamiast (...) Dowiedzieliśmy się, iż bilans kombinatu jest w trakcie weryfikacji przez Izbę Skarbową. Weryfikacja ma być zakończona pod koniec br. (...), winno być (...) Dowiedzieliśmy się, iż bilans kombinatu jest w trakcie weryfikacji przez biegłych księgowych. Weryfikacja ma być zakończona do końca kwietnia br. (...)

Red. przeprasza Czytelników

Ekwiwalent za węgiel

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL, ul. Majakowskiego 2 (os. Górali) ponownie informuje wszystkich swoich podopiecznych P.T. emerytów, rencistów i uprawnionych do rent rodzinnych po byłych pracowników KM HiL o konieczności złożenia odcinków rent i emerytur przez tych wszystkich, którzy w tym roku jeszcze tego nie dokonali w terminie natychmiastowym.

Doręczenie odcinka warunkuje terminowe otrzymanie ekwiwalentu węglowego oraz jednorazowego dodatku na zakup ziemniaków.

Koleżde
ZBIGNIEWOWI BOLKOWI
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają
Zarząd KS „Hutnik”
Sekcja Piłki Nożnej
oraz Koleżdy z drużyny

Koleżance
JOLANCIE ŚLEBODZIE
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

Kierownictwo
i Koleżanki
z DR-5



Zawiadamiamy, że 10 bm. w wieku 58 lat odszedł od nas

STANISŁAW PTASZNIK

człowiek szlachetnego serca, uczestnik II wojny światowej, żołnierz BCh i AK, officer polityczny LWP w latach 1951-54, członek Koła ZBoWiD przy ZO, długoletni pracownik HiL.

Za walkę z okupantem, za pracę społeczną i zawodową odznaczony został Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi.

W zmarłym straciliśmy drogiego Kolegę i ofiarnego Towarzysza Broni.

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia. Cześć Jego pamięci.

Zarząd
Oddziału Fabrycznego KM HiL
Towarzysze pracy z ZO oraz
Koleżdy z najbliższego otoczenia.

Inspekcja Terenowa w HiL

15 kwietnia br. w ramach inspekcji woj. miejskiego krakowskiego kombinat wizytował szef INSPEKCJI TERENOWEJ URM gen. bryg. EDWARD DRZAZGA w towarzystwie wiceprezenta m. Krakowa JANUSZA JAKUBOWSKIEGO.

W trakcie spotkania z kierownictwem gospodarczym i społeczno-politycznym kombinatu dyrektor naczelny E. PUŚTOWKA przedstawił m. in. wyniki realizacji programu efektywnościowego, przynoszącego miliardowe oszczędności oraz działania na rzecz załogi i przedsięwzięcia zmniejszające szkodliwość oddziaływania kombinatu na otaczające środowisko.

Po spotkaniu gen. Drzazga wizytował Walcownię Blach Karoseryjnych, gdzie rozmawiał na stanowiskach pracy z robotnikami — interesując się szczególnie ich warunkami pracy, sytuacją socjalno-bytową — oraz zapoznał się z działaniem końcowej oczyszczalni ścieków.

Następnie wraz z gospodarzami kombinatu zwiedził niektóre place budów w ramach intensywnie rozwijanego przez kombinat budownictwa mieszkaniowego dla załogi. Wizytę w kombinacie HiL zakończyło spotkanie z weteranami pracy hutniczej w Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami w ZDK Nowej Hucie.

General Drzazga był pod wrażeniem zarówno trudu pracy i techniki, jak i rozmiaru działania na rzecz załogi i Krakowa podejmowanych przez KM HiL.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

ZMIANY POROZUMIENIA PŁACOWEGO

PREZYDIUM Zarządu Kombinatu NSZZ wysłuchało informacji kierownika działu Analiz Płac i Wynagrodzeń mgr. Mazurka w sprawie zatwierdzonych ostatnio przez ministerstwo zmian w branżowym porozumieniu płacowym hutników. Nowa tabela stawek godzinowych zakłada najniższe wynagrodzenie w wysokości 40 zł za godzinę, a najwyższe w wysokości 220 zł za godzinę. Zatwierdzenie tych stawek nie jest jednak podstawą do dokonywania podwyżek płac. Wszelkie środki finansowe przeznaczone na podwyżki muszą być wygospodarowane przez poszczególne zakłady i wydziały. Prezydium zapoznało się z trybem przeznaczania dodatkowych środków pieniężnych na podwyżki płac związane z działaniami tzw. „osłonowymi” rządu po ostatniej podwyżce cen oraz z wzrostem ekwiwalentu za węgiel.

PODSTAWOWĄ uwagą związkowców do przedstawionego im tegorocznego rozdzielnika wczasów było to, że mimo obietnic Ośrodka Wczasów i Kolonii został on przedstawiony do związkowej konsultacji w połowie kwietnia, a nie jak się tego należało spodziewać, co najwyżej do 15 marca. Wiele kontrowersji wzbudziła sprawa dodatkowych przydziałów miejsc wczasowych w ośrodkach huty dla tych zakładów, które pełnią opiekę nad koloniami (tzw. patronat kolonijny). W związku z tym, że takie umowy patronackie zawarto jesienią ubiegłego roku i są one w tym roku wiążące, postanowiono utrzymać w obecnym rozdzielniku te miejsca. Problem będzie jednak rozpatrywany w czasie podsumowania tegorocznego sezonu wypoczynkowego.

Równie wątpliwością wzbudziła sprawa tzw. rezerwy miejsc wczasowych przeznaczonych dla pionów dyrekcyjnych i dla or-

PROPOZYCJE OŚRODKA WCZASÓW I KOLONII

Powoli zaczyna się urlopowe szaleństwo. Jeszcze oczywiście nikt nie wyjeżdża, ale ludzie biegają po wszystkich biurach podróży i działach socjalnych w zakładach pracy, rezerwując sobie miejsca na lato. Nie trudno się domyślić, każdy pragnie wyjechać najchętniej w lipcu lub sierpniu. Łatwo też odgadnąć, że dla wszystkich w tym terminie miejsc nie wystarczy. Warto więc chyba pomyśleć o rezerwacji wczasów w czerwcu lub wrześniu. Mogą to zrobić zwłaszcza ci, którzy nie mają dzieci w wieku szkolnym.

Już od 21 kwietnia Ośrodek Wczasów i Kolonii HiL będzie prowadził wolną sprze-

daż wczasów na czerwiec. Wśród skierowań nie zabraknie naturalnie tych nad morze. Nie będą w wolnej sprzedaży natomiast skierowania do hutniczych ośrodków wczasowych. Te skierowania powędrowały już na wydziały na początku kwietnia, czyli o półtora miesiąca wcześniej niż rok temu. Po raz pierwszy udało się także skoordynować w czasie ofertę wczasową i kolonijną, hutnicy otrzymali obie oferty równocześnie, dzięki czemu mogą sobie sensownie zaplanować wakacje. Od 3 maja Ośrodek Wczasów i Kolonii zaprasza do siebie wszystkich amatorów urlopu po sezonie, czyli we wrześniu.

Myśląc o hutnikach, Ośrodek postarał się o sporą niespodziankę. Otóż gwarantuje do wszystkich skierowań (choć o wczasy nad morzem), miejscówki w pociągu na po-

W środę 15 kwietnia odbyło się posiedzenie inauguracyjne nowej kadencji RADY NAUKOWO-TECHNICZNEJ KM HiL. Witając uczestników spotkania dyrektor naczelny Eugeniusz Puśtówka podkreślił znaczący wpływ tego organu, zrzeszającego wielu wybitnych przedstawicieli świata nauki, na pracę kom-

Dyrektor techniczny Adam Kotuła zapoznał obecnych z koncepcją rozwoju huty do roku 2000 (i nieco dalej). Rzecz w tym, aby osiągnąć docelową produkcję stali wielkości 5,5 mln ton oraz przeprowadzić modernizację zakładu mającą w maksymalnym stopniu zmniejszyć jego negatywny wpływ na środowisko.

Nauka w służbie kombinatu

binatu. W skład Rady wchodzi ponad sto osób rekrutujących się z AGH, Politechniki Krakowskiej, Akademii Ekonomicznej, Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz HiL. O jej działalności w okresie 3 minionych lat powiedział Ryszard Kaczor. Zaowocowała ona 51 pracami badawczymi, spośród których jedenaście znalazło już zastosowanie w kombinacie.

W trakcie towarzyszącej posiedzeniu dyskusji naukowcy i pracownicy kombinatu ustosunkowali się do przedstawionej koncepcji rozwoju. Nie zabrakło krytycznych uwag i własnych propozycji.

Na znak rozpoczęcia nowej kadencji członkowie Rady Naukowo-Technicznej otrzymali listy nominacyjne.

(ron)

organizacji społeczno-politycznych kombinatu. Wysokość tej rezerwy postanowiono ograniczyć, zgodnie z uchwałą Konferencji Sprawozdawczej NSZZ w kombinacie do 10 proc. (proponowano 12 proc.).

W RAMACH współpracy z innymi organizacjami społecznymi kombinatu Prezydium związku postanowiło dofinansować jubileusz KTiR w kwocie 48 tys. zł.

PRZEWODNICZĄCY Komisji Wniosków OPZZ przesłał na ręce prezesa NSZZ Pracowników KM HiL Wł. Sitkowskiego pismo informujące o realizacji zgłoszonych przez hutników wniosków na forum Kongresu OPZZ. W swoim wystąpieniu na Kongresie Wł. Sitkowski podniósł m. in. sprawy zmian Kodeksu Pracy oraz nowelizacji systemu ubezpieczeń społecznych.

PO INTERWENCJI OPZZ co do interpretacji ustawy o Funduszu Akcji Socjalnej przedsiębiorstw zmieniono przepisy wykonawcze do tej ustawy, umożliwiając, podobnie jak w ubiegłych latach, wypłaty przeznaczone na wypoczynek „pod gruszą”. OPZZ uprzedzając publikację tych przepisów w „Dzienniku Ustaw” poinformowało o aktualnej sytuacji prawnej organizacji zakładowe teleksem. (aś)

WIZYTA W CSRS

W DNIACH 8-10 kwietnia przebywała w Trzynie (CSRS) grupa działaczy NSZZ Pracowników KM HiL na czele z Janem Tyrką. Byli oni gośćmi Rady Oddziału Walcowni A trzynieckiej huty. Serdeczne przyjęcie zorganizowali przewodniczący i sekretarz tej Rady Jan Tacina i Stanisław Martinek. Związkowcy zwiedzili Walcownię, zapoznali się z problemami produkcyjnymi i socjalnymi huty, a następnie przebywali w ośrodku wypoczynkowym Bahenec położonym w górach. (ES PE)

droż w obie strony. Gwarancja ta dotyczy podróży w kierunku Swinoujścia i Półwyspu Helskiego. W każdy wtorek i czwartek, począwszy od 28 bm. w Ośrodku dyżurów będzie pracownik „Orbisu” sprzedający te miejscówki. To już kolejna, bardzo cenna inicjatywa, po udogodnieniach paszportowych (dyżury w poniedziałki i środy). (Jack)

20 LAT ZF LOK

Bieżący rok jest szczególny dla ZF LOK, który obchodzi skromny, 20-letni jubileusz działalności w kombinacie. Już jesienią 1965 roku próbowano utworzyć odrębną hutniczą organizację. Udało się to dopiero rok później, kiedy powołano Oddział Fabryczny LOK z komisarycznym zarzą-

dem pod przewodnictwem Piotra Porca. 1 stycznia 1967 r. powołano ZF LOK jako samodzielną organizację z przyznaniem jej praw zarządu dzielnicowego, podlegała bezpośrednio zarządowi wojewódzkiemu. Pierwsza konferencja wyborcza odbyła się 6 kwietnia 1967 r.

Dla uczczenia swej rocznicy ZF LOK opracował specjalny kalendarz imprez okolicznościowych, organizowany dla pracowników kombinatu. Kulminacyjnym punktem będzie uroczyste plenum, przewidziane na październik, kiedy nastąpi uroczyste otwarcie strzelnicy sportowej w Pleszowie.

*

24 bm. o godz. 17 w „Radioklubie”, os. Szkolne 15 odbędzie się konferencja sprawozdania KOR ZF LOK.

PO „ZIELONYM TELEFONIE”

Pytania związane przede wszystkim z nauką w liceach wojskowych przeważały w trakcie dyżuru w naszej redakcji kapitań Włodzimierza Chrzanowskiego z WKU — Nowa Huta. „Zielony telefon” stał się dla wielu osób (szczególnie rodziców) możliwością zasięgnięcia informacji dotyczących wojskowego szkolnictwa.

Telefony naszych czytelników dotyczyły bardzo konkretnych spraw. Rodziców interesowały sposoby kształcenia w ogólnokształcących szkołach wojskowych, które są niejako pierwszym etapem drogi do oficerskich gwiazdek i zawodu wojskowego. Kpt. W. Chrzanowski wielu osobom przedstawił zalety tej szkoły i chociaż najbliższa tego typu placówka (zapewniająca oczywiście zakwaterowanie) znajduje się w Częstochowie, nie zabrakło potencjalnych chętnych. Wiele pytań łączyło się z trybem załatwiania tych spraw. Spore zainteresowanie wzbudziła

także oferta Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Chemicznych w Krakowie.

Dokładnych informacji na wszystkie tematy związane ze szkolnictwem wojskowym udziela WKU — Nowa Huta, os. Zgody 16. (mar)



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

HUTNICTWO BEZ MARTENÓW

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Stalownicy ryzykiem określają niemal każdy manewr przy piecach. Granicą tego ryzyka jest bezpieczeństwo człowieka. Wątpliwości gnębią niejednego, bo ten moment przekroczenia granicy uchwycić bardzo trudno.

Przy każdym martenie — XIX-wiecznym wynalazku — powinno pracować czterech wytapiaczy jednocześnie. W praktyce wystarcza trzech, jeżeli rozłoży się między nich obowiązki czwartego. Niestety z 28 ludzi zatrudnionych na każdej zmianie do pracy zgłasza się — wcale nie z przyczyn bumelanctwa — 21, 22 wytapiaczy. Jeden pomocnik, dwóch do rynien, sześciu przy tandemie, a kilku — do pozostałych martenów. Zwykle jest więc tak, że jeden piec znajduje się w planowanym remoncie, przy drugim robi się naprawy zapobiegawcze, które można przeciążyć robić zawsze, a któryś z kolei stoi z powodu braku obsady. Eksploatuje się taką liczbę pieców jaka akurat jest sprawna technicznie i do której nie brakuje obsługi.

Zarobki — choć niemałe — nie przyciągną tu ludzi. Odstrasza ogrom pracy. Wytapiacz przy martenie to zupełnie co innego niż jego kolega przy konwertorze. Tu trzeba rękami usypać progę, zrobić i potem zamknąć otwór spustowy a wszystko w bardzo wysokiej temperaturze. Od tego zależy przecież wydajność pieca, a od wydajności — nadwyżki akordowe. Pracują tu głównie ludzie starsi, przez lata przyzwyczajeni i zadowoleni w Stalowni. Młodych już nie ma, nawet za duże pieniądze...

A pieniądze — wcale nie konkurencyjne dla innych wydziałów — zależą od długości wytopu. Jak brygada zachłodzi piec, wydłuży wytop — nie zarobi... Progresja skrótu wytopu jest znaczna, człowiek daje więc z siebie wszystko. Za każdą tonę stali ponad zadania bazowe, załoga uzyskuje 470 zł do podziału. Miesięcznie można

wyprodukować ponad plan 10—12 tys. ton, czyli zarobić około 6 mln zł. Dla wytapiaczy i odrabiających godziny nadliczbowe są 30 proc. preferencje. Przeciętny stalownik otrzymuje co miesiąc dodatkowo 2,5, a nawet 6 tys. zł za dobrą pracę. Jest to więc jakaś motywacja przynajmniej dla tych, którzy już tu pracują.

Wydajność pracy obliczana średnio na jednego zatrudnionego stale wzrasta, maksymalna jest eksploatacja pracujących martenów, jednak oba te zjawiska nie mają odzwierciedlenia w globalnej produkcji Stalowni. Są bowiem bariery nie do przekroczenia, przy których niczym staje się wydajna praca pojedynczego człowieka. Jedną z nich jest wytrzymałość materiałów, choćby sklepień martenów. Założonej i koniecznej wytrzymałości nie gwarantują posiadane materiały ogniotrwałe. Nie stać nas na eksport wysokiej jakości magnezytów, a np. zakupowane w Czechosłowacji wytrzymują 70—80 wytopów, najwyższej 105, podczas gdy z bilansu wynika, że powinno być 120. Poza tym — remonty: HPR z jednej strony wydłuży średni czas remontu ze 144 do 174 godzin z drugiej bardzo często swój potencjał przeznaczony dla Stalowni przerzuca na Walcownię... Wreszcie transport kolejowy: wytapiacz może włosy rwać z głowy, a wytopu i tak nie skróci, jeśli nie podstawia mu wsadu. Brak tu niewątpliwie sprzężenia motywacji finansowej — kolejarze opłacani są z innej kieszki i za inne wskaźniki.

Na pracy podstawowych agregatów odbija się też katastrofalna sytuacja z obsadą suwnic. Na „Martenowskiej” jest 7 wsadzarek i 4 suwnice zalewowe (od strony wsadowej). Jedna suwnica i jedna wsadzarka pracuje dla tandemu, dla martenów dwie wsadzarki i jedna tylko suwnica. Na pozostałe nie ma suwnicowych! Wytapiacz pogania, ale ani wsadzarkowi, ani suwnicowemu nie rozerwie się. Jak tu zarobić? Pretensje można mieć tylko do tych, którzy do huty nie chcą przyjsz pracować, albo do komórek

w kadrach, kierujących nowych na inne wydziały.

Modernizację kombinatu rozpoczęto od Walcowni Goracej, Spiekalni, Koksowni. Wydziały to najbardziej uciążliwe dla środowiska naturalnego, więc decyzję podjęto z pewnością słuszną. Nadszedł jednak czas, by zastanowić się, co ze Stalownią Martenowską po r. 1990. Do tego czasu sytuacja kombinatu jest znana, plany produkcyjne określone. Co po tym terminie? Można się spodziewać, że zapotrzebowanie na stal nie zmniejszy się. Moc produkcyjna tandemu czy konwertorów gwałtownie nie wzrośnie. Marteny mogą dać w obecnych warunkach ok. 1 200 000 — 1 600 000 ton stali i byłby to poważny ubytek w gospodarce, gdyby je wyłączyć z eksploatacji. Mimo uciążliwej obsługi i fatalnego stanu technicznego trzeba będzie niestety, te przestarzałe agregaty eksploatować co najmniej do r. 2000. Naturalnie wcześniej bardzo remontami kapitałnymi z ostatnich lat) jest śmierć techniczna martenów. Do realizacji planów — na obecnym poziomie — konieczna jest jednoczesna praca 5 martenów i tandemu lub 6 martenów, gdy tandem jest w remoncie. Czy uda się tak ciągnąć do r. 2000?

Są jeszcze dwie możliwości ułatwienia pracy na „Martenowskiej”. Jedną z nich to poprawa sytuacji cieplnej pieca przez odzyskiwanie tegoż ciepła. Druga sprawa — to przedłużenie żywotności wymurówki i ograniczenie częstotliwości remontów.

Cokolwiek zresztą by zrobiono, nie ulega wątpliwości, że koszt produkcji stali w piecu martenowskim będzie zawsze wyższy niż w konwertorze (na razie o 20—30 proc.). Co więcej — barierą są problemy energetyczne. Brakuje mazutu! Nie ma też materiałów ogniotrwałych, a martenów nie da się na wzór konwertorów obudować wewnątrz dołomitem. Poza tym piece te nie mają oczyszczalni...

Minusem — strata 15—20 proc. produkcji stali — jest

też brak ciągłego odlewania. Zamiast tejsze instalacji funkcjonują odlewnice i dalej Walcownia Slabing. W świecie 60 proc. stali odlewa się w procesie ciągłym bezpośrednio z kadzi — w słaby. W Polsce — tylko w 2,3 proc. Ciągłe odlewanie stosuje się w Związku Radzieckim, Jugosławii, mają tę instalację Koszyce, buduje się ją w Trzyczcu. U nas jest też to możliwe, tyle że brak funduszy: inwestycja pochłonięłaby kilkanaście miliardów złotych. Sam remont odtworzenia jednego pieca martenowskiego — przy obecnych cenach — szacuje się na ok. 1 mld zł. Nie należy więc obawiać się, że wbrew ogólnej tendencji nowohucki kombinat postawi na odtworzenie i rozwój zabytku.

Przyszłość martenów wydaje się oczywista. Trzeba je — jak to zrobiono na całym niemal świecie — zastąpić nowoczesniejszymi urządzeniami. Tandem — jako następca martenów — nie znalazł uznania nie tylko w naszej hucie. Zużywa on surową płynną i ustępuje np. konwertorom. Te ostatnie odpowiadają realnym wymagom hutnictwa, tyle że... nie można ich wbudować w stary budynek „Martenowskiej”. Wprawdzie istnieje taki projekt — podniesienia hali, jej rozbudowy itd. — ale jest to wszystko niezwykle skomplikowane. W okresie ewentualnej przebudowy produkcja stali nie może się zmniejszyć. Operacja na żywym organizmie polegałaby na wyłączeniu dwóch martenów — wbudowaniu w ich miejsce konwer-

tora, wyburzeniu z kolei tandemu, zbudowaniu drugiego konwertora i wyłączeniu pozostałych martenów. Praca na 6—7 lat, nieprzerwana produkcja w trudnych do wyobrażenia warunkach.

Najbardziej ekonomiczne — w ogólnym bilansie — byłoby wybudowanie nowej Stalowni Konwertorowej, a po jej uruchomieniu — udestępienie „Martenowskiej” historykom jako eksponatu muzealnego. Już teraz hutnicy z RFN, którzy o wynalazku braci Martinów uczyli się z podręczników — przy okazji wizyty w naszym kombinacie proszą z zażenowaniem o pokazanie im, jak wyglądają te piece...

Oczywiście, w grę wchodzi jeszcze inne rozwiązanie. W Zabrzu tylko czekają na zamówienia budowy pieców elektrycznych, a producent to nieżył w tej materii. Na dodatek, w stary budynek „Martenowskiej” dałoby się te piece wbudować bez problemu.

Ile jest jeszcze koncepcji rozwiązania trudnego problemu przyszłości Stalowni „Martenowskiej”? Która z nich jest najlepsza, która zwycięży? Problemy to końca lat 90., ale przygotowanym na zmiany trzeba być już dziś. Ryzyko eksploatacji martenów zwiększa się z wytopem na wytop. W którymś momencie na decyzję o remoncie czy przebudowie starego budynku może być za późno...

VIOLETTA KAŁUŻNY



FOT. ARCHIWUM

Sprawy duże i małe

Porządkowanie

Jak zwykle wiosną przystępujemy do różnego rodzaju porządków. Znikający śnieg z reguły obnaża brudną rzeczywistość. Dlatego też doroczy, służby komunalne, junacy OHP i kto żywo dokonują wielkiego sprzątnięcia ciągów ulicznych, otoczenia naszych domów. Przyjemnie popatrzyć, jak znikają śmieci z trawników, a na tym miejscu zaczyna się zielenić, pojawiają się pierwsze wiosenne kwiaty.

Temu zamiataniu, zbieraniu i grabieniu w mieście towarzyszy porządkowanie w zakładach pracy, instytucjach obsługi ludności. Wszystkie te działania w dużej mierze zostały wymuszone zapowiadaniem od dawna przyjazdem Inspekcji Terenowej URM. Wcześniej skorzystały ze swoich uprawnień służby prezydenckie, różnego rodzaju inspekcje upominające lub karzące mandatami opornych i niesumiennych. Obecnie reszty dokonują już inspektorzy IT URM. Pisaliśmy ostatnio o ich wizycie w naszej dzielnicy. Kontrolerzy na szczęście nie spotkali na swojej drodze rażących naruszeń w funkcjonowaniu poszczególnych struktur organizacyjnych. Spodziewana wizyta zrobiła swoje. Wymusiła większą dbałość o swoje otoczenie od osób odpowiedzialnych za „poszczególne odcinki”.

Cieszy efekt końcowy tego wielkiego porządkowania, ale zarazem budzi refleksje, czy nie powinno to być naszą codziennością? Czy musimy to osiągać, strasząc się nawzajem różnymi kontrolami i karami? Czy nie przyjemniej byłoby żyć stale w czystości i zgodnie z różnego rodzaju normami obowiązującymi nas często li tylko teoretycznie.

Uważam, że wiele rzeczy jest możliwych, o czym mogłem się przekonać wielokrotnie, przebywając w różnych krajach. Przykładowo byłem ostatnio w listopadzie w NRD, czyli nie była to wiosna ani żadna akcja. Widok polewanych wodą oraz zamiatanych chodników zmiotkami i szczotkami typu podłogowego budził u towarzyszących mi młodych rodaków uśmiech na twarzy. Lecz z drugiej strony za chwilę słyszało się stwierdzenia: „Jakie one mają te uliczki czyste, jakie te ogródki są zadbane”. Okazuje się, że oczekiwania pozytywne to my posiadamy, gorzej z realizacją.

Osobiście jednak uważam, że stać nas na dobrą robotę. Dowodem tego jest dbałość o własne mieszkanie. Właśnie teraz przed świętami myjemy okna, odkurzamy mieszkania, trzepiemy dywany itd. Robimy to starannie i dokładnie, a przecież nikt nas do tego nie zmusza. Sami chcemy przebywać w miłym i odświeżonym otoczeniu. Wystarczy tylko te dobre przyzwyczajenia rozszerzyć i przenieść np. do miejsca pracy. Chodzi o to, aby dbać nie tylko o swoją prywatną własność, ale

również o nasze wspólne dobra, z których w różnorodny sposób korzystamy.

Zgodnie z tradycją katolicką wiele osób w te kwietniowe dni oczyszcza również swoje sumienia. Po dokonaniu tego wszystkiego, czując się lepiej, zasiadamy w wysprzątanym mieszkaniu do świątecznego stołu, życząc swoim bliskim wszystkiego najlepszego. Niestety, b. często po świętach wracamy do szarej codzienności. Nadal intrygujemy w zakładzie pracy, oszukujemy swoich bliznich, po prostu idąc przez życie rozpychamy się łokciami, mając na uwadze jedynie swój egoistyczny własny interes.

Dlatego życzę wszystkim Czytelnikom, aby wiosenna i świąteczna czystość towarzyszyła nam na co dzień przez cały rok, w domu, na ulicy, w zakładzie pracy — wszędzie. Rozumiem ją szeroko, jako uporządkowanie naszego otoczenia w sensie materialnym, jak również we wzajemnych stosunkach międzyludzkich. Warto być życzliwym nie tylko wobec bliskich, ale także wobec znajomych, współtowarzyszy pracy, a nawet osób obcych. Jeszcze nikomu nie zaszkodziła grzeczność i uprzejmość. Natomiast jakże nam doskwiera zwykłe chamstwo i grubiaństwo. Narzekamy na innych, oczekując godnego traktowania, sami często nie oferując nic w zamian. Zaczniemy więc to porządkowanie od siebie, a być może okaże się, że będzie nam łatwiej żyć w tych trudnych dla większości czasach.

ES-PE

POŻYCZKA może być umorzona

MIESZKANIA WŁASNOŚCIOWE! są kosztowne nawet jak na kieszeń hutnika. Ci, których życie zmusiło do starania się o nie, a często nawet walki, decydowali się na skromne życie z ołówkiem w ręku. Takie są realia naszego mieszkaniowego „dziś” i to wcale nie uzależnione od dyrekcji kombinatu. To świadome, że milionów nie da się tak łatwo zarobić, szuka dla swoich pracowników możliwości ułatwienia im często przecież startu w życiu. W styczniu br. zmieniono zasady udzielania pomocy z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU MIESZKANIOWEGO. O tym właśnie rozmawiam z dyrektorem ds. pracowniczych KM HiL Stefanem NIZIOŁKIEM.

— Umożliwiliśmy hutnikom uzyskanie pożyczki na wkład mieszkaniowy. Stworzyliśmy warunki do jej spłacania, a dla nienagannie pracujących szansę na całkowite lub częściowe jej umorzenie.

Do stycznia br. że przypomnę, obowiązywały zasady: warunkiem udzielenia pomocy z ZFM był minimum dwuletni staż pracy w kombinacie. Wysokość pożyczki na wkład mieszkaniowy lub jego uzupełnienie uzależniona była od dochodu przypadającego na jednego członka rodziny. Wynosiła: do 100 proc. wymaganego przez spółdzielnię wkładu, jeżeli dochód miesięczny nie przekraczał 10 tys. zł, do 75 proc., jeżeli dochód miesięczny mieścił się w granicach od 10 tys. do 15 tys. zł i do 50 proc., jeżeli dochód miesięczny na jednego członka rodziny przekraczał 15 tys. zł. Okres spłaty pożyczki na wkład mieszkaniowy wynosił 10 lat.

— Hutnicy zadowoleni z tego, że wreszcie otrzymają własne mieszkanie, mówili często z rozgoryczeniem o „drakońskich” wręcz warunkach wymuszonych na nich.

— Mielśmy i my tę świadomość, że kwoty, które hutnik musi spłacać, są bardzo wysokie i uciążliwe szczególnie w tym okresie, kiedy trzeba się

jakoś urządzić, kupić chociażby meble, a pierwszy wkład np. na M-3 wynosi ponad pół miliona. Szukaliśmy wspólnie ze związkami zawodowymi jakiejś formuły, która by pozwoliła pomóc przyszłym właścicielom spółdzielczych mieszkań. Znalazło się wyjście, choć przynajmniej dość kosztowne dla huty oczywiście.

— Jakże są więc te zmiany?

— Zgodnie z Zarządzeniem Dyrektora Naczelnego nr 3 z 23 stycznia 1987 r. warunkiem udzielenia pomocy z ZFM jest tym razem trzyletni staż pracy w kombinacie, z tym, że nie dotyczy on osób, które podejmują pracę po raz pierwszy lub otrzymują pierwsze mieszkanie. Tu wymagany jest tylko rok pracy w hucie.

Wysokość pożyczki tak jak poprzednio uzależniona jest od dochodu przypadającego na członka rodziny. Ale i tu zmiany. mianowicie: 100 proc. wymaganego przez spółdzielnię wkładu otrzymuje pracownik wówczas, jeżeli dochód na jednego członka rodziny nie przekracza 15 tys. zł, 75 proc., jeżeli mieści się w granicach od 15 tys. zł do 20 tys. zł, i 50 proc., jeżeli dochód przekracza kwotę 20 tys. zł.

— Jest to tylko podniesienie bariery dochodu miesięcznego warunkującego uzyskanie pro-

centowo mniejszej lub większej pożyczki na wkład. Ważne, ale nie jest to aż tak daleko idąca pomoc, jakiej by się hutnicy spodziewali, i co zapowiadał Pan na początku rozmowy.

— No właśnie, bo najważniejsze jest ustalenie, że spłata pożyczki na wkład mieszkaniowy może być na wniosek pracownika w całości zawieszona do czasu osiągnięcia przez „pożyczkobiorcę” 25-letniego stażu pracy w kombinacie, lecz nie może to być zarazem okres krótszy niż 10 lat od daty otrzymania pożyczki. Po tym okresie hutnik może się starać o umorzenie pożyczki w całości lub częściowo. Oczywiście warunkiem jest nienaganna praca.

— Założmy więc dyrektorze, że hutnik w chwili otrzymania pożyczki na wkład mieszkaniowy ma już za sobą 25-letni staż pracy w kombinacie. Czy w tym momencie może starać się o umorzenie?

— Nie, dopiero po przepracowaniu kolejnych 10 lat.

— Spróbujmy wyjaśnić to na przykładzie:

— Wartość mieszkania wynosi 3.000.000 zł, pracownik dokonuje wpłaty własnej, tj. 20 proc. wartości mieszkania, a na pokrycie tej wpłaty otrzymuje pożyczkę z ZFM w wysokości 600.000 zł. Pozostała kwota, czyli 2.400.000 zł, zostaje skredytowana przez kombinat i pracownik zobowiązany jest ją spłacać przez 50 lat.

— I pytanie: czy kwotę 2.400.000 zł, którą pracownik musi spłacić, przewiduje kombinat umorzyć?

— Tak, ale nie w całości; tj. 40 proc. udzielonego kredytu w odniesieniu do pracowników zatrudnionych w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze bądź w wysokości 25 proc. dla pozostałych.

Podkreślam, że pierwsze umorzenie uzyskuje pracownik

po przepracowaniu 5 lat od rozpoczęcia spłaty zadłużenia. Wysokość tego umorzenia wynosi odpowiednio 10 proc. bądź 5 proc. Dalsze umorzenia następują co 5 lat. Szczegóły zamieszczono w umowie cywilno-prawnej zawieranej między pracownikiem a kombinatem.

— A jak będzie spłacał hutnik te 600.000 zł, które pożyczyl na wkład mieszkaniowy?

— 600.000 zł stanowi w omawianym przypadku 20 proc. wartości mieszkania. Pracownik tej pożyczki spłacać nie będzie, jeżeli uzyska jej zawieszenie, a następnie umorzenie. No i ten wymóg — 25 lat pracy w kombinacie, a w przypadku gdy legitymuje się już tym stażem — 10 lat pracy od momentu otrzymania pożyczki.

— A jeżeli pracownik ze względu na stan zdrowia stanie się rencistą lub z powodu wieku — emerytem, co w takich przypadkach?

— Będzie traktowany zgodnie z obowiązującymi zasadami, to znaczy: w przypadku przejścia „pożyczkobiorcy” na emeryturę lub rentę inwalidzką w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową przed upływem 25 lat pracy w kombinacie — udzielona pożyczka może być w całości lub części umorzona. Z umorzenia korzystają także również rodzina pracownika zmarłego na skutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej.

— A gdy odejdzie z kombinatu?

— Zrywa kontakt z HiL i nie dopełnia warunków naszej umowy. Spłaca więc całą pobraną w kombinacie pożyczkę, zarówno kredyt, jak i wkład mieszkaniowy wraz z 10 proc. odsetkami w pełnej wysokości, czyli i te kwoty, które przed odejściem z kombinatu zostały mu umorzone.

— I kolejne pytanie. Dajmy na to, podjął ktoś pracę w kombinacie na zasadach tzw. wzajemnego porozumienia. W innym zakładzie przepracował 10 lat. Czy tamte 10 lat liczyć mu się będzie do wymogu 25 lat?

— Nie. Liczy się tylko czas pracy w kombinacie, HPR, PZOZ i czas nauki w przyzakładowej szkole.

— Czy te zmiany obowiązują

ją wstecz? — chodzi mi o tych, którzy już mieszkają i spłacają pożyczkę na wkład mieszkaniowy?

— Ustalenia te mają również zastosowanie do nie spłaconych jeszcze pożyczek udzielonych przed wejściem w życie wyżej wymienionego zarządzenia DN, i tych, które są obecnie udzielane.

— Kto decyduje o zawieszeniu pożyczki na wkład mieszkaniowy i do kogo winien zwrócić się pracownik?

— Decyzje w tych sprawach podejmuje z upoważnienia Dyrektora Naczelnego — Dyrektor ds. Pracowniczych, po otrzymaniu opinii Zakładowej czy Wydziałowej Komisji Mieszkaniowej.

— Jest to faktycznie niemała pomoc, ale uwarunkowana, i ma coś z przymusu.

— Tak. Nam przecież bardzo zależy na zatrzymaniu pracowników. Przez, nazwijmy to po imieniu, system zadłużeniowo-finansowy wiążemy pracownika z Hutą. Ale dajemy tak dużą pomoc, że własnościowe mieszkanie będzie kosztowało hutnika tyle, co lokatorskie. Może więc warto będzie polubić kombinat i pracę w nim.

— I ostatnie pytanie: czy zmiany udzielania pomocy z ZFM dotyczą również ubiegających się o pożyczkę na uzupełnienie wkładu „własnego” potrzebnego np. do wybudowania domu jednorodzinnego?

— Tak i też są korzystne. Może być udzielona pożyczka do wysokości 15 proc. wartości kosztorysowej mieszkania lub domu, nie więcej jednak niż 800.000 zł. Czas spłaty pożyczki wydłużono do 10 lat. Wysokość wymienionych pożyczek dotyczy pomocy udzielanej po 1.01.1987 r. i nie może być stosowana w formie pożyczek uzupełniających do pożyczek udzielonych przed dniem wejścia w życie niniejszego Zarządzenia.

— Prawdopodobnie nie wyzerpaliliśmy w całości problemu, wszak życie stwarza różne sytuacje. Gdzie w kwestiach wątpliwych winni szukać informacji zainteresowani?

— W Zespole Mieszkaniowym KM HiL bud. „Z” pok. 209 tel. 45-00.

Rozmawiała
JANINA DZIURO

Przykładowe wyliczenie opłat wnoszonych przez pracownika KM HiL otrzymującego mieszkanie spółdzielczo-własnościowe kat. M-4, tj. o powierzchni użytkowej około 62 m kw.

Zakładając, że koszt 1 m² powierzchni użytkowej mieszkania wynosi w określonym bloku danej Spółdzielni Mieszkaniowej 60.000 zł — opłaty wynoszą:

I. Członkowski koszt budowy:

62 m² x 60.000 = 3.720.000

II. Wysokość wkładu budowlanego 20% członkowskiego kosztu budowy, tj. 744.000.

III. Opłaty w okresie pierwszego pięciolecia od daty otrzymania mieszkania:

♦ wysokość miesięcznej raty kredytu — 4.960,—

♦ spłaty kredytu przez pierwsze 5 lat — 297.600,—

♦ pierwsze umorzenie 10% — 297.600,—

595.200,—

pozostaje do spłaty w II pięcioleciu — 2.380.800,—

IV. Opłaty w okresie II pięciolecia od daty otrzymania mieszkania:

♦ miesięczna rata kredytu — 4.409,—

♦ spłata kredytu przez drugie 5 lat — 264.540,—

♦ drugie umorzenie 10% — 297.600,—

562.140,—

pozostaje do spłaty w III pięcioleciu — 1.818.660,—

V. Opłata w okresie III pięciolecia od daty otrzymania mieszkania:

♦ miesięczna rata kredytu — 3.788,—

♦ spłata kredytu przez trzecie 5 lat — 227.280,—

♦ trzecie umorzenie 10% — 297.600,—

524.880,—

pozostaje do spłaty w IV pięcioleciu — 1.293.780,—

VI. Opłata w okresie IV pięciolecia od daty otrzymania mieszkania:

♦ miesięczna rata kredytu — 3.080,—

♦ spłata kredytu przez czwarte 5 lat — 184.800,—

♦ czwarte umorzenie 10% — 297.600,—

482.400,—

Kredyt, który pozostaje do spłaty przez okres 30 lat = 811.380,—

wysokość miesięcznej raty kredytu wyniesie ok. 2.254,—

UWAGA: poza comiesięczną ratą kredytu członek spółdzielni obowiązany jest dokonywać opłat tzw. świadczeń, których wysokość ustalana jest w zależności od wielkości mieszkań — aktualnie dla mieszkania kat. M-4 wynosi ona ok. 2.400,—

ZATEM: Pracownik KM HiL otrzymujący mieszkanie spółdzielczo-własnościowe kat. M-4 o metrażu 62 m², którego wartość członkowskiego kosztu budowy mieszkania wynosi ok. 3.720.000, tj. ok. 60.000, za 1 m² powierzchni użytkowej uzyskuje zawierając z kombinatem umowę cywilno-prawną:

— 40% umorzenie wynoszące — 1.190.400,—

+ 100% pożyczka na wkład budowlany — 774.000,—

1.964.400,—

umorzona po min. 10 latach od chwili jej przyznania i osiągnięcia 25 lat pracy w HiL

a wysokość miesięcznych rat spłaty kredytu obniża się i wynosi:

w I pięcioleciu — 4.960,—

w II pięcioleciu — 4.409,—

w III pięcioleciu — 3.788,—

w IV pięcioleciu — 3.080,—

po umorzeniach — 2.254,—

W przypadku przydziału mieszkania spółdzielczo-własnościowego kat. M-4 pracownikowi, który z tytułu zajmowanego stanowiska pracy uprawniony jest do uzyskania 25% umorzenia kredytu miesięczne raty w każdym okresie 5-letnim, są odpowiednio wyższe i wynoszą:

I pięciolecie — 4.960,—

II pięciolecie — 4.684,—

III pięciolecie — 4.375,—

IV pięciolecie — 4.020,—

po docelowym umorzeniu — 3.195,—

Spółczna Inspekcja Pracy na mocy ustaw

U. nr 35 poz. 163), a w lipcu tego samego roku Rada Państwa podjęła uchwałę w sprawie wytycznych do działalności społecznych inspektorów pracy (M. P. nr 23/83 poz. 128). Można tu wyodrębnić: — oddziaływanie społecznych inspektorów pracy na eliminowanie zagrożeń będących przyczyną wypadków przy pracy i chorób zawodowych, prowadzenie kontroli higieny pracy, prowadzenie kontroli prawnej ochrony pracy. Społeczny inspektor ma prawo kontrolować pomieszczenia i urządzenia zakładu i miejsca pracy wszystkich pracowników. W ten sposób czuwa nad przestrzeganiem przepisów prawa pracy zawartych w kodeksie pracy i regulaminach.

Grupowy lub oddziałowy inspektor w zakładzie ma prawo wpisywania uwag i założeń, określając termin ich usunięcia. Zakładowy Inspek-

tor w rażących przypadkach naruszania prawa pracownika może wystąpić do Państwowej Inspekcji Pracy o wszczęcie postępowania.

Aby zapewnić SPOŁECZNEJ INSPEKCJI PRACY odpowiednie warunki, Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych nakłada obowiązki na zakłady pracy zapewnienia inspektorom warunków lokalowych, materiałów piśmiennych, publikacji z dzie-

dziny bhp i prawa pracy. (Dz. Urz. MPPiSS 1983 r. nr 11 poz. 29.) Zakład jest także zobowiązany do pokrywania kosztów związanych ze szkoleniem, delegacjami czy z pomiarami warunków środowiska pracy czy ekspertyz dokonywanych przez specjalistów.

Społecznemu inspektorowi pracy wykonującemu swe zadania społecznie w godzinach wolnych od pracy przysługują zryczałtowane miesięczne wynagrodzenie (do 30 godz. pracy, a w uzasadnionych przypadkach do 60 godz. pracy). (Art. 15 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 24 czerwca 1983 roku.)

Wszystkich zainteresowanych szerzej tymi zagadnieniami odsyłam do biblioteki Związku Zawodowych, gdzie znajdują wiele interesujących materiałów, nie tylko z tej dziedziny.

JERZY SKARŁA

LEKARZ starej huty

—Zachłystujemy się osiągnięciami sąsiadów, choć sami możemy zrobić wiele na własną rękę. Oznacza to jednakże ryzyko, gdyż w sferze racjonalizacji nie ma tematów pewniaków. Nie każdy zaś chce ryzykować — mówi mgr inż. STEFAN DZIEDZIC, jeden z czołowych racjonalizatorów HiL. — Jest w kombinacie pewna grupa osób, które chcą coś zrobić i pracują nad kolejnymi projektami, ucząc się zarazem na własnych błędach. Ale trzeba powiedzieć otwarcie, że nasza racjonalizacja zmierza głównie do łatania dziur, w niewielkim tylko stopniu rzutując na postęp techniczny w kraju.

Być może grupa Einsteinów przeobraziłaby kombinat w supernowoczesny zakład przemysłowy. Być może... Tyle że to nierealne. Tymczasem w schorowanym organizmie huty pojawiają się wciąż nowe dolegliwości wymagające doraźnego leczenia czy wymiany uszkodzonych części na lepsze. Do tego typu „lekarzy” należy właśnie STEFAN DZIEDZIC. Jego zainteresowanie racjonalizacją pojawiło się niemalże na początku kariery zawodowej w HiL. Trafił tu w roku 1960, ukończywszy wcześniej studia na Wydziale Metalurgii AGH oraz roczny staż w Śląskiej hucie „Florian”. Z rodzinnego domu wyniósł smykałkę do majsterkowania. Jak widać, po dziś dzień pozostał mu nawyk naprawiania i usprawniania na własną rękę. — W momencie bezpośredniego kontaktu z urządzeniami człowiek zauważa, że coś nie tak. I wówczas przuchodzi chęć dokonywania zmian.

Od 27 lat inżynier Dziedzic zajmuje się remontami pieców hutniczych kombinatu. Był m. in. starszym murarzem pieców przemysłowych, kierownikiem zmiany, technologiem ds. remontów w dziale głównego mechanika. Od 15 lat

pełni funkcję kierownika Wydziału Konserwacji i Remontów Pieców. Jego twórczość racjonalizatorska nawiązuje do codziennej pracy, jest formą reakcji na bieżące potrzeby wydziału. Jest on współautorem 92 projektów (z rzadka — jedynym autorem), których zastosowanie przyniosło hucie ponad 41 milionów złotych zysku. Cztery rozwiązania racjonalizatorskie uzyskały ochronę patentową. Warto je wymienić: I — opracowanie systemu opalania pieca martenowskiego przechylnego przy użyciu gazu ziemnego na drodze rekonstrukcji głowicy, II — opracowanie nowego sposobu wykonania obmurza ogniotrwałego pieca martenowskiego typu tandem, III — opracowanie nowego kształtu sklepienia dla pieca tandem, IV — opracowanie nowej konstrukcji rynny zalewowej ciekłej surówki dla pieców stalowniczych.

Dziesiątki zgłoszonych i zastosowanych projektów dotyczą — ogólnie rzecz biorąc — konstrukcji i wyłożenia ceramicznych agregatów piecowych, mieszalników oraz kadzi stalowniczych. Sukcesem na skalę światową stało się opracowanie nowej technologii mu-

rowania kadzi stalowniczych umożliwiającej zastosowanie wyrobów smółowo-dolomitowych.

Niektóre projekty autor może realizować na własną rękę. Te zazwyczaj szybko wchodzi w życie. Inne, zwłaszcza jeśli wymagają stosowania nowych elementów konstrukcyjnych czy szczegółowej dokumentacji — długo czekają na wdrożenie. Im więcej konsultantów, zwłaszcza tych bardzo utytułowanych (którzy boją się utraty autorytetu w razie wydania mylnej opinii) tym trudniej rzecz zrealizować. Czasami projekt czeka latami na ostateczny werdykt umożliwiający zastosowanie go w praktyce. Zdarzają się także tematy z pozoru łatwe. Ale tylko z pozoru. Bo podobno na przykład proces dokonania zmiany kształtu cegły wymaga od półtora do dwu i pół lat przygotowań.

Czy działalność racjonalizatorska przynosi autorowi satysfakcję? Z pewnością tak, choć ma on zarazem pełną świadomość faktu, że bardzo często jest to praca ulepsząca osiągnięcia minionej epoki. Ze nie jest to często kroć praca dla przyszłości. Przykładowo — piece martenowskie stanowią dziś w świecie absolutny przeżytek. Produkcja stali przy ich pomocy jest zbyt kosztowna. Skoro jednak nie ma mowy o ich całkowitej likwidacji (z braku pieniędzy), trzeba robić, co się da, aby te koszty były mimo wszystko jak najmniejsze.

Za swe osiągnięcia zawodowe i wynalazcze Stefan Dziedzic został wyróżniony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz srebrną i złotą odznaką Racjonalizatora i Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji. (ron)

W bieżącym roku mija 35 lat istnienia KLUBU TECHNIKI i RACJONALIZACJI KM HiL. Z tej okazji w sobotę 25 kwietnia odbędzie się uroczysta sesja, podczas której wyróżniający się członkowie klubu uhonorowani zostaną odznaczeniami i dyplomami.

Jest jednym z tych, którym kombinat zawdzięcza konkretne, wymierne w złotychkach oszczędności i postęp techniczny. Efekty ekonomiczne, jakie przyniosły jego rozwiązania racjonalizatorskie, szacowane są na przeszło 7 i pół miliona zł.

Mgr inż. JÓZEF MARTYNIAK, dziś — kierownik Oddziału Powłok Ochronnych w Wydziale Remontów Maszyn i Urządzeń Zakładu Remontowego — pracuje w HiL od roku 1956, zdobywszy uprzednio szlify inż. chemika i mgr inż. metalurga. Wysoka wiedza techniczna oraz długa praktyka sprawiły, że zyskał on opinię niezwykle cennego

nego wprowadzając wciąż nowe asortymenty. Ostatnim jego osiągnięciem jest wdrożenie, opartej na krajowym rozwiązaniu, produkcji pokrywania rolek poliuretanami (zupełna nowość w skali resortu hutnictwa). Jest współautorem wielu usprawnień, które znalazły zastosowanie w podstawowych wydziałach produkcyjnych huty. m. in.

Uruchamiał spektrometr „Polyvac”

pracownika. Przez cały okres działalności zawodowej dał się poznać jako autor wielu nowych rozwiązań technicznych i technologicznych. Trzydzieści spośród przedstawionych przez niego projektów racjonalizatorskich znalazło zastosowanie w hucie. Trzy projekty dotyczą bezpieczeństwa i higieny pracy.

Józef Martyniak wstąpił się jako organizator pracowni spektograficznych. Uruchamiał spektrometr „Polyvac”. Ma na swym koncie liczne nowatorskie metody analizy widmowej. Jako kierownik Oddziału Powłok Ochron-

w ZB, ZP, ZS, ZK. Niejedno rozwiązanie pozwoliło zastąpić materiały i wyroby z importu — krajowymi.

Wiele czasu poświęca Józef Martyniak działalności wychowawczo-zawodowej, przygotowując młodych pracowników do zawodu wulkanizatora przemysłowego. Za całokształt pracy zawodowej i społecznej został wyróżniony licznymi dyplomami i odznaczeniami. Wśród nich znajdują się m. in.: Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, odznaka Racjonalizatora Produkcji oraz odznaka Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji. (ron)

Propagowanie przyjaźni



OWARZYSTWO PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ, działające w KM HiL, należy do największych na terenie Krakowa. Organizacja ta zdołała przez te wszystkie, niekiedy trudne, lata wypracować wiele atrakcyjnych i sprawdzonych form oraz metod pracy. Z pięcioletnią przerwą od 1967 roku przewodniczącym ZF TPPR był Julian OLSZOWSKI.

— Czy pańska przynależność do tej organizacji łączy się też z nowohuckim kombinatem? — Tak, do TPPR zapisałem się w 1953 roku, to znaczy wtedy, kiedy przyszedłem tutaj do pracy. W latach pięćdziesiątych działalność nasza była o tyle ułatwiona, że niemal na co dzień i na każdym stanowisku czy wydziale stykaliśmy się z konkretnymi przejawami i wynikami tej przyjaźni. Na miejscu pracowali radzieccy specjaliści, częste były wyjazdy szkoleniowe do ZSRR.

— Organizacji społeczno-politycznych działa na terenie huty wiele. Wasza należy, jak wiem do największych?

— Tak, to przecież obecnie blisko cztery tysiące ludzi. Jest to pod względem liczebności druga organizacja w Krakowie (po dzielnicowej na terenie Śródmieścia). Przez te wszystkie lata byliśmy motorem wielu działań, inicjatyw i propozycji. Kiedyś był to zapoczątkowany przez nas Rajd Leninowski, który będąc początkowo rajdem hutniczej załogi stał się imprezą ogólnopolską. Teraz wyznacznikami naszej pracy są „Dni Leninowskie” podczas których organizujemy mnóstwo wystaw i sympozja popularno-naukowe, Rajd kpt. Andrzeja Potiebnia oraz rocznica Rewolucji Październikowej.

— Na brak zainteresowania Rajdem Potiebnim podobno nie narzekacie?

— Jest to impreza z elementami turystycznymi i sprawnościowymi. Staramy się jednak w jej ramach realizować też konkurs wiedzy o ZSRR. Rzeczywiście cały ten blok imprez cieszy się ogromnym powodzeniem, chcemy, aby stał się on szczególnie dla hutniczej młodzieży, sprawdzoną i udaną formą wypoczynku oraz rywalizacji. Jak na razie się to udaje.

— Początek lat 80. oznaczał jednak regres w działalności TPPR.

— Zaburzenia społeczno-polityczne rzeczywiście bardzo negatywnie odbiły się na naszej społeczności. Był okres, kiedy zostało nas stosunkowo niewiele, trzeba było odbudowywać stan organizacyjny, struktury w poszczególnych zakładach i wydziałach. To był niebagatelny wysiłek tych najbardziej oddanych działaczy. Udało nam się reaktywować też Klub „Trojka”, obecnie, kiedy placówka ta cieszy się coraz większym powodzeniem, chcemy otworzyć tutaj także kawiarnię.

— Nie ograniczał Pan swojej pracy społecznej tylko do kombinatu?

— Tak, byłem także wielokrotnie członkiem Zarządu Głównego TPPR.

— Słyszałem jednak, że jest Pan także reaktorem...

— Ach, rzeczywiście, odpowiadałem w redakcji „Doświadzonego Mistrza” za tzw. problematykę nietychniczną. Staram się także w łamach tego pisma poruszać sprawy związane z tematyką polsko-radzieckich stosunków.

— Rezygnacja ze stanowiska przewodniczącego ZF TPPR nie oznacza chyba odsunięcia się od prac organizacyjnych.

— Oczywiście, będę się starał pomagać kolegom, przynajmniej poprzez moje doświadczenie.

Rozmawiał MAREK DĘBICKI

PODCZAS niedawnego Plenum ZF TPPR w związku z rezygnacją ze stanowiska przewodniczącego Juliana Olszowskiego dokonano wyboru nowego szefa organizacji na terenie KM HiL. Został nim zastępca dyrektora ds. ogólnych Jerzy Knapik.

W trakcie spotkania podsumowano ostatnie działania TPPR oraz wspomniano o przygotowaniu do obchodów 70. rocznicy Rewolucji Październikowej. Ta znacząca rocznica uświetniona będzie wieloma imprezami propagującymi wiedzę o Kraju Rad i przyjaźni naszych narodów. (mar)



W pierwszych dniach kwietnia na zaproszenie dyrekcji węgierskiej huty w Dunajvasmi przebywała delegacja hutniczej młodzieży z wiceprzewodniczącym ZF ZSMP Krzysztofem Starowiczem na czele. W trakcie wizyty w tamtejszym ośrodku informacyjnym odbyły się międzynarodowe zawody w programowaniu i wykorzystaniu komputerów. Wzięło w nich udział aż jedenaście drużyn z krajów socjalistycznych.

Komputer „Commodore '64” dla kombinatu

Reprezentanci kombinatu, czyli: Stanisław Wilkosz, Józef Sipiński, Józef Piekarczyk i Andrzej Bochniak (wszyscy z pionu Głównego Informatyka) spisali się doskonale. W trakcie wstępnego rozrywkowego quizu zajęli drugie miejsce, a końcowe zwycięstwo zapewniła im rywalizacja i wyniki w specjalistycznym i podobno dosyć trudnym konkursie komputerowym.

— Zawody polegały na wykonaniu dwóch zadań — mówi Stanisław WILKOSZ — pierwsze to przetwarzanie danych, drugie dotyczyło problemów numerycznych. Nie spodziewaliśmy się końcowego sukcesu, tym bardziej że

przyszło nam pracować na zupełnie innych maszynach. Końcowy wynik to jednak spora satysfakcja. Uzyskaliśmy 78 punktów na sto możliwych, a druga ekipa z NRD tylko 44 punkty. To chyba najlepiej świadczy o naszej przewadze. Zdobyta przez nas główna nagroda, czyli nowoczesny mikrokomputer Commodore 64 wraz z magnetofonem, na pewno zostanie wykorzystany z pożytkiem.

Pierwsze miejsce w tej bądź co bądź międzynarodowej konkurencji ma swoją wartość. Szczególnie w świecie kłopotów związanych z samym wyjazdem, który w ostatniej chwili doszedł właściwie do skutku.

Podczas tych zawodów snuto już plany przyszłorocznej imprezy, młodych nowohuckich informatyków

czekać zatem będzie walka o zachowanie palmy pierwszeństwa. W trakcie konkursu odbyły się także rozmowy przewodniczących poszczególnych delegacji dotyczące rozszerzenia współpracy i wymiany doświadczeń w dziedzinie racjonalizacji, postępu technicznego i informatyki. Zawarto także dotyczące tego wstępne porozumienie. (D)

● 14 KWIETNIA odbyło się Plenum ZF ZSMP. W trakcie obrad podsumowano współzawodnictwo kół zakładowych za rok 1986.

Z dnia na dzień przyniata nas molocho przepisów, niekonsekwencji w działaniu, a nawet sprzeczności w decyzjach wydawanych przez te same osoby. Pęcznieją teczki, korespondują ważne osoby, a ci, których ta korespondencja dotyczy, oczekują finału. Chodzi o przyznanie pracownikom kombinatu działek w GRODKOWICACH...

NIE TYLKO W DYMIE ALE I W ZIELENI

Nie tylko w dymie hutniczych kominów, ale i w zieleni ogrodów działkowych widzą hutników ich przeżożenie. Dwoją się więc dyrektorzy huty, by wyszukać gdzieś w pobliżu coraz ciasniejszego Krakowa tereny na ogrody. Nachodzą prezydentów i czasem udaje im się coś załatwić. Inni, może biedniejsi, może mniej przebojowi mówią o nich: „pazerni” — zazdroścąc. Chyba też i to było powodem, że po wieloletnich trudach tych starań jeszcze nie uwieńczył sukces. Sprawy — jak by się należało spodziewać — nie zamknięto. Korespondencja przybywa.

Bierze ona swój początek w 1983 r., kiedy to w czerwcu Wydział Geodezji i Gospodarki Terenami Urzędu m. Krakowa wskazał kombinatowi teren, który mógłby być przeznaczony na pracownicze ogrody działkowe. Należał on wówczas do Zakładu Doświadczalnego Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Grodkowicach. Dokonano wizji lokalnej. Wybrano jedną z działek nr 410/1 o nieregularnym kształcie z niecką w środku położony między zachodnią częścią wsi Targowisko a wschodnią częścią wsi Łysokanie w gminie Kłaj, 44 hektary. Odległość od Raby od 3 do 4 km. Od Centrum Administracyjnego HiL — 25 km.

Zakład Doświadczalny bogaty w ziemię — 600 ha — nie odmówił hucie, ale warunki przekazania tych kilkudziesięciu hektarów

ków cukrowych, bobiku, pszenicy ozimej — huta winna zapłacić 23.423.346 zł.

Trochę inne zdanie co do wysokości rekompensaty mają pracownicy Izby Skarbowej. Według ich oceny refundacja poniesionych nakładów i utraconych korzyści przez Zakład Doświadczalny winna oscylować wokół kwoty 13—15 mln zł. Stwierdzając, iż gdyby tak liczyć zysk jak „biegli na zlecenie”, to z przekazanego na ogrody działkowe terenu zysk Zakładu Doświadczalnego winien wynosić ok. 50 mln zł rocznie, a w latach 1980/81 i 1982/83 kształtował się w granicach 3 mln zł.

Może Izba Skarbowa nie uwzględniła w swych wyliczeniach nakładów inwestycyjnych Zakładu? HiL zdecydowała się, że przekaże na rzecz ZDHiAR kwotę 23.423.346 zł w dwóch ratach w 1984 roku, stworzy też możliwość zakupu 200 ton wyrobów hutniczych.

W czerwcu 1984 r. spisano umowę.

MAMY DZIAŁKI!

Wojewódzki Zarząd Ogrodów Działkowych w Krakowie zlecił opracowanie planu zagospodarowania. Powstały jednak kłopoty z opracowaniem dokumentacji, z wytyczeniem działek. Wytyczają je wreszcie w sierpniu 1986 r. kombinatowi geodeci. Trwa korespondencja w sprawie zapewnienia dogodnej komunikacji. Najlepiej by było, by prezydent, któremu huta w sprawie ogrodu w Grodkowicach tyle zawdzięcza, pomógł i w podjęciu decyzji przez MPK o przedłużeniu linii autobusowej nr 231. No i jeszcze trzeba spowodować, by zmieniono decyzję mówiącą o tym, że altanki mają być zaprojektowane: jedna dla czterech działkowiczów wielkości 12 m kw., na jednego przypada więc równo 3 m. kw. powierzchni.

Kolejne więc pisma prośby to do prezydenta, to do Wydziału Planowania Prze-

SPRAWA DZIAŁEK W GRODKOWICACH

HUTNICY już ZAORALI...

były co najmniej dziwne. Tytułem rekompensaty za utracony teren huta w pierwszym „koncercie życzeń” miała zapłacić Zakładowi 40 mln zł (wartość roczna produkcji rolnej 120 tys. zł z hektara pomnożona przez 44 ha i 5 lat), stworzyć w ciągu 5 lat możliwość swobodnego zakupu wyrobów hutniczych na potrzeby remontowe zakładu, umożliwić korzystanie z czasów pracowniczych i kolonii (w niewielkiej liczbie) pracownikom Zakładu na zasadach hutniczych. W zamian za to Zakład Doświadczalny poza przekazaniem ziemi mógł w ramach corocznych umów sprzedawać hucie swoje produkty takie jak: ziemniaki, zboże itp.

W notatce służbowej zapisano wówczas „odrzuć żądania finansowe dyrektora”. W lipcu tego roku z udziałem przedstawicieli Wydziału Geodezji i Gospodarki Terenami Urzędu m. Krakowa, dyrektora ZDHiAR odbyło się spotkanie w kombinacie, na którym dyrektorzy huty, powołując się na przepisy mówiące o bezpłatnym przekazaniu terenów będących własnością PFZ, odmawiają wypłaty proponowanej wysokości odszkodowania, godząc się jednak na sumę 5 mln zł tytułem rekompensaty. Dyrektor ZDHiAR domaga się jednak rekompensaty w wysokości 30 mln zł (tym razem) i możliwości zakupu w hucie 200 ton wyrobów hutniczych w ciągu 5 lat. Ale już w grudniu tego roku wyklucza, wręcz inną — niż sprzedaż notarialna gruntu — możliwość.

ROK 1984 —

HUTA NIE REZYGNUJE

Wydanie „informacji o terenie” trwa od grudnia 1983 r. do marca roku 1984. Czytamy w informacji, że „teren może być przeznaczony na realizację ogrodów działkowych. Jest również i formuła, że (...) informacja o terenie traci swą aktualność, jeżeli inwestor w terminie trzech miesięcy od jej uzyskania nie przedłoży wniosku o ustalenie miejsca i warunków realizacji inwestycji (...) Cytuję, bo potem okazało się to ważne w tej sprawie. Podpisał informację o terenie Główny Architekt m. Krakowa.

10 kwietnia 1984 r. naczelnik gminy Kłaj wydaje decyzję o przekazaniu Polskiemu Związkowi Działkowców Zarządowi Wojewódzkiemu w Krakowie w użytkowanie nieruchomości rolnej oznaczonej numerem 410/1 o łącznej powierzchni 45,13 ha, stanowiącej własność państwa a będącej w posiadaniu ZDHiAR z przeznaczeniem na ogrody działkowe dla załogi KM HiL zgodnie z decyzją: Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z 2 marca 1984 r., informacją o terenie z 27 marca 1984 r.

W tym czasie trwa obliczanie przez biegłych wysokości rekompensaty z tytułu utraty zysku, którą kombinat ma wypłacić ZDHiAR. Biegli robiący to na zlecenie Zakładu wyliczają, iż za nieuprawnioną tu w r. 1983/84 kukurydzę na kiszonkę, w roku 1984/85 — jęczmienia jarego i w kolejnych latach aż do 1990: rzepaku ozimego, bura-

strzennego Architektury i Nadzoru Budowlanego. I prośba do prezydenta, by ten spowodował dokonanie przez wymieniony wcześniej wydział urzędu miasta aktualizacji planu zagospodarowania terenów działki nr 410/1 polegającej na zmianie przeznaczenia gruntów z upraw rolnych na urządzenie Pracowniczego Ogrodu Działkowego — 16 stycznia 1986 r.

W pierwszym kwartale 1986 r. rozdzielono działki wśród załogi. Po wytyczeniu działek przez geodetów we wrześniu 1986 r. 750 hutników teren zaorali, przekopali, posadzili drzewka i...

WYSTRZAŁ

Styczeń 1987 r. Główny Architekt m. Krakowa informuje dyrektora naczelnego huty, że (...) przeznaczenie tego terenu pod ogrody działkowe jest niemożliwe, gdyż negatywną opinię w tej sprawie wydał Generalny Projektant Województwa, podobnie Rada Narodowa m. Krakowa. Proponuje, aby „przedmiotowy teren” przeznaczyć pod budownictwo jednorodzinne dla pracowników kombinatu. A uzyskanie przez Polski Związek Działkowców decyzji naczelnika gminy Kłaj z 10 04 1984 r. o użytkowaniu działki nr 410/1 nie upoważnia służb socjalnych kombinatu HiL do rozdziału terenu między użytkowników. Działalność zaś kombinatu jest sprzeczna z obowiązującymi przepisami. (...) Wspomniarta informacja o terenie straciła swoją ważność po trzech miesiącach, a jak mi wiadomo — pisze Główny Architekt — nie wpłynął żaden wniosek o jej aktualizację (...).

Teraz trwa korespondencja z Głównym Architektem.

SMUTNE, ALE PRAWDZIWE

Podpis Głównego Architekta widnieje na informacji o terenie. W urzędzie miasta odbyło się z udziałem wiceprezydenta Gondka, i nie tylko, wiele spotkań. W wielu pismach wysyłanych z huty czytamy: (...) dzięki przychylności władz miasta (...) uzyskaliśmy decyzję przyznającą nam teren w Grodkowicach z przeznaczeniem na ogrody. (...).

I nagle budzi się urząd. Informuje, że niezgodnie z przepisami, że to, co było jest nieważne. Decyzję tę może podobno zmienić tylko minister budownictwa. Ogród jest, ale tymczasowy, i nie o to chodziło hucie. Sprawa bagatelna? — Nie! Warto zachodu? — Tak!

JANINA DZIURO

PS. Po interwencji dyrektora naczelnego HiL u prezydenta miasta odbyło się u wiceprezydenta Wiesława Gondka 3 lutego br. kolejne spotkanie, na którym zapadło m. in. i takie ustalenie cytuję: (...) Wydział Planowania Przestrzennego Urbanistyki Architektury i Nadzoru Budowlanego przyspieszy prace zmierzające do zmiany planu gminy Kłaj na rzecz ogrodników działkowych.

Może obejdzie się bez interwencji HiL u ministra budownictwa.



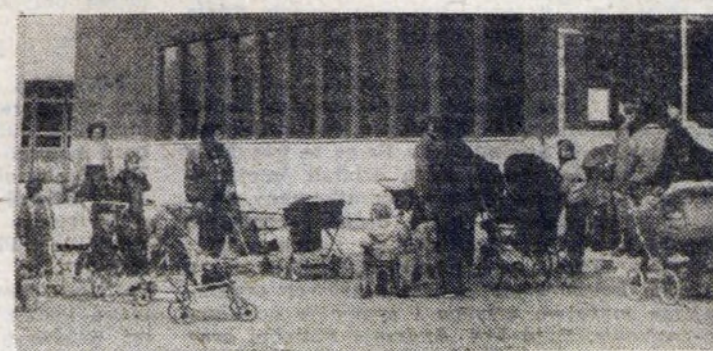
Ach, te święta...



Najczęściej święta kojarzą się nam z dobrym jedzeniem, wypoczynkiem w domowych pieleszach, najchętniej przed telewizorem, może jeszcze spacerem lub wizytą u rodziny czy przyjaciół. Tymczasem święta to również kolejki, nerwowe zakupy, wyrywanie sobie z rąk najatrakcyjniejszych towarów, porządki. Na szczęście umiła nam to wiosenne bazie, a wielkanocny baranek ukołskotane nerwy. Ach te święta! (jk)



Zdjęcia
STANISŁAW GAWLIŃSKI





Z SESJI DRN

Pięciolatka pod znakiem remontów i nowych inwestycji

Jesteśmy już w drugim roku bieżącej pięciolatki. Plan gospodarczy został opracowany odpowiednio wcześniej, uchwalony zaś na ostatniej, kwietniowej Sesji Dzielnicy Rady Narodowej. Budżet na lata 1986-1990 dla naszej dzielnicy opiewa na ponad 23 miliardy złotych. Suma ta została podzielona na poszczególne „resorty” z uwzględnieniem potrzeb, możliwości i możliwości. Wszakże władze dzielnicy musiały kierować się realiami, a więc zasadą znaną ogólnie — „Tak krawiec kraje, jak materię staje”.

Większa część budżetu sponykowana zostanie na utrzymanie dotychczasowego stanu, warunkującego sprawne funkcjonowanie urzędu, oświaty, kultury... Uwzględniono w tym miejscu rosnące potrzeby z tytułu zwiększających się z roku na rok kosztów realnych utrzymania, podwyżek cen itp.

Ważną pozycję w dzielnicowym budżecie stanowią suma przeznaczona na „ratowanie” niszczącej substancji mieszkaniowej. Starsza część dzielnicy już dawno nie jest nowym miastem. Trzydziesto-kilkuletnie budynki wymaga-

ją remontów nie tylko bieżących, ale także kapitalnych. Są to głównie bloki, którymi gospodarzy Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, choć również w zespołach osiedli hutniczych grzyb czyni spustoszenie w wielu mieszkaniach. SM „Hutnik” też zobowiązuje się do zrealizowania w tej pięciolatce wszystkich zaległych elewacji. Jest to konieczny zabieg, nie tylko ze względów estetycznych, ale także z powodu postępującej dewastacji w nieotynkowanych budynkach i strat ciepła w okresie grzewczym, co dla lokatorów, zwłaszcza

po ostatniej podwyżce c.o. nie jest sprawą bez znaczenia. Nie powinna być nią także dla zarządu Spółdzielni.

Spore nakłady finansowe są niezbędne także na naprawy dróg, na dotacje osiedlowych czynów społecznych. W niezwykle trudnych warunkach pracuje nowohucka oświata, planuje się budowę nowych szkół i przedszkoli, ale zostaną one przekazane działwie z pewnością nie w bieżącej pięciolatce. Tylko 60 proc. dzieci najmłodszych jest objętych opieką w przedszkolach. Wielkość ta tym bardziej nie cieszy, gdy zmysłowy sobie, że w tym są wszystkie sześciolatki objęte nauczaniem w „zerówkach”.

Z nowych inwestycji wymienić trzeba hotel dla pielęgniarów, którego rozpoczęcie planuje się na 1989 rok, a zakończenie dopiero w 1993 roku. Jest to w ogóle inwestycja spóźniona; powinna być

przecież zsynchronizowana z przekazywaniem Szpitala „B”. Również w 1988 roku planuje się zainaugurowanie budowy oczyszczalni ścieków komunalnych w Kujawach.

Nie lada problemem jest wyprowadzenie ludzi z osiedli objętych strefą ochronną. Muszą oni otrzymać mieszkania i ekwiwalent za ziemię. W tym miejscu Komisja Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej DRN stoi na stanowisku maksymalnego oszczędzania gruntów rolnych. Natomiast uważa, że więcej pieniędzy należy przeznaczyć na czynną ochronę środowiska poprzez modernizację huty, instalacje elektrofiltrów i innych urządzeń, chroniących atmosferę przed zanieczyszczeniem.

Tak w największym skrócie rysuje się plan gospodarczy na bieżącą 5-latkę. Z troską przyjąć należy, że zabrał funduszy na budowę pawilonu położniczego przy Szpitalu im. Zeromskiego. Kto zna warunki, w jakich pracuje nowohuckie położnictwo, wie, że troska ta jest uzasadniona. Nie będzie też pieniędzy na rozbudowę Szkoły Muzycznej. Nie wszystkich więc satysfakcjonuje plan, ale przecież powinien być realny.

(R)

▲ (jk) PRACOWNICY COG-TAIL-BARU przy placu Centralnym świętują już od wtorku. Właśnie tego dnia 15 minut po godz. 9 drzwi były jeszcze dokładnie zamknięte, chociaż lokal otwierany jest właśnie o godz. 9. Proszę spróbować wejść na lody dwie minuty po godz. 20.

▲ (jk) POWOŁANIE NOWYCH STRUKTUR w terenowych organizacjach partyjnych oraz wręczenie nominacji sekretarzom Komitetów Osiedlowych PZPR odbyło się podczas wczorajszego spotkania w Komitecie Dzielnicowym PZPR.

▲ (jk) „PASTORAŁKA NIE-SWIĄTECZNA” to atrakcja, którą przygotował Klub Kombatan-ta w os. Górali 23. Przedstawienie będzie można zobaczyć 23 kwietnia o godz. 17.30.

KRÓTKO

▲ (md) TRWAJĄ WIOSENNE PORZĄDKI na terenie dzielnicy. Rozpoczęto malowanie znaków drogowych i łączników oddzielających drogi od chodników. Czas już na odświeżenie niewidocznych znaków poziomych na nowohuckich jezdniach, szczególnie w rejonie al. Rewolucji Październikowej.

▲ (md) KOLEJKI, KOLEJKI! W przedświąteczny tydzień kupowaliśmy więcej niż zwykle. Wiele osób wyszło z założenia, że marne są szanse na pełne zaopatrzenie w mięso i wędlinę i zdecydowały się na zakup konserw rybnych. Jedno bardzo nas dziwi, dlaczego doskonale radzieckie sardynki tańsze są od średnio dobrych polskich produktów?

▲ (jd) W KLUBIE MPIK przy pl. Centralnym odbyło się w poniedziałek 13 bm. spotkanie z poetą zachodniopomorskim Dieterem Treeckem. Jest on przy-jacielem Krakowa, przewodniczącym komitetu rewolucyjnego, który został powołany w mieście Bergkamen. Z gościem rozmawiał Stanisław Franczak — poeta krakowski.

KOLEJNY
18. NUMER „GNH”
UKAŻE SIĘ W
CZWARTEK 30 BM.

W „ARKADII” JAK W SKLEPIE

Od wczoraj „ARKADIA” zaprasza na kiermasz garmateryjny, który czynny będzie również dzisiaj, do godz. 17. Największym przebojem są z pewnością ceny. W tym roku po raz pierwszy sprzedaż odbywa się po cenach detalicznych. (jk)

OGŁOSZENIA

MALŻEŃSTWO z 3 dziećmi poszukuje samodzielnego mieszkania, najchętniej w N. Hucie. Adres: Tadeusz Krupa, os. Zesławice, Dłubnia, ul. Potockiego 1. Czynsz na warunkach HIL.

SZUKASZ PRZYJACIÓŁ? Napisz: Biuro „Przyjaźń”, Kraków 65, skr. poczt. 71

„KOKOSANKA” OKAZAŁA SIĘ NAJLEPSZA

Raj dla kawoszy

„Zarząd „Spotem” PSS Nowa Huta w Krakowie gratuluje obywatelce uzyskania wzorowej oceny podczas kontroli zakładu przez Inspekcję Terenową Urzędu Rady Ministrów. Zyczymy dalszego utrzymania wysokiego standardu usług gastronomicznych”. — To treść listu gratulacyjnego, który wręczono pani ELŻBIECIE ARABSKIEJ szefującej w kawiarni „KOKOSANKA”. Razem z mężem Markiem wzięli w agencję ten lokal dokładnie rok temu, w kwietniu 1986. Teraz po „centralnej” kontroli okazali się najlepsi. To spory sukces.

Największą specjalnością i dumą zakładu jest naprawdę znakomita kawa. Nie tylko ja byłem nią zachwycony. Podobne pochwały usłyszeli od przedstawicieli Inspekcji Terenowej. Zresztą w ciągu roku było już sześć „cichych” kontroli. Za każdym razem kawa broniła się sama. „Kokosanka” proponuje kawę z ekspresu, adwokatkę, luksusową, parzoną lub białą, czyli ze śmietanką lub bitą śmietaną. Państwo Arabscy nie mają żadnej tajemnicy, po prostu uczciwie parzą kawę. Dzięki temu kawiarnia jest już dość popularna. Codziennie rano sala, okupowana była przez kierowców, najczęściej taksówkarzy, którzy zjawiają się właśnie na małą czarną. Prawdziwy tłok zaczyna się jednak dopiero po południu. Najwięksi w niedzielę. Wtedy całe rodziny przychodzą na lody, galaretki, bitą śmietanę. Inni wolą kurczaka lub flaczki, jeszcze inni zamawiają drinka.

W lokalu nie podają czystej wódki. Preferowane są „mieszanki”, a specjalnością są dwa drinki — Sherry (likier z Pepsi i cytryną) oraz Luksusowy (winiak, syrop pomarańczowy, woda mineralna, cytryna).

„Kokosanka” nie tylko czystością może się pochwalić. Od kwietnia do grudnia ubiegłego roku dała nowohuckiej „Spotem” 900 tys. zł zysku.

Oprócz specjalów cieszących podniebienie w „Kokosance” podają jeszcze przyjemności dla ucha. Z głośników płynnie dyskretnie muzyka lekka, łatwa i przyjemna. (jk)

● CENY Z NOWOHUCKICH PLACÓW TARGOWYCH. Przedświąteczny nastrój i szaleństwo zakupów nie ominęły także tego miejsca i to zarówno w dni targowe, jak i w handlową niedzielę. Sprzedawano pisanki (50 zł), wiązanki bazi (40-50 zł), kurczaki z waty (25-50-100 zł), plastikowe (70 zł) i cukrowe baranki (50-500 zł). Nieodzwonne wyposażenie na lany poniedziałek, czyli tzw. śmiguski w zależności od kształtu i wielkości kosztowały 60-120 zł. Sporo było i jest na placach nieodzwonnego atrybutu naszych wielkanocnych stołów, czyli jajek (22-25 zł). Ponadto bogaty asortyment towarów oferowały stragany owocowo-warzywne. Ceny za 1 kg: mak — 1400 zł, chrzan — 180 zł, pieczarki — 500 zł, jabłka — 70 zł, cebula — 60 zł, buraki — 30 zł, marchewka — 50 zł, ogórki — 600 zł, pomidory — 2000 zł. Pojawiały się obok pomarańczy (1500 zł) także banany a 2000-2400 zł za kilogram. Jedną z handlarek oferowała tzw. uniwersalny koszyk wielkanocny (za jedyne 500 zł). Wnętrze plastikowego koszyka wypełniały trzy pisanki, miniaturo-wy baranek, cienkie płócienko i bukszan z tworzywa sztucznego.

zł), miodownik (325 zł) i keks z owocami (425 zł). Największym powodzeniem cieszyć się będą babki drożdżowe, makowce i torciki. Kiermasz trwa do piątku, ale ponieważ sklep otwarty jest również w sobotę (8-15) spóźnialscy też coś kupią.

● KRAKOWSKA SPÓŁDZIELNIA CUKIERNICZA, ZAKŁAD przy ul. Demakowa: — Ludzie chyba przyzwyczaili się do nowych cen, m. in. także na słodkości. Pomimo kłopotów z bakaliami pracują tutaj pełną parą. To właśnie z ul. Demakowa pochodzą wszystkie rarytasy, będące w sprzedaży na kiermaszach w Nowej Hucie. Zakład wyprodukował 2 tony makowca, 400 kg babki kakaowej i drożdżowej oraz 200 g Stefanki. To oczywiście tylko niektóre propozycje.

(jama)



● CENY KWIATÓW W KWIACIARNI w os. Centrum D: gerbera — 120 zł, narcyz — 40 zł, tulipan — 70 zł, róża — 160 zł, goździki — 60 zł. Jak widać wiosna (przynajmniej ta kalendarzowa) wpłynęła na znaczną obniżkę cen niektórych gatunków. Panowie teraz stać nas już chyba na szarmanckie gesty!

● „ZIELONY RYNEK” — czarnorynkowe ceny dolarów sprzed sklepu „Pewex” w os. Strusia. Ostatnie podwyżki alkoholi mocno zachwiały walutą giełd. Nadal bardziej opłaca się sprzedawać uskładane w północznych bonny czy dolary, niż kupować je u koników. Za 1 dolara amerykańskiego „zielony rynek” przy kupnie płaci 990-920 zł, sprzedawca zaś za 940-950 zł.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW WYTWÓRCZOŚCI RÓŻNEJ „CHELMET” W KRAKOWIE, UL. SOŁTYSOWSKA 12a (Łęg)

ZATRUDNI

◆ inwalidów z wykształceniem wyższym lub średnim najchętniej z terenu Nowej Huty, w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy w działach:

- księgowości
- ekonomicznym
- organizacyjnym
- technologicznym
- produkcyjnym

Zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się w Dziale Kadr Spółdzielni codziennie (od poniedziałku do piątku) w godzinach od 8-14.

PSS

ZARZĄD „SPOŁEM” NOWA HUTA

ZATRUDNI PILNIE:

- ◆ sprzedawców, kasjerów w sklepach branży: spożywczej, mięsnej, cukierniczej, gospodarstwa domowego,
- ◆ szefów kuchni, kucharzy, pomoce kuchni, pomoce bufetu w restauracjach, barach szybkiej obsługi, barach mlecznych. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych, os. Teatralne 9, pokój nr 6, tel. 44-08-30.



Słodkości — palce lizać!

Nie ma w sklepach proszku do pieczenia, a więc sporym powodzeniem cieszą się przedświąteczne kiermasze cukiernicze. Niestety, z powodu opóźnienia remontu kawiarni „Stylowa” nie będzie tam kiermaszowej sprzedaży. W zamian „spotemowcy” obiecują bogatszą ofertę na swoich kiermaszach w ośmiu sklepach. Informacje zbieraliśmy w środę.

● „BAMBO” W OS. CENTRUM D: — sprzedaż ciast, tę kiermaszową, rozpoczniemy w czwartek. W Krakowskiej Spółdzielni Cukierniczej zamówiliśmy — mówi kierowniczka Barbara WOŹNIAK — platie mleczko, torcik orzechowy, kruche ciasto na miodzie, Stefankę, torty i wiele, wiele innych. Nie zabraknie oczywiście także babki drożdżowej. Sprzedaż potrwa do soboty,

kiedy to sklep będzie otwarty w godz. 8-15.

● SKLEP CUKIERNICZY w os. Złotego Wieku (pawilon 19/20): — Ciasta sprzedawane są już od środy, oczywiście w pierwszym dniu przede wszystkim proponowaliśmy — mówi kierowniczka Stanisława SOWA — te, które mogą dłużej poleżeć, np. babka piaskowa (350 zł za kg), sernik (385

„Załowałeś kapki wody...”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Szczególnie dużo obrzędów przypada na Wielki Tydzień, który rozpoczyna Niedziela Palmowa zwana również Kwietną. „Po parafijach obyczajem wspólnym dawniej całemu Chrześcijaństwu, a osobliwie też Rusi Zadnieprzańskiej, naśladowano tego dnia, pierwszego w Wielkim Tygodniu, wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy — pisał Oskar Kolberg („Krakowskie” cz. I) — Zbawiciel ubrany, między chłopiętami, siedzący na osie, prowadzony był przed drzwi kościelne i tam zsadzany na ziemię, witany palmami i śpiewem. Zamiast palm używają u nas różczek wierzbowych. (...) Palmy wysławione w kościele rozdaje ksiądz. Każdy otrzymując palmę niesie do chaty i zakłada za obraz. W lecie palma ta ma odganiać chmurę gradową; gdy chmura taka nadciągnie, rzucają gałązki z tej palmy (a raczej wbijają je w ziemię) na czterech rogach zagrożonego pola”.

W dawnej Polsce uderzano się gałązkami wierzbowymi mówiąc: „Bądź zdrow jak woda i bogaty jak ziemia”. Uderzano też nimi bydło. Zgodnie z tradycją pogańską był to sposób na przekazywanie siły żywotnej. Zwyczaj ten nawiązuje do kultu wiecznej żywej gałązki jako symbolu życia. Do tego nawiązuje też budowanie wielkich, kilumetrowych palm. Wiercono ponadto w uzdrawiającą moc bazi wielkanocnych. Polknięte, miały odpędzić dolegliwości gardła, bóle głowy, bezsenność. W Kwietną Niedzielę gospodarzy odwie-

dziali pucheroki (od łac. puer — chłopcy) w kózuszkach odwróconych futrem na wierzch, przepasani powrośkami, w parterowych kapeluszach, którzy — uderzając czekanikami w podłogę — wygłaszali stosowne oracye.

W WIELKĄ ŚRODĘ urządzano judaszkę. Na wsł i w mieście. Powszechny był widok grupy żaków prowadzących między sobą — przy łoskocie klekotek — kukłę przedstawiającą Judasza. Któryś z żaków wchodził potem na wieżę i zrzucił z niej kukłę. Wlekli ją potem po drogach dopóty, dopóki się nie rozsypała. Był też zwyczaj topienia Judasza. W Wielki Czwartek przestawiali bić dzwony kościelne. Na rozstajnych drogach zapalano wiązki chrustu mające ogrzać zmarłych. Wieczorem wystawiano dla nich jadło. Niektórzy biskupi, królowie i magnaci — jak dopisał Władysław Kopaliński — na znak pokory umywali nogi dwunastu starcom. Począwszy od Wielkiego Czwartku nie wolno było już wykonywać żadnej cięższej pracy ani w domu, ani w obejściu. Gospodynie piekły kołaczki, przygotowywały mięsa i wędliny, robiły pisaniki i kraszanki (miały one wyrażać ciepło ziemi i twórczą siłę nowego życia).

WIELKI PIĄTEK to dzień skupienia i ciszy. Nawet dzieci nie powinny prowadzić hałaśliwych zabaw. W tym dniu należało przestrzegać ścisłego postu i odwiedzać „groby Chrystusowe”. Przy grobach pełniło dawniej straż wojsko. W Wielki Piątek odbywały się procesje

zakapturzonych biczowników śpiewających o Męce Pańskiej i biczujących się aż do krwi przy każdej stacji w kościele. Tego dnia zasłaniano lustra. Dziewczyna przeglądająca się w zwierciadle mogłaby zbrzydnąć.

W WIELKĄ SOBOTĘ urządzano pogrzeb postnego żuru, znienawidzonego postnego śledzia wieszano na drzewie. Odbywało się uroczyste święcenie świątecznych potraw. Gdzieniegdzie święcono także hubę drzew. Płonącą przynoszono do domu i okadzano nią izby oraz obory.

REZUREKCJA (od łac. resurrectio) — zmartwychwstanie) czyli uroczyste nabożeństwo z procesją odbywające się w Wielką Sobotę wieczorem lub wczesnym rankiem w Niedzielę Wielkanocną rozpoczyna święta. Wiercono dawniej, że w czasie rezurekcji woda zamienia się na chwilę w miód, że na moment zapalają się jasno ukryte w ziemi skarby. Wypowiedziane przez kapłana „Alleluja!” rozpoczynały radosny powrót do domu i świąteczne biesiady po długim okresie postu.

Przed śniadaniem obnoszono jaja wokół domu i pomieszczeń inwentarskich, aby je w ten sposób zabezpieczyć przed myszami i szczurami. Po śniadaniu na pola wyrzucano skorupki jaj, żeby przyniosły dobre plony. Kości pozostałe po zjedzonym mięsie zakopywano w ziemi aby strzegły jej przed kretami i myszami.

Pięknego opisu świątecznych potraw dostarcza Oskar Kolberg. „Na co zamo-

żność domu, zreczność gospodyni i szafarki, kunszt pasztecznika i kucharza, często i dowcip pana dyrektora zdobyć się mogły, wszystkiego używano ku bogactwu i ozdobie święconego. Zastawiano niem stoły ogromne, ciągnące się wzdłuż sali jadalnej. W środku stał baranek z chorągiewką, misternie wyrabiany z masła, z węgla lekką jak puch, z oczyma z drogich kamieni. W około zastawiano, wedle zamożności domu, to dziki, wieprze i jelenie upieczone w całości i wypychane drobną zwierzyzną, to szynki i prosięta lub drób, to zwoje kiełbas sięgające aż do pułapu, to różne wędzonki, ozory, półgęski i stopy jaj malowanych na rakowe. Dalej placki różnego rodzaju i ciasta z bakalią, babki potwornej wielkości, kołaczki i jajeczники, serowce, maczuszki, przekładaniec i mazurki. Napitku wszelkiego dostatek: wódki, piwa, miodu i wina w butlach, krużach, garncach i antałkach”.

W NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ wieczorem rozpalano ogniska, gospodarze zaś obchodzili pola, kropili je wodą święconą przyniesioną z kościoła i zatykali w nich krzyżyki z palmą. Żeby zapewnić obfitość owoców oblewali serwatką drzewa w sadzie (tzw. trzęsionka).

Skąd się wziął ŚMIGUS-DYNGUS? Śmigus — tłumaczy Kopaliński — od niemieckiego schmacken — bić) uderzenie, „na szczęście” różgą wierzbową z białymi z Niedzieli Palmowej). Długus zaś wywodzi się ze staroniemieckiego dingnus — okup. Wiązało się to ze zwyczajem pobierania datku (jaj czy wędlin) od gospodyń przez chodzących „po dyngusie”. A więc były to dwa różne obyczaje wielkanocne. Zwyczaj polewania się w tym dniu wodą jedną wiąza z faktem, że w Jerozolimie Żydzi polewali tych, którzy gromadzili się rozmawiając o zmartwychwstaniu Chrystusa. Inni natomiast kojarzą to z okresem wprowadzania wiary chrześcijańskiej do Polski. Trudno było chrzcić in-

dywidualni chętnych, rzeki i zan skrapiano w „Była to tym kraju berg — tak i znacznie; kanocny m biety, we u kobiety me raczą się j czego dopa karafki, ta rozhuca, n dzie. W b gnojówkę rubaszny konwiami t dziewczki, kt ukrywały; z dżawki albo za ręce i n szły w kory wiadrem p Nie pola wżgardzona

„Zatowa Precz o Nie poh Z tobą.

W DRUG NOCNYCH kura (kogut skiego pier maik/gaik), py spotykaj Zachował si barankiem, dzie, z bo przetrwał e rzyński po Przetwał kończący św Zwyczajn triumfalny ROMUAL

WESŁYCH ŚWIAT

Z WYKŁO się powszechnie twierdzić, że terrorizm jest wytworem lat siedemdziesiątych. Dlaczego właśnie w tym czasie mamy do czynienia z narodzinami ruchu głoszącego hasła rzućenia na kolana społeczeństwa spokojnej i sytej burżuazji?

Słynny pisarz Max Frisch zadaje podobne pytanie „wszyscy sprawcy terrorystycznych zamachów należą do młodego pokolenia. I wielu z nich to kobiety. Pośród czworga ludzi, których życie dobiegło końca w Stammheim (więzienie w RFN koło Stuttgartu, gdzie popełnili samobójstwo członkowie grupy Baader-Meinhof; zresztą niewielu jest takich, którzy wierzą do dziś, że było to samobójstwo — przy. M. T.) były dwie córki pastorów, a więc wyrosłe pod działaniem imperatywów moralnych. Co sprawiło, że tacy ludzie, a więc moralni, stali się zbrodniarzami?... Czy zjawisko terroryzmu powstało całkowicie bez winy naszego społeczeństwa?”

W tym pytaniu tkwi jądro prawdy — twierdzi Marian Podkowiński, znawca problemów niemieckich. Twierdzi on, że nie są to tylko „herostasowi niszczyciele”, ale ludzie o rewolucyjnych przekonaniach, których brutalnie odrąciło zadufane w sobie, konsumpcyjne społeczeństwo. — Czyż oni, „straszni mieszczanie” w RFN, nie dostrzegali w sztafecie pokoleń buntu, owego wyzwania, jakie rzucił początkowo „hipisi”, a później narkomani wśród młodzieży uprawiającej samozniszczenie? A do tego młoda lewica odrącona przez ojców, której nie pozwolono kształtować nowej rzeczywistości, a która opętana różnymi teoriami pozbawiona społecznej kontroli popadła we frustrację i zwątpienie. Wydana została na łup tych, którzy sądzili, że partyzantka miejska jest podobnie dobrym gruntem rozprawy ze społeczeństwem, co dżungla czy preria. Rezygnacja to zły doradca w młodości....

Właśnie w RFN wśród sytych i zadowolonych z faktu, że mimo klęski z 1945 r. porośnięto w złote piórka, mło-

dzi ludzie, których ojcowie nie odpowiedzieli na wiele uciążliwych pytań związanych z nierozliczoną przeszłością, a której brzemień odpowiedzialności nosili na swych barkach na równi z mordcami z SS, nie mogli zadowolić się twierdzeniem, że bogacza nikt nie pyta

POLITYCZNE ABC

Na przykład Czerwone Brygady...

o źródło dobrobytu...” Tak rodził się konflikt zbuntowanych przeciwko własnemu społeczeństwu. Wynikiem tych sprzeczności stał się w RFN terroryzm ze wszystkimi jego zwyrodnieniami.

JAK SIĘ RODZIŁ TERRORYZM?

O wychowanie terrorystów w RFN oskarża się m. in. SPD. To, że ta partia nie chciała podważać zastanych mechanizmów rynkowych, zaszokował młodych socjalistów. Lewica młodych socjalistów (JUSO) grawitowała nawet w kierunku współpracy z Komunistyczną Partią Niemiec (DKP). Zachowawcze stanowisko SPD zraziło młodych. Młodzież o skrajnych poglądach relegowana z partii. Zepchnięto ją do podziemia albo zmuszono do kompromisów. Ale elementy skrajne nie złożyły broni. Zostali oni przyciśnięci do ściany i pozostali im tylko dwie możliwości: albo się poddać, albo strzelać. I to nie tylko w przenośni. Tak można określić rodowód grup związanych z Ulrike Meinhoff czy

Andreasem Baaderem i innych pokrewnych im oddziałów z RAF, czyli Frakcji Czerwonej Armii.

Tak próbuje się tłumaczyć powstanie zjawiska terroryzmu w Republice Federalnej. Jakże natomiast ma ono podłoże w innych krajach?

Wyjdzie się najogólniej mówiąc, że bardzo podobne. Młodzież urodzona po wojnie, wchodząca w życie zawodowe pod koniec lat sześćdziesiątych, znajdowała sobie różnych „bogów”. Najlepszym tego przykładem była słynna „wiosna paryska” z 1968 r. Nie chodzi tu tylko o rozbicie słynnej paryskiej Sorbony, ale bardziej o pewną eksplo-

zję buntu nie tylko lewicowo i lewacko nastawionej młodzieży. Zaczęło się od „intelektualnego buntu” (Maurice Jooyan — „Anarchia i współczesne społeczeństwo”, Peter Heinz — „Anarchizm i współczesność”, Michael Bookchin — „Spontaniczność i organizacja”), a skończyło na barykadach. Fala młodzieżowych wystąpień przeszła wtedy po całej Europie. Sfrustrowana młodzież która nie wierzyła w ideały ojców, opuściła uczelnie i nie widziała dla siebie miejsca w społeczeństwie. Pozostawała bezrobotna. Słyszała ciągle o dobrobycie, ale widziała tylko dobrobyt dla wybranych. Bardzo szybko odeszła od walki o reformy wewnątrz uczelni i reformy szkolnictwa. Z czasem jej skrajne odłamy nie widząc dla siebie lepszego i sprawiedliwego jutra, zeszły do podziemia. Organizacje walczące ze społeczeństwem w wielu kapitalistycznych krajach Europy, i nie tylko Europy, tworzyli ludzie, którzy wyszli od kontestacji i łączenia zlepków różnych ideologii od Marksa poczynając, poprzez Mao-tse-tunga i Marcuse (tzw. 3X3M),

a doszli do partyzantki miejskiej, „wykonywania wyroków” i „uderzania w samo serce Państwa”.

Proces powstawania tych organizacji: Frakcji Czerwonej Armii (RAF) w RFN, Czerwonych Brygad we Włoszech, Armii Czerwonej w Japonii świadczy wyraźnie o przejściu na pozycje anarchizujące zarówno w ideologii, jak i w czynie. Część z nich działała wcześniej legalnie, a ich odłamy terrorystyczne powstawały z najbardziej radykalnych skrzydeł tych organizacji. RAF w RFN z Opozycji Pozaparlamentarnej (APO) oraz Socjalistycznego Związku Studentów, Czerwone Brygady we

DLACZEGO WYBRALI KARABIN...

Rozczarowani wynikami walki legalnej schronili się do podziemia. Dawało im to szansę szybszego osiągnięcia efektów niż działanie poprzez agitację, propagandę, wiece, demonstracje i manifestacje. Tworzące się organizacje skupiały tzw. „ludzi niecierpliwych”, którzy chcieli burzyć, a nie przekonywać. Oto przykłady: Ulrike Meinhoff (założycielka RAF)... tworzy się grupa pośród towarzyszy, którzy postanowili działać, wyjść z letargu, radykalizmu werbalnego, dyskusji i przejść do konkretnej akcji, do walki... „Czerwone

Brygady (W osiągnął do na traktow wojnę. Trze spodziewan ku, szybko się pozbiera wstało tak Brygad „gr i bałamutn terrorystyc wolucji pro Wielu pr rystycznych przemocy” breya i Er nawet oni ko, aby sta inspirujący typaństw Debrey tra jako środek sytuacji, n tyżancka n li opiera s przypadku pisał R. De

Czy rzecz terroryści swojego dz wolucji”? wiedzieć. E tylko z bur ale z całym społecznym snego kapi ne akty p siły nie po „uśpionego” Z polityc socjalistycz napuszona narzędzie sobie wysz policję i w ste. Pozost próżni. Ty światowe o polityk, g karz... Są z ra zabija, z rewolucj

dywidualnie każdego, z wielkiej liczby chętnych, toteż kierowano tłumy do rzeki i zanurzano w niej bądź obficie skrapiano wodą stojących na brzegu.

„Była to swawola powszechna w całym kraju — pisze o Smigusie O. Kolberg — tak pomiędzy pospółstwem jak i znaczniejszymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, we wtorek i parę dni następnych kobiety mężczyzn, lecz dzisiaj wszyscy raczą się jednego dnia, to jest które czego dopaść może, kropidła, szklanki, karafki, tak, że kiedy się kompanija rozchłubi, nikt z suchą nitką nie wyjdzie. W braku czystej wody biorą i z gnojówki (...) „Na wsi, gdzie zabawa ta rubaszniej się odbywa, leją na siebie konwiami i cebami. Parobcy łapali dziewczki, które się wtenczas jak mogły ukrywały; złapaną wlekli do stawu, sadzawki albo do rzeki i tam ją wzięwszy za ręce i nogi wrzucali; albo włożysz w koryto przu studni, lali na nią wiadrem póki im się podobało”.

Nie polana dziewczyna czuła się wzgardzona:

„Zatowałeś kapki wody
Precz ode mnie, od urody,
Nie pohasam na dożynku
Z tobą, niemrawo, Jasinku”.

W DRUGI DZIEŃ ŚWIAT WIELKANOCNYCH chłopcy obnoszą żywego kura (kogut — symbol aktywności męskiego pierwiastka, dziewczęta zaś — maik/gaik). Wieczorem wszystkie grupy spotykają się przy wspólnej zabawie. Zachował się także zwyczaj chodzenia z barankiem, z tracykiem, z niedźwiedziem, z bocianem itp. W Krakowie przetrwał emaus — odpust na Zwierzynie połączony z ludową zabawą. Przetrwał też odpust na Rękawce, kończący święta wielkanocne.

Zwycięska Wiosna rozpoczęła swój triumfalny marsz.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Był rok 1960, kiedy po raz pierwszy przyjechał do Nowej Huty. W tym czasie Teatr Ludowy zapracował już na dość sporą sławę w całym kraju. Nie jechał więc w nieznane. W Nowej Hucie pracował młody, ambitny zespół. Zaproponowano mu pozostanie tutaj. Tak się zaczęła przygoda Tadeusza KWINTY z Teatrem Ludowym. Wiele lat później wracał do Nowej Huty jeszcze dwukrotnie, ale to już zupełnie inna opowieść. W tej chwili od jesieni roku ubiegłego jest dyrektorem artystycznym Teatru „Bagatela”, proponując krakowskiej publiczności nowy, coraz ciekawszy i atrakcyjniejszy repertuar. Czy zobaczymy go jeszcze kiedyś w Nowej Hucie?

GODZINA ŻARLIWEGO ZACHWYTU

Któż z nas nie czytał „MAŁEGO KSIĘCIA” Antoine’a de Saint-Exupéry’ego. Jeśli jednak są tacy (zresztą zachęcam wszystkich), a nie mają pod ręką tej wspaniałej książki, warto wybrać się do Teatru „BAGATELA”. Na małej, niedawno otwartej, scenie można zobaczyć Tadeusza KWINTĘ, któremu w „Małym Księciu” w reżyserii Magdy Teresy Wójcik partneruje Stanisław Waligórza. To niezwykle spektakl. Warto kupić bilet, by — jak pisał Saint-Exupéry — przeżyć „godzinę żarliwego zachwyty”. Zagonieni codziennym życiem i zagubieni w jego konsumpcji, możemy się odświeżyć, odnaleźć zagubione uczucia.

Wychodząc z teatru rozmyślałem nie tylko o tym, co zobaczyłem przed chwilą. Odgrzebywałem w pamięci poprzednie wcielenia Kwinty, te, teatralne, i te, telewizyjne, znane przez miliony ludzi. Moje myśli powędrowały w przeszłość.

NASTĘPSTWA WYCIECZKI DO NOWEJ HUTY

W roku 1950 Tadeusz Kwinta chodził do siódmej klasy szkoły podstawowej. Właśnie wtedy po raz pierwszy stanął na prawdziwej, teatralnej scenie. Był to ten sam budynek, w którym obecnie dyrekturuje, jednak nie ten sam teatr.

ZWIERZENIA „MYSZOWATEGO”, CZYLI

Trzy flicy z „Ludowym”

Wtedy był tutaj „Teatr Młodego Widza”. Zagrał główną rolę Piotrusia w „Samotnym białym żaglu”. Jak się później okazało, start był udany. Na profesjonalnej scenie zadomowił się na stałe. Naturalnym rzeczą biegiem trafił w 1956 roku do krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. Nie przeszkodziło mu to w „studiowaniu” innych form scenicznych. Od pierwszego programu związał się z kabaretem w „Piwnicy pod Baranami”. Pozostał tam przez 15 lat.

Niewiele brakowało, aby trafił do Teatru Grotowskiego. Stało się jednak inaczej; towarzyszył koleżde w wycieczce do Nowej Huty. Miał już za sobą dziesięć lat pracy. Nie tylko na scenie. Także w radiu, na estradzie. Obok ról w „Teatrze Młodego Widza” można było go zobaczyć w gościnnych występach na deskach „Słowackiego” czy „Kameralnego”, gdzie nieślabnącym powodzeniem cieszyła się dyplomowa rola molierowskiego Tartuffa. Poza tym kilkuletnia intensywna działalność w czołówce „Piwnicy pod Baranami” dała mu ogromne poszerzenie warsztatu aktorskiego. Wszystkie te dokonania zebrały się na opinię artystyczną, dzięki której Krystyna Skuszanka namówiła go do pozostania. Tak właśnie był finał wycieczki do Nowej Huty.

O „Ludowym” głośno było wtedy w kraju. Na premiery przyjeżdżał „cały” Kraków. Widownia pękała w szwach. Nic dziwnego, że kiedy po raz pierwszy wyszedł na scenę, był dumny, bardzo szczęśliwy. Zagrał w „Dziękuję roli Pigwy” Jerzego Broszkiewicza. Tuż przed premierą dowiedział się, że otrzymuje nagłe zastępstwo za innego aktora. Dla młodego człowieka, patrzącego na świat wielkimi oczami romantyka wejście w nowy, znakomity zespół było czymś wspaniałym. Niepowtarzalnej atmosfery wzajemnej życzliwości, serdeczności i artystycznego napięcia tamtego okresu nie przeżył już później nigdy. Te pierwsze młodzieńcze spostrzeżenia przetrwały, nie wstydzi się ich, wspomina z lekkim dostrzeganiem, tajemniczym uśmiechem.

Z podziwem przyglądał się trójce wielkich nowohuckiej sceny. Na zawsze pozostanie mu w pamięci wspaniała, nie znająca granic, rozbuchana wyobraźnia Józefa Szajny, ogromna wrażliwość, serdeczność i wiedza filologiczna Krystyny Skuszanki oraz zadziwiająca perfekcja w pracy „szachisty sceny” Jerzego Krasowskiego. Z tamtego okresu w pamięci Kwinty utrwaliły się najmocniej cztery role. Papkin w „Zemście”; Puk w „Śnie nocy letniej”; Kupiec w „Mistrzu Pathelin” i Karol Delfin w „Skowronku”.

ENTUZJAZM — MOTOREM JEGO ŻYCIA

Drugi flirty z „Ludowym”, po pobycie i pracy w Katowicach oraz w Teatrze Starym i „Rozmaitości”, przypała na okres dyktowania Ryszarda Filipskiego. Na samym początku była to jakby powtórka niebywałego zapału aktorów z pierwszych lat istnienia teatru. Wielu dyrektorów zazdrościło Filipskiemu tak oddanemu zespołowi, który w czasach dość popularnych kpín i szyderstw z polskiej historii bohaterstwa i romantyzmu podjął walkę o przywrócenie szacunku i należnego miejsca w świadomości Polaków dla tak elementarnych pojęć jak patriotyzm, zdolność do poświęceń, czy ciągłość tradycji, a przecież zwycięstwa, wygodnictwu i konsumpcyjnej interesowności. Może jeszcze za wcześnie na ocenę, ale obok wielu pozytywnych, sukcesów niezaprzeczalnych nie ustrzeżono się wtedy również i pewnych błędów. Teatr powinien podejmować dyskusję poprzez dobór odpowiednich środków artystycznych, by nie stać się tylko trybuną propagandową. Przekonywać należy przy pomocy dzieł sztuki. Nie wystarczy najszlachetniejsza nawet treść bez znakomitej formy artystycznej.

— Moim motorem w życiu jest entuzjazm — mówi Kwinta — zapał i optymizm. Bez tego nie potrafiłbym pracować. Nigdy w życiu niczego nie odfajkował, niczego nie „zaliczał”. Jeśli coś go

gił Lipińskiej. Biorąc pod uwagę aktorów tam występujących, plejadę gwiazd, była to wspaniała przygoda. Po udanym starcie, pozostał na dłużej. Szoło coraz lepiej, programy cieszyły się nieślabnącym powodzeniem u widzów. Kolejną rejestrację wyznaczili sobie na 13 grudnia 1981 roku. Później...

Później wrócił do Krakowa, spotkał H. Giżyckiego i rozpoczął dzięki temu spotkanie, swoją trzecią przygodę z „Ludowym”. Głośny Skapen w „Szelmostwach Skapena” we własnej reżyserii, wodewil „Tańczące zbiegowisko” na motywach Krumiowskiego, napisany i wyreżyserowany specjalnie dla Teatru Ludowego czy wreszcie po wielu latach ponowna rola Papkina w „Zemście” to z jednej strony sporo, ale zważywszy, że minęło właśnie 25 lat od dyplomu i 35 od pierwszych kroków na zawodowej scenie, to trochę mało. Kiedy więc przyszła propozycja z „Bagateli”, nie zastanawiał się więc długo. Będąc dyrektorem artystycznym, może realizować własne koncepcje, sprawdzić własne spostrzeżenia i przemyslenia, wykorzystując doświadczenie blisko 40 lat spędzonych w teatrze. Ma szanse udowodnić, że potrafi nie tylko występować na scenie. Twierdzi, że dyktowanie to taka męska zabawka, jeszcze jedna chwila, by zmierzyć się z samym sobą. Każdy ma miłon wyówek na ten temat, ale spróbować trzeba samemu. Publiczność zdecydowała, czy próby Kwinty są udane. Coraz więcej jednak w „Bagateli” premier. Z zaplanowanych ośmiu pięć się już odbyło. Trzy kolejne w przygotowaniu.

ZE WSPOMNIENI „MYSZOWATEGO”

Trudno wyobrazić sobie nasze współczesne życie bez telewizji. Nie zabrakło w niej również Tadeusza Kwinty, a lista jego sukcesów jest dość spora. Reżyserował około 50 programów tricko-

zainteresuje, poświęca wszystkie swoje siły, otoczenie obdarza wówczas maksymalnym zaufaniem. Kiedy jest w człowieku taki ogromny entuzjazm, potrafi robić wiele, niekiedy nawet bardzo różnych rzeczy jednocześnie. Kwinta przez siedem lat pracował w „Cricocie” u Kantora („Wariat i zakonnicę”, „Kurka wodna”), a więc z jednej strony „bawił się” awangardą, z drugiej pochłonięty był cały czas przez teatr współczesny.

DYREKTOROWANIE — MĘSKA ZABAWKA

Z Olą Lipińską zetknął się przed laty w Nowej Hucie. Przygotowywała w „Ludowym” „Zemstę” Fredry. Grał wtedy Papkina. W 1978 roku zadzwoniła, zaproponowała przeniesienie się do Warszawy, zmianę teatru, otoczenia, wszystkiego. Trafiła akurat na taki moment, kiedy Kwinta zrozumiał, że powinien wrócić do komedii. Nie ułatwiała to jednak decyzji. Stolica jest „okrutna”, o tym przekonano się wielu aktorów. Przypomniał sobie wtedy swoją pierwszą „emigrację” do Katowic. Wtedy córka miała zaledwie sześć miesięcy, też nie było łatwo. Po raz drugi postanowił wyzwać przeciwności losu. Poprzedzka poszła w górę. Po zagranii głównej roli w sztuce „Siódme mniej kradni” Dario Fo w teatrze „Komedia” i po reżyserii własnej sztuki „Krawcy szczęścia” otrzymał propozycję wejścia również do Kabaretku Ol-

wych dla dzieci i młodzieży, otrzymał w 1983 roku „Złoty Ekran” za cykl „Muzyka dla klasy 1 i 2” oraz „Srebrny Światowid” w roku 1985 na Festiwalu Filmów Oświatowych. Oprócz cyklu o muzyce zrealizował 10 odcinków „Podróży do teatru” i tyle samo „Przybyśców z Matplanety”. Obecnie pracuje nad nowym cyklem, tym razem dla maturzystów. Nazywa się to „Ściąga z matmy”, a wyemitowano do tej pory 5 odcinków. Na swoim koncie ma wiele bajek, programów poetyckich, udział w spektaklach Teatru Telewizji, także filmy, monodramy, scenariusze i teksty piosenek dla dzieci. Najbardziej jednak znany jest, może dzięki niedawnej powtórce, jako „Myszowaty” z Kabaretku Olgi Lipińskiej.

Olga Lipińska ma zwyczaj pisanie scenariusza, posługując się prawdziwymi imionami aktorów. Podobnie miało być z Kwintą, ale tutaj wtrącił się Janusz Rewiński. To on wymyślił „Myszowatego” i tak już zostało. — Muszę przyznać — wspomina Kwinta — że kiedy pierwszy raz wszedłem na plan, miałem tremę. Nie wiedziałem, jak mnie przyjmą koledzy. Na szczęście uratował mnie bigos. Czy pamiętacie ten moment, kiedy „Myszowaty” po raz pierwszy zjawił się na ekranie? Etiuda na pokrywce od garnka była tak śmieszna, że rozbroił wszystkich. Ślizgał się na bigosie, zresztą autentycznym, pękał ze śmiechu nawet kamerzyści.

JACEK KRĄG



Tadeusz KWINTA (w meloniku na głowie) razem z kolegami czeka, aż pan Czesio zacznie grać. FOT. ARCHIWUM

"Quo vadis?"

We Włoszech serial ten trafił na listę 10 najpopularniejszych programów TV włoskiej

PRZEŚLADOWANY apostoł Piotr uchodząc z Rzymu, ujrzał nadchodzącego z przeciwną Chrystusa i spytał go: „Quo vadis, Domine?” (Dokąd idziesz Panie?). W odpowiedzi usłyszał: „Do Rzymu, który Ty opuszczasz”. Wypowiedziane przez Piotra słowa posłużyły za tytuł Henrykowi Sienkiewiczowi. Ogromny wpływ na powstanie powieści miały obrazy przypiętione z pisarzem Henryka Sienkiewicza. Malarz ten, autor m. in. „Pochodni Nercna” 1876 i „Dirke chrześcijańska” 1897, był człowiekiem zafascynowanym światem antycznym. W malowanych, dużych obrazach przedstawiał własne wizje życia starożytnych Rzymian, Greków, a także pierwszych chrześcijan. O tym, jak są one sugestywne, mogą się nasi Czytelnicy przekonać, odwiedzając Muzeum Narodowe w Sukiennicach. Pobyt pana Henryka w Rzymie w 1894 r., zwiedzanie Colosseum, Katakumb i innych miejsc, gdzie miała rozgrywać się akcja, ukształtowały ostateczny obraz powieści.

Po powrocie do kraju autor zaczął pisać. Druk powieści rozpoczął w 1895 r. Ukazywała się ona w odcinkach, jednocześnie na łamach trzech gazet: „Dziennika Poznańskiego”, „Czasu”, i „Gazety Polskiej” wydawanej w trzech zaborach. Zakończył w 1896 i w tym też roku ukazała się książka. Jak prawie wszystkie książki Sienkiewicza miała ogromne powodzenie u czytelników śledzących doskonale opowiedziane losy bohaterów, rozgrywane się w przełomowych momentach dziejów ludzkości. Krytycy zarzucali dziełu brak wierności faktom historycznym i zastępowanie ich przez fikcję literacką. Sienkiewicz na te zarzuty odpowiadał: „Historia odtwarzając wypadki odtwarza tylko ważniejsze: odtwarzając historycznych ludzi, daje tylko pewne wytyczne z ich życia, między

którymi są ustawiczne przerwy. Wypełnić te przerwy jest zadaniem fantazji. Jest to czynność równająca się logicznemu odgadywaniu. Każda powieść zabarwia wypadki dziejowe pewną tendencją, można by zaraz spytać, czy istnieje jeden historyk, a raczej jedna księga historyczna tak przedmiotowa i bezstronna, aby ludzi i zdarzeń nie przedstawiała w pewnym oświetleniu?”

„QUO VADIS?” było pierwszym dziełem, które nie traktowało o sprawach polskich. Dotyczyło historii powszechnej i to okresu, który dał początek kulturze europejskiej. Bardziej niż poprzednie powieści zdobyło uznanie i popularność. Do dziś jest tłumaczone i wydawane na całym świecie. W 1905 r. Henryk Sienkiewicz jako pierwszy pisarz polski odebrał w Sztokholmie Literacką Nagrodę Nobla za powieść „Quo Vadis?”. Kiedy Sienkiewicz zaczynał drukować w odcinkach swą powieść, w Paryżu bracia August i Ludwik Lumiere przedstawili publiczności swoje pierwsze filmy, dając tym samym początek kinematografii.

Nowa muza od samego początku zainteresowała się powieścią Sienkiewicza, znajdując w niej doskonały, niemal gotowy materiał na scenariusz filmowy. Już w roku 1901 dokonano pierwszej adaptacji „Quo Vadis?”. Uczynił to Ferdinand Zecca. Film trwał „aż” pięć minut i był raczej impresją na temat powieści. Następną „dłuższą” — 20 min. wersję zaprezentowano w Paryżu w 1902 r. Rok 1910 przyniósł ekranizację Andre Calmettes’a zatytułowaną — „Z czasów pierwszych chrześcijan”. W 1912 dziełem naszego rodaka zainteresowali się Włosi, uznając je za powieść narodową. Malarz Enrico Guazzon dokonuje kolejnej adaptacji uznanej za dzieło. Arturo Ambrosio dwukrotnie realizuje „Quo Vadis?” w 1913 (tuż przed I wojną

i w 1925 roku. Zwłaszcza ta druga realizacja jest godna odnotowania. Film trwał 102 minuty, a wystąpili w nim m. in. Emil Jannings (Neron), Elena di Sangro (Poppea) i Andre Habay (Petroniusz).

Po Francuzach i Włochach powieścią zainteresowali się w 1929 Amerykanie z wytwórni First National Pictures. Tłumaczenia z polskiego dokonał Jeremiaś Curtam. Dla celów filmu specjalnie zbudowano Colosseum. Ekranizacja ta dała początek erze gigantów filmowych. Największy z nich powstał w 1951 w Metro Goldwyn Mayer. Ta superprodukcja — 25 mln dolarów — znajduje się na liście rekordzistów kasowych wszystkich czasów. Trwający 167 min film jest znany części czytelników z video-kaset. Obraz reżyserował Mervyn Le Roy. W obsadzie gwiazdy tamtych czasów: Robert Taylor (Winicjusz), Deborah Kerr (Ligia), Peter Ustinow (Neron), Patricia Laffan (Poppea) i inni. W scenach masowych brało udział 5 tysięcy statystów, chrześcijan „pożerało” 20 lwów, Poppei towarzyszyły dwa wysoko ubezpieczone gepardy. Całość kręcono 6 miesięcy w rzymskiej wytwórni Cinecitta, w technicolorze. Mimo całej wystawności i kosztów film nie przetrwał próby czasu i oglądany dziś delikatnie mówiąc — uśypia oglądających. Kryzys w kinie światowym i rozwój telewizji sprawił, że coraz rzadziej kręcono giganty.

Telewizja rozpoczęła produkcję seriali, w których dominowała kameralna atmosfera i człowiek ze swoimi problemami. W tym duchu jest utrzymana, wyświetlana na ekranach TVP od 22 marca br. wersja „Quo Vadis?”. Reżyserował Franco Rossi, autor ekranizacji „Odysei” i „Eneidy”. Wyprodukowała

ten serial włoska telewizja państwowa RAI, przy współpracy wytwórni z Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Francji i RFN. Postać Neronu w serialu odtwarza Klaus Maria Brandauer. Ten znakomity austriacki aktor jest ostatnio częstym gościem na naszych ekranach. Rozgłos i uznanie przyniosły mu role w filmach węgierskiego reżysera Istvana Szaboa „Mefisto” i „Pułkownik Redl”. Ten ostatni pokazała nasza TV w ostatnią sobotę — tak, tak proszę Państwa to ten sam aktor. Widzowie Konfrontacji '86 mieli możliwość oglądać go w „Pożegnaniu z Afryką” Sydneya Pollacka. Aktorka hiszpańska aktorka Angela Molina, która tak wspaniale zadebiutowała kiedyś w „Mrocznym przedmiocie pożądania”. Ligia jest Marie-Therese Relin — córka Marii Shell. Winicjusz to Francesco Quinn, jeden z trzech aktorsko uzdolnionych synów wspaniałego Anthony (Grek Zorba) Quinna. Inni to Frederick Forrest — Petroniusz, Max von Sydow — apostoł Piotr, Barbara De Rosi — Eunice, Gabrielle Ferzetti — Poppea.

Serial, jak każda ekranizacja odbiega nieco od pierwowzoru literackiego, ale to już kwestia widzenia scenarzysty i reżysera. Wydaje się jednak, że Rossiemu bardziej zależało na wierności psychologicznej bohaterów w momencie epokowych przemian w dziejach ludzkości. We Włoszech serial trafił na listę dziesięciu najpopularniejszych programów w historii TV włoskiej.

19 kwietnia TVP o godz. 20 wyemituje piątą — przedostatnią odcinek serialu. Życze Państwu... Pogodnych Świąt i... dobrego odbioru programu TV.

MAREK RZICHA



SMACZNEGO

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

organizacyjnych stworzonych przez ludzi dobrej woli.

31 stycznia 1985 Sejm PRL uchwalił ustawę o zwalczaniu i zapobieganiu narkomanii. Ustawa ta uregulowała kwestie: uprawy roślin, które stanowią surowiec do wytwarzania narkotyków, produkcji i dystrybucji środków odurzających oraz problemy środków leczniczych i zapobiegawczych związanych z narkomanią. Zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem prokuratura oraz MO prowadzą walkę z narkomanią na gruncie karnym, cywilistycznym, kontrolnym i profilaktycznym. Działania te muszą być uzupełnione całym frontem wychowawczym stworzonym przez dom, szkołę, organizację i stowarzyszenia, a kończąc na zakładach pracy. Stąd też powstał ogólnopolski program walki z patologiami społecznymi na lata 1987—90. Tworzą go terenowe programy uchwalane przez Rady Narodowe.

W Polsce powstał Młodzieżowy Ruch Na Rzecz Przeciwdziałania Narkomanii „MONAR”. Posiada on obecnie 16 punktów konsultacyjnych w dużych miastach prowadzących profilaktykę oraz 18 ośrodków resocjalizacji długoterminowej. Trwają właśnie pertraktacje o przekazanie leśniczówki w Regulicach

koło Krakowa na taką placówkę. W ośrodkach tych przebywa po około 25 pacjentów, którzy dobrowolnie postanowili zerwać z nalogiem.

Emocje społeczne wzbudza kwestia maku. Wyżej wspomniana ustawa zabrania jego uprawy oraz konopii bez specjalnego zezwolenia terenowych organów administracyjnych. Można to czynić indywidualnie jedynie na działkach do 20 m kw. pod kontrolą. Słoma makowa podlega

kresie wiosennym przypominamy wszystkim chcącym uprawiać mak o konieczności uzyskania zezwolenia terenowych organów administracji.

„Monar” widząc nieskuteczność obowiązujących przepisów proponuje bardziej radykalne rozwiązania. Mianowicie zabronienie uprawy maku przez indywidualnych rolników i zezwolenie na to jedynie państwowemu gospodarstwu rolnemu, gdzie nadzór i kontrola byłaby bardziej

młodym ludziom nie chodzi o całkowitą likwidację uprawy maku, lecz tylko o usprawnienie nadzoru i kontroli nad jego hodowlą.

Tymczasem liczba osób uzależnionych od narkotyków ma tendencję wzrostową. Dzielnica Nowa Huta, niestety, przoduje w tej dziedzinie. Na przełomie 1985—86 na terenie naszej dzielnicy rozwinęła się nielegalna produkcja „komputu” heroinowego. W 1986 w Prokuraturze Rejonowej

Huty znaleziono zwłoki 23-letniego mężczyzny, który był dozorcą. Na miejscu znaleziono strzykawkę i resztki płynu. Sekcja zwłok wykazała, że zgon nastąpił w wyniku przedawkowania środka odurzającego.

„Biała śmierć” zebrała więc swoje żniwo również w Nowej Hucie. Czy będzie to przypadek odosobniony? Sama liczba zarejestrowanych przez MO osób zażywających narkotyki świadczy o tym, że mogą mieć miejsce podobne przypadki. Dlatego wymaga to wzmocnienia czujności przez organy ścigania. W ramach prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa w 1986 roku przeprowadzono kontrolę realizacji Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii oraz jej rozporządzeń wykonawczych w Urzędach Gmin: Nowe Brzesko, Radziemice, Proszowice w G.S., „S.Ch.” w Nowym Brzesku. Posadzy i Proszowicach oraz w 3 aptekach na terenie Nowej Huty. Na pewno jednak podstawowe działania muszą być podjęte przez rodziców, opiekunów pedagogów, działaczy społecznych i lekarzy. Wystarczające wcześnie wykrycie używania środków odurzających przez młodego człowieka daje szansę uratowania go przed strasliwym w swych śmiertelnych skutkach nalogiem.

SŁAWOMIR PIETRZYK

„BIAŁA ŚMIERĆ”

wykupieniu przez wyznaczone punkty uspołecznione lub musi być spalona.

Przeprowadzone w 1986 roku przez MO kontrole gospodarstw rolnych ujawniły fakty lekceważenia przepisów ustawy. Przykładowo DZUSW w Nowej Hucie skierował do sądu w trybie przyspieszonym 8 spraw o nielegalnej uprawie maku. W tym samym okresie, z rejonu proszowickiego, MO wszczęła 44 takie sprawy. Sąd wymierzył sprawcom kilkudziesięciotysięczne kary grzywny. Dlatego teraz w o-

skuteczne. Ostatnio, 2—4 kwietnia br. zorganizowany został II Ogólnopolski Maraton Monaru na trasie Przemyśl — Warszawa. Uczestnicy w Krakowie na Rynku Głównym zawiązali łańcuch czystych serc (na zdjęciu). Następnie na ręce wiceprezidenta m. Krakowa J. Nowaka złożyli petycję w sprawie zabronienia uprawy maku indywidualnie. W społeczeństwie istnieje opór przed takim rozwiązaniem, pojawiają się kpiarskie publikacje w prasie. Lecz przecież tym

wej zarejestrowano 11 spraw karnych łamania ustaw z 1985 r. Najpoważniejsza dotyczyła 13 osobowej grupy przestępczej. Sprawcom zarzucono czynny polegający na zaborze słomy makowej, nielegalnej produkcji środków odurzających i ich zażywaniu w obecności innych osób. Z grupy tej siedem osób zostało tymczasowo aresztowanych. Żaden ze sprawców nie ukończył 30 roku życia.

W styczniu 1987 roku w pakamerze jednego z zakładów pracy na terenie Nowej

Nowohucki „Ruch” ma już 38 lat...

Kioski „RUCHU” zrosły się z krajobrazem miasta w sposób trwały. Bez nich trudno wyobrazić sobie życie. Tu, każdego ranka kupujemy gazetę, tu zaopatrujemy się w pastę do zębów, mydło, pastę do obuwia, kremy do golenia, żyletki. Kiedy pojawi się papier toaletowy, w mig tworzy się długa kolejka i atrakcyjny ten towar szybko znika. Nowohucki „Ruch” powstał wraz z pierwszymi pracami przy budowie miasta i oto ani się spostrzeżliśmy, a już stuka mu 38 lat. Mały, kolejny jubileusz. O tym, jakie były początki, kto i jak ugruntowywał podstawy przedsiębiorstwa rozmawiamy w jednej z niesłychanie ważnych ruchowskich placówek, w Nowohuckim „Empiku”.

Jest tutaj jeden z pionierów pracy w „Ruchu” dyrektor Marian Iwański (43 lata pracy, w tym 33 w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, obecnie już na zasłużonym odpoczynku), zastępca dyrektora Daniela Wiśniewska, również długoletni, od 1956 roku pracownik RSW, Leokadia Jastrząb — główna księgowa związana z nowohuckim „Ruchem” od 1959 r. Udział w tej wspominkowej rozmowie bierze także dyrektor klubu MPiK Stanisław Wirska.

Dyrektor Iwański był przy narodzinach nowohuckiego „Ruchu”, śmiało więc może go nazwać ojcem chrzestnym przedsiębiorstwa. Było ono wtedy Delegaturą Państwowego Przedsiębiorstwa Kolportażu „Ruch”. Jesień roku 1950. Wielka podkrakowska budowa nabierała rozmachu, powstawały pierwsze osiedla mieszkaniowe. Dla budowniczych Nowej Huty, ludzi, którzy przybyli tu z całego kraju, potrzeba było mieszkań, hoteli, świetlic i naturalnie punktów sprzedaży detalicznej, wśród których na nieposlednim miejscu plasowały się kioski „Ruchu”. Tym młodym przeważnie ludziom potrzebne były prasa, książki, które sprzedawano w kioskach na równi z gazetami, a także artykuły gospodarcze.

Pierwszy kiosk w Nowej Hucie? Owszem, dyrektor Iwański pamięta. Był to kiosk przy Urzędzie Pocztowym Kraków 28, os. Willowe. Prowadził go pan Masier, imienia już, niestety, dyrektor nie pamięta.

Pracownicy „Ruchu” tworzyli wówczas małą 6-osobową grupę. Kierownikiem był Lucjan Przeniośło. Jego i ja doskonale pamiętam, gdyż redakcja „Budujemy Socjalizm”, w której rozpocząłem pracę w 1952 roku, dzieliła lokal właśnie z „Ruchem”. Redakcja nowohuckiej gazety miała wtedy do dyspozycji małe mieszkanie rodzinne w budynku w os. Wandy (wtedy nazywało się ono A-1). W kuchni spotykaliśmy się właśnie z Lucjanem Przeniośłą, który sprzedawał to, cośmy dla budowniczych w redakcji „wysmażali”. Miał jeszcze trzech instruktorów. Nasza i „Ruchu” siedziba mieściła się zaś po prostu w budynku Komitetu Powiatowego Partii, a gazeta była właśnie organem prasowym tegoż komitetu oraz

Powiatowego Zarządu ZMP i Powiatowej Rady Związków Zawodowych.

Ci pierwsi instruktorzy to Leon Kruk zajmujący się książkami, Marian Iwański specjalizujący się w rozprowadzaniu prasy. Był jeszcze magazynier książek. Resztę zespołu tworzyli rozwojczyciele prasy i jeden pracownik rozliczający. Nie muszę już dodawać, że wszyscy mieli pełne ręce roboty, w tamtym czasie bowiem ogromną wagę przykładano do „nasyceń terenu prasą i tanią, popularną książką” — tak się wtedy mówiło. Panią prowadzącą rozliczenia finansowe „Ruchu” była Leokadia Kubik, dziś już emerytka.

Prasę rozprowadzano, taki był wtedy zwyczaj, głównie w prenumeracie zakładowej. Najpopularniejsza była „Trybuna Ludu”, „Trybuna Wolności” i owoc naszej nowohuckiej dziennikarskiej pracy — „Budujemy Socjalizm” (poprzednik „Głosu Nowej Huty”). Kolportowano również książki. Masę pracy mieli z tym kolporterzy zakładowi powołani we wszystkich przedsiębiorstwach nowohuckich. Pamiętam, gdy przychodziło się wtedy do zarządów budowlanych, w mieście czy w kombinacie, wszędzie leżały stosy gazet: tłumaczono, że nie zdołano ich jeszcze rozprowadzić.

Wraz z rozwojem Nowej Huty rósł i „Ruch”. Nowe, większe pomieszczenia otrzymał w os. Ogrodowym, później w C-2. Była to przełęczka koło os. Górali. Stąd już trafił „Ruch” do swojej obecnej siedziby przy al. Rewolucji Październikowej. Pomieszczenia ma zresztą już także bardzo ciasne, nie za bardzo odpowiadające obecnym potrzebom przedsiębiorstwa.

Po Lucjanie Przeniośle dyrektorem był Stefan Puchała. Jest on dzisiaj dyrektorem Oddziału „Ruchu” Kraków-1, czyli Krowodrza. Od 1976 roku kierował przedsiębiorstwem Marian Iwański, a obecnie dyktuje Józef Nowak. Pod jego kierownictwem przedsiębiorstwo nie tylko przeżyło się, ale coraz lepiej spełnia oczekiwania nas, klientów „Ruchu”.

Najstarszym stażem pracownikiem, ciągle zresztą czynnym zawodowo, jest wspomniana już pani Leokadia Jastrząb. W gronie jubilatów znajduje

się także Zofia Żuławińska (do dziś pracuje jako magazynierka), oraz Józefa Korsak pracownik ds. sieci sprzedawców.

Oto, co o swej pracy mówi Leokadia Jastrząb: — odkąd sięgam pamięcią, nasz oddział był zawsze rentowny, można więc powiedzieć, że już bardzo dawno zabraliśmy się do reformy gospodarczej. Nigdy nie przynosiłmy strat. Zysk osiągnęliśmy z tytułu marży handlowej, która nawiąsem mówiąc nigdy wysoka nie była. Dziś nasz Oddział należy do najlepszych w Krakowie. W roku 1986 uzyskaliśmy 2 mld 239 mln zł obrotu, osiągnęliśmy 59 mln 513 tys. złotych zysku. Byliśmy także, o czym mówię z wielką satysfakcją, jedynym krakowskim Oddziałem „Ruchu”, który wygospodarował dodatkowo, ponadplanowy zysk. Przepracowaliśmy w Ruchu 28 lat. Co mnie związało tak mocno z przedsiębiorstwem? Powiem szczerze — zająca kadra dyrektorska; dyrektorką Puchała i Iwański mogą być przykładem właściwego kształtowania stosunków międzyludzkich oraz życzliwości dla ludzi. Obaj potrafili docenić wkład naszej pracy.

Podstawą działalności przedsiębiorstwa jest zawsze praca sprzedawców zatrudnionych w kioskach. Jest ich obecnie 316. Prasę i inny towar rozwija po kioskach sprzedawcy rejonowi, których jest 32. Wśród nich — najstarszy stażem Sylwester Zygmuntowicz. Kiosków jest obecnie na terenie Oddziału Kraków-3 dokładnie 231. „Ruch” prowadzi także 27 klubów prasy i książki, które, zwłaszcza na wsi, odgrywają ogromną rolę w upowszechnianiu kultury. W placówkach „Ruchu” zatrudnionych jest wielu zasłużonych, długoletnich pracowników. Są to: Czesław Kamiński (prowadzący kiosk na terenie Kombinatu HiL), Krystyna Kawka (zarządza kioskiem usytuowanym koło zajezdni autobusowej, przy bramie huty), Michał Litwiński (od niedawna już przeszła na zasłużony odpoczynek), Emilia Darlak (prowadzi kiosk przy al. Rewolucji Październikowej), Alfreda Ciechaczewska (prowadząca kiosk również w tym samym rejonie), Maria Kitlińska (kiosk przy al. Lenina), Izabela Stanisłewska (kiosk w Proszowicach), małżeństwo Danuta i Władysław Drewnowie (kiosk w Kościelcu), Marta Kaczmarezyk (kiosk w Kocmyrzowie), Lucja Stolezyk (prowadząca kiosk w siedzibie Oddziału „Ruch”).

— Są to — mówi dyrektor Iwański — sprzedawcy sumienni, zdyscyplinowani, ofiarni, lubiani przez klientów. Mogą być przykładem dla wszystkich pozostałych sprzedawców w naszych punktach detalicznej sprzedaży.

Wróćmy teraz jeszcze na chwilę do przybytków kultury, jakimi są ruchowskie kluby prasy i książki. Nasz nowohucki „Empik” to placówka wielce dla dzielnicy zasłużona, świetnie prowadzona, pełna dynamiki w działaniu. Klub obchodził już 33 lata pracy. Mało kto wie, jak wielkie spotkało go wyróżnienie, ale i jakiej trudnej przybyło mu pracy. Zajmuje się merytorycznym nadzorem nad działalnością pozostałych 26 klubów. Wszystkie one znalazły swoje trwałe miejsce w środowisku wiejskim, są po prostu potrzebne i mowy nie ma, aby można któryś z nich zlikwidować. Ludzie do nich się przyzwyczaili. Chętnie tu zaglądają na lekturę prasy. Pomieszczenia klubowe są oprócz tego miejscem zebrań społeczności wiejskiej.

Najstarszą stażem szefową klubu jest Marianna Nowak z Piotrkowie Wielkich. Wyróżniają się kluby: w Górczy, którego gospodarzem jest pani Zuzanna Piekoszewska, w Przybyśławicach — kierowany przez panią Krystynę Mentel, w Górczy Stogniowskiej, którego gospodarzem jest pani Krystyna Miśkiewicz. Nie tylko dokładają wielu starań o rozwój czytelnictwa prasy i książki w swych środowiskach, ale prowadzą zespoły artystyczne, organizują wystawy, prelekcje i spotkania z ciekawymi ludźmi.

Nowohuckiemu „Ruchowi” — dojrzałemu jubilatowi z 38-letnim autentycznym dorobkiem w 40-lecie RSW „Prasa — Książka — Ruch” życzyć chcielibyśmy dalszej owocnej pracy i dużo i niej satysfakcji. Zdrowia, pomyślności i... żadnych zwrotów prasy!

JERZY DANEK

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI



Tradycja uczyniła BABĘ WIELKANOCNĄ symbolem wielkanocnego stołu. Nie wiadomo, od kiedy na nim zagościła, ale zdomowała się na dobre.

Pieczenie tego ciasta nie było prostą kuchenną czynnością. Przypominało raczej obrzęd rytualny. Oprócz ścisłego przestrzegania odpowiednich proporcji: uciętanych żółtek z cukrem, masłem, mieszaną z mąką i bakaliami, należało jeszcze zachować ciszę. Chodzono zatem na czas wyrośnięcia ciasta na palcach. Nie otwierano zbyt często drzwi i w ogóle okien, gdyż potrzebne było ciepło. Najważniejszy moment nadchodził wtedy, gdy wyjmowano ją z pieca.

Zachował się drzeworyt Androllego, na którym kobiety patrzyły na baby z nadzieją, aby nie „siadały”, „wykrzywały” się. Te najbardziej udane, złociste wieże z ciasta układano na poduszkach, do ostygnięcia.

Niezapomniany był to widok, kiedy grono kobiet z ważnymi minami kołysało owe baby w obrzędowy sposób, jakby od tego zależały losy świata — pisał Jarosław IWASZKIEWICZ o wielkopiatkowych wypiekach.

Zachowało się wiele przepisów na baby wielkanocne. Najwięcej rodzajów można znaleźć u Monatowej i Cwierzczakiewiczowej — XIX-wiecznych koryfeuszek polskiej kuchni. Są więc BABY: podolskie, z szafranem, migdałowe, śmietankowe, petymotałowe, tłułowe, puchowe, parzone, trójkolorowe, marmurkowe, z domieszką razowego chleba, zmieszane z mąką kartoflaną. Na pewno jednak każda z naszych pań ma własny, najlepszy sposób na taką babę.

W czasach barokowego przepychu na powierzchni bab wypisywano lukrem łacińskie, polskie sentencje, starożytne maksymy. Na świątecznym stole księcia Sapiehy w Debreczynie (w czasach Władysława IV) stało 365 babek. To jest tyle, ile dni w roku. A każda była „adornowana

KONIECZNIE NA ŚWIĄTECZNYM STOLE

BABA WIELKANOCNA

inskrupcjami, floresami, że nie jeden tylko czytał, a nie jadł”.

J. Słowacki w listach do matki wspominał słodczy krzemienieckich bab, a Izabella z Czartoryskich przebywając w Paryżu cieszyła się bardzo, gdy w Wielką Sobotę przybywał z Polski rekodający jej męża, przywożąc lukrowaną babę z szafranem.

Została baba nawet bohaterką sonetu: „BABO. O BABO PRZEDZIWNIEGO SMAKU!”

Zdobi cię lukier różanymi wzory
Kolorowego nie szczędzono maku
I w czub ci wpięto pęk bukszanu

spory...

(Autor nieznany)

Cukiernicy rywalizowali z sobą, prześcigali się w pomysłach na najwspanialszą babę wielkanocną. Na wystawie w 1891 roku stanęła baba lukrowana ponad metr wysoka, z barankiem cukrowym na wierzchu.

Trafila też baba do kuchni innych narodów. Francuzi twierdzą, że stało się to za sprawą Stanisława Leszczyńskiego. „Ten »baba« jest synem Kugelhof i jest dziełem St. Leszczyńskiego. Polski król był zwolennikiem dobrej kuchni i uważał, że Kugelhof jest za suchy. Zatem wpadł na pomysł, by go nasączyć rumem i przybrać kremem. Leszczyński nazwał go Ali Baba. Nazwa ta uległa uproszczeniu, bo baba znaczy w Słowian kobiecie”. Tak sobie to wymyślił Francuzi. A Leszczyński jadł baby, bo nie mógł się bez nich obejść, pamiętając smak tych naszych rodzimych.

Nie wiem, na który z przepisów zdecydować się nasza Czytelniczka, bo przecież na stole baba być powinna. Na pewno już żadna nie poświęci jej tyle czasu i zachodu. Bo przecież w najgorszym razie, gdy baba „siadnie”, można jeszcze wyskoczyć do cukierni...

(oprac. bw)



AKWARELE pani Julii

AMATORZY-PLASTYCY? NIE POSIADAJĄ DYPLOMU, TWORZĄ Z POTRZEBY DUCHA

— Miałam osiem lat gdy zaczęłam malować. Ojciec zorientował się, że mam zdolności plastyczne, kupił mi farby i pędzel. I tak zostało... Z farbami i pędzlem szłam przez życie, gdy było ciężko i źle, i teraz już na emeryturze, muszę tej mojej poświęcić więcej czasu.

— Marzenia ojca nie spełniły się tylko co do Akademii Sztuk Pięknych. Nie studiowałam w ogóle na tej uczelni. Los i matka zdecydowały inaczej.

Trzypokojowe mieszkanie w os. Ogrodowym to jedna wielka pracownia państwa KILLARÓW. Wykorzystano nawet przedpokój. Pani Julia ze swoimi akwarelami przytłoczyła nieco pozostałych domowników. Oni skromniej, ale zaznaczają także swoją obecność artystyczną w domu. Syn Olaf w wolnych chwilach rzeźbi w drzewie, fascynuje się ceramiką, fotografika także go interesuje. Chyba ojciec rozbudził w nim pasję utrwalania cudów natury w fotograficznym obiektywie. Wszakże senior, pan Stanisław Killar podpatruje przyrodę już od kilkudziesięciu lat. Zatrzymuje w kadrze majestatyczne piękno gór, ekspresję rozszalałej wody i wszystko, co przykuwa wzrok, wrażliwego na piękno człowieka.

Dominuje jednak pani Julia, i osobowością, i dorobkiem. Ma na swoim koncie kilka nagród, może nie tak ważnych w artystycznym świecie, ale wyzwalających przecież radość z tworzenia, dających bodziec do dalszego rozwijania swoich pasji.

W Nowej Hucie — jak oblicza przewodnicząca Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, pani Daniela Nowak — jest kilkudziesięciu nieprofesjonalnych artystów. Część z nich jest zrzeszona właśnie w RSTK. Są to ludzie skromni, tworzą z przyjemności, z potrzeby ducha. Dyplomów ASP nie po-

siadają, bo albo z różnych powodów nie mogli studiować, albo uważają, że studia są im niepotrzebne by wyrażać swoje płynące z duszy wyznania — fascynacje, grozę, ból. Zresztą zwykle jest to przyroda.

Najpierw zaczęli malować wyłącznie dla siebie, potem prezentowali swoje obrazy najbliższym i przyjaciółom, a teraz pragną swój dorobek pokazać także społeczeństwu Nowej Huty. Jako swoiste świadectwo kulturalnych potrzeb i możliwości nowohuckiego środowiska. Ekspozuje się ich prace w osiedlowych klubach, na okolicznościowych wystawach. Jak dotąd, mimo usilnych zabiegów, nie pozyskali sobie tylko Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki i jego dyrektorki, pani Wirskiej. A może byłoby warto taką zbiorową wystawę zorganizować właśnie w tym obiekcie, przy placu Centralnym? Z okazji „Dni Nowej Huty” czy innej uroczystości? Wszakże to ludzie spod kominów hutniczych, spędzający czasami nad płótnem noce i dnie, dla równowagi biologicznej, dla komfortu psychicznego, zatrzymują się nad urokami natury.

Ich droga do Nowej Huty wiodła zresztą najczęściej z podkrakowskich wsi i górskich sió. Odmienne w tej zbiorowości były koleje losu Julii KILLAR. Urodziła się nad Dnieprem, w Dniepropietrowsku. Zartuje więc czasami, że być może coś tam w niej zostało z tatarskiej krwi. Po traktacie ryskim, pani Julia z rodzicami i siostrą wróciła do kraju ojców i dziadków. Etapy jej wędrówki (do docelowej Nowej Huty) można wymienić tylko w największym skrócie. A więc — rodzinne gniazdo ojca, Ostróg, studia w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, praca w fabryce gwoździ i drutu w czasie okupacji hitlerowskiej w Krakowie, Wybrzeże po

wojnie i tutaj Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni. Polskie morze było przy jej ślubie ze Stanisławem. Potem ciągle prześlębione, chorujące dzieci i konieczność zmiany klimatu. Zareagowali wówczas państwo Killarowie na wieści o nowym mieście pod Krakowem i piosenki o Nowej Hucie. Zamienili mieszkanie z Gdyni na Nową Hutę. Dzisiaj o tej „zmianie klimatu” mówią trochę z ironią... I tak dochodzimy do ostatniego rozdziału w życiorysie, można go zatytułować: Nowa Huta, os. Ogrodowe.

Pan Stanisław Killar podejmuje pracę w „Geoprojekcie”, pani Julia w nowohuckich klubach osiedlowych, w Zespole Opieki Zdrowotnej. W 1973 roku przechodzi na emeryturę i od tej pory, wyjawia: mogę się poświęcić całkowicie swojemu akwarelom. Dotąd, gdy dzieci były małe, byłam tylko niedzielnym malarzem.

Krążę od pokoju do pokoju. Zatrzymuję się w świecie przyrody widzianym i utrwalonego przez panią Killar. Delikatne w formie i w barwach akwarele. Kunszt ich, subtelność zostały dostrzeżone także przez profesjonalistów. Pani Julia jest członkiem Spółdzielni Artystów Plastyków „Plastyka” Oddział w Krakowie przy placu Szczepańskim, należy do krowoderskiej „Palety”, w ubiegłym roku zainteresowała się Robotniczym Stowarzyszeniem Twórców Kultury. Posiada wydane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki uprawnienia do wykonywania zawodu artysty plastyka. Korzysta też dzięki przychylności artystycznego środowiska Krakowa, z renty twórczej.

A poza tym wszystkim maluje, maluje. Doskonali swoją technikę. Najlepiej się czuje w kręgu, właśnie akwareli, formy przecież niełatwej.

— Uwielbiam akwarele, bo można w każdej chwili zacząć malowanie, i w każdej chwili skończyć.

My też kończymy tę rozmowę. Przerywamy zadumę nad przemijaniem, że wiele z tych widoków na fotografiach pana Stanisława i na obrazach pani Julii, z powodu postępującej ekspansji w naturalne środowisko człowieka, nasze dzieci i wnuki nie będą już oglądały. A przecież inspiracją do głębszych przeżyć jest kontakt z drugim człowiekiem i kontakt z wszechpotężną naturą. Dlatego właśnie akwarele pani Julii, tak subtelne w wyrazie, przenikające, intrygują i zatrzymują widza.

HENRYKA ROSIEK



Henryk GIŻYCKI — od 1979 roku dyrektor Państwowego Teatru Ludowego. Lat 47. Miał, ma i będzie miał (choć to nie tylko od niego zależy) jedną żonę Jadwigę (na afiszach Lesiak), też aktorkę, która świetnie gotuje i piecze, wspólnie mają też jednego syna Bartosza — lat 9.

Kiedyś chciał być oficerem, marynarzem, lotnikiem. Ukończył kurs szybowcowy, zdawał do Szkoły Morskiej, już spakowany był do wyjazdu do Szkoły Kadetów. Ukończył jednak Szkołę Teatralną w Krakowie (poważnie o zawodzie aktora zaczął myśleć po wygraniu konkursu recytatorskiego) i ma zawód — mgr sztuki (właściwie nie wiadomo jakiej — może cyrkowej?). Ale przedtem było jeszcze Studium Nauczycielskie, praca instruktora Domu Kultury, księgowego w Radzie Narodowej.

Po szkole już praca w teatrze w Bielsku-Białej, Kielcach, Szczecinie, Krakowie.

Wielkim sentymentem darzy Kielce i ziemię kielecką, jej niezwykle pejzaże i ludzi. Do tej pory pasjonuje się sportem. Kiedyś trenował lekkoatletykę, nawet boks i piłkę nożną. Teraz jeździ konno.

Jerzy LIS (lat 33), od listopada ub. roku dyrektor KS „Hutnik” (awans z grona Rezerwy Kadrowej kombinatu). Poprzednio kierownik Biura Dyrektora ds. Pracowniczych HiL. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji UJ. Obecnie słuchacz Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych w AE. Żonaty (żona Anna, obecnie na urlopie wychowawczym), córka Marzena (3,5 roku). W pracy zawodowej dąży do stworzenia optymalnych warunków, by Klub organizacyjnie, sportowo i wychowawczo odgrywał znaczącą rolę na mapie sportowej kraju i spełnił oczekiwania środowiska robotniczego kombinatu.

Z zajęć pozazawodowych najwięcej czasu poświęca na tenis (gra rakieta marki „Fila”). Interesuje się historią sztuki.

W roku bieżącym Inspektorat PZU w Nowej Hucie obchodzi 10. rocznicę swojego powstania i służenia mieszkańcom dzielnicy. Utworzenie takiej placówki wpłynęło zdecydowanie na podniesienie kultury ubezpieczeniowej wśród nowohuckiej społeczności (m. in. poprawiła się znajomość rodzajów ubezpieczeń, poznano korzyści wynikające z dobrowolnego opodatkowania się w PZU itd.), a tym samym korzystania ze świadczeń i odszkodowań.

Z tego też powodu Inspektorat PZU w Nowej Hucie przygotował dla wszystkich Czytelników konkurs świąteczny pt. „ZGADUJ — ZGADULA PZU”

Trzeba umiejętnie dopasować treść pytania do elementu graficznego, a następnie poprawną odpowiedź wpisać na kupon, np. 1-C, 2-A itd. Tak wypełniony kupon, zawierający także imię, nazwisko i adres, należy nakleić na kartę pocztową i wysłać pod adresem: 31-969 Kraków, Centrum Administracyjne HiL bud. „S”, „Głos Nowej Huty” w terminie do 30 kwietnia br. (decyduje data stempla pocztowego).

Na zwycięzców konkursu czeka 7 równorzędnych nagród (każda wartości 3 tys. złotych).

KUPON

Odpowiedzi:

Nazwisko

Imię

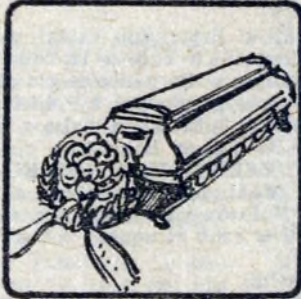
Adres

Zgaduj-zgadula PZU

1. UBEZPIECZENIE MIESZKAŃ — ZALANIE — POŻAR — KRADZIEŻ — ODPOWIEDZIALNOŚĆ CYWILNA
2. NIEBEZPIECZNE WYPADKI MŁODZIEŻY SZKOLNEJ
3. UBEZPIECZENIE POSAGOWE
4. UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE
5. UBEZPIECZENIE AUTOCASCO
6. UBEZPIECZENIE BUDYNKÓW OD OGNI
7. UBEZPIECZENIE RENTOWE
8. UBEZPIECZENIE ZWIERZĄT GOSPODARCZYCH OD PADNIĘCIA



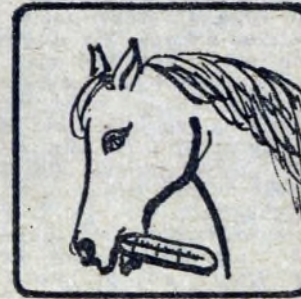
A



B



C



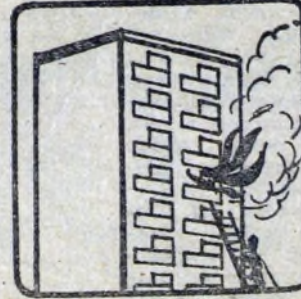
D



E



F



G



H

PIĄTEK I
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Rambit” — teleturniej
16.50 Piątek z Pankracym
17.15 Teleexpress
17.30 Karol Szymanowski „Stabat Mater”
18.00 Reportaż z przeszłości
18.30 Losy
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik
20.00 „W cieniu nienawiści” film fab. prod. pol.
21.50 Studio sport
22.40 DT — komentarze
23.05 „Serce smoka” (8) ang. serial dok.

PIĄTEK II
16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (26)
17.30 Jak uprawiać sport
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Hrabina Cosel” (2) — polski film fab.
19.20 „Syn marnotrawny” — opowieść pantomimiczna „Mistrz prezydent” reż. Jerzy Ziarnik
21.30 Panorama dnia
21.50 „Basen” — film prod. francuskiej

SOBOTA I
9.00 „Drops” i film „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem” (6)
10.30 Dziennik
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.10 Morze wokół nas
12.40 Bariery
13.10 „Którędy na szczyty”
13.35 Żołnierskie refleksje — wojsk. program dok.
14.05 „Leonardo da Vinci — odkrywca” film prod. bułg.
15.00 Antoni Czechow — „Wielkiy sad”
16.45 Losowanie Dużego Lotka
17.00 Studio sport
17.45 Teleexpress (w przerwie meczu)
18.50 Dobranoc
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik
20.00 „Edith i Marcel” — francuski film fab.
22.35 Czas — magazyn public.
23.05 7 dni na świecie
23.15 Dziennik
23.20 „Pieśni Safony”
23.45 „Ich największy skok” (1) film australijski

SOBOTA II
15.00 „Przygody Henryka i Anny” film prod. hiszpańskiej
16.30 Poznańskie Słowiki
16.50 Zatrzymane w kadrze
17.10 Śpiewa Jan Jakub Należyty
17.45 Program dokumentalny o Warszawie
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Świat jest teatrem” (9) ang. film fab.
19.30 Studio sport
20.00 Feliks Mendelssohn — Bartholdy
20.50 Program muzyczno-poetycki
21.30 Panorama dnia
21.45 Feliks, Mendelssohn-Bartholdy
22.40 „Zulus czeka” (1) serial prod. nagelskiej

NIEDZIELA I
9.00 „Król i ptak” film prod. francuskiej
10.20 „Błękitna planeta” włoski film dok.
11.20 Z myślą o innych — reportaż
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.50 „Wiadomo Wiech” — film prod. polskiej
14.20 Teatr dla dzieci: „Słoń i kwiat”
15.05 Śpiewa Mara Getz
15.35 „Komisarz w spodnicy” film prod. franc.
17.15 Teleexpress
17.30 „Karol Bunsch — szkice do portretu” film dok.
18.30 Recital zespołu „Papa Dance”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Quo vadis?” (5) film pr. włoskiej
20.55 Program rozrywkowy
22.05 Sportowa niedziela
22.35 „Łoża” program kabaletowy
22.45 Program rozrywkowy

23.00 „Ich największy skok” (2) film prod. austral.
NIEDZIELA II
12.00 100-lecie „Potopu”, „Lalka” i jej epoka — Salon warszawski
12.30 „Lalka” (1) film fab. prod. pol.
13.35 Warszawa i „Lalka”
14.05 „Lalka” (2)
15.35 „Czy potrzebni są nam Wokulscy”
16.00 Wideoteka
17.00 „Dokoła świata” — Wy-spy Wielkanocne
17.35 Moje piosenki — Danuta Rinn
18.10 „Handersonowie” (2) — film prod. australijskiej
19.00 Wywiady Ireny Dzie-dzie
19.30 Świat Józefa Szajny
20.00 Państwowy Ludowy Ze-spół Pieśni i Tańca „Śląsk”



17-23 kwietnia

20.45 „Gościniec” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Blisko, coraz bliżej” (2) film prod. polskiej
23.00 Mrągowo '86 — Festi-wal muzyki Country
PONIEDZIAŁEK I
9.00 „Bobas i łobuziaki” — węg. film fab.
10.15 „Delfinarium w San Diego” film prod. franc.
10.45 Śpiewa Robbin Krupski
11.10 Pieprz i wanilia
11.55 Teatr dla dzieci „Fasola”
12.45 „Mistrz kierownicy u-cieka” film prod. USA
14.15 Program poetycki
14.45 „Marek i Wacek” — program muzyczny
15.40 Teatr TV — Thomas Brandon „Ciotka Karola”
17.15 Teleexpress
17.30 Antena
18.00 Z kabaretu „Szpak”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Fedora” film prod. RFN-fr.

21.50 „Lady magic” — pro-gram rozrywkowy
22.30 Studio sport
PONIEDZIAŁEK II
10.15 „Córka źle strzeżona” spektakl baletowy ope-ry paryskiej
11.35 Zwyczaje i obrzędy
12.05 Muzyczny program roz-rywkowy
12.30 „Tajemnica starego Gdańska” pr. publicy-styczny
12.50 Kino — OKO
13.45 Scena piosenki aktor-skiej
14.10 Studio sport
14.40 „Italo disco” z teatru muzycznego w Gdyni
15.25 Legendy filmu: Eliza-beth Taylor i Richard Burton
16.20 Godzina z Wojciechem Pszoniakiem
17.20 „Krzysztof Kolumb” (1) film prod. włoskiej
19.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
20.00 Studio sport
21.00 „Nie płacz za mną Ar-gentyño” relacja z war-szawskiego przedsta-wienia musicalu „Avi-ta”
21.30 Panorama dnia
21.50 „Symfonia pastoralna” — film prod. franc.

WTOREK I
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 „Tulipan” (4) film prod. pol.
11.00 Poradnik Domatora
11.25 Świadkowie przeszłości — film dok. prod. CSRS
16.20 Program dnia i DT
16.25 Akademia muzyczna
16.50 „Wypawy profesora Ciekawskiego”

17.15 Teleexpress
17.30 Prosty rachunek
17.40 Gazeta rolnicza
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
18.25 Losowanie Krajowej Loterii Pieniężnej
18.30 Diagnosta
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 „Tulipan” (4) film prod. pol.
20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.10 „Żeglarze znad Nilu” film dok.
21.40 Polityka, politycy
22.15 „Psalm Dawida”
22.40 DT — komentarze

WTOREK II
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Żyjąca planeta — por-tret Ziemi” (10) film ang.
19.25 Przeboje tygodnia
19.30 Moja muzyka — E-dward Lubaszenko
20.00 Powroty
20.30 „W stronę gór” (1)
20.50 Otwieramy teatr
21.10 Polak choruje
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wspomnienie z więzie-nia (1) Kino Ameryki Łacińskiej

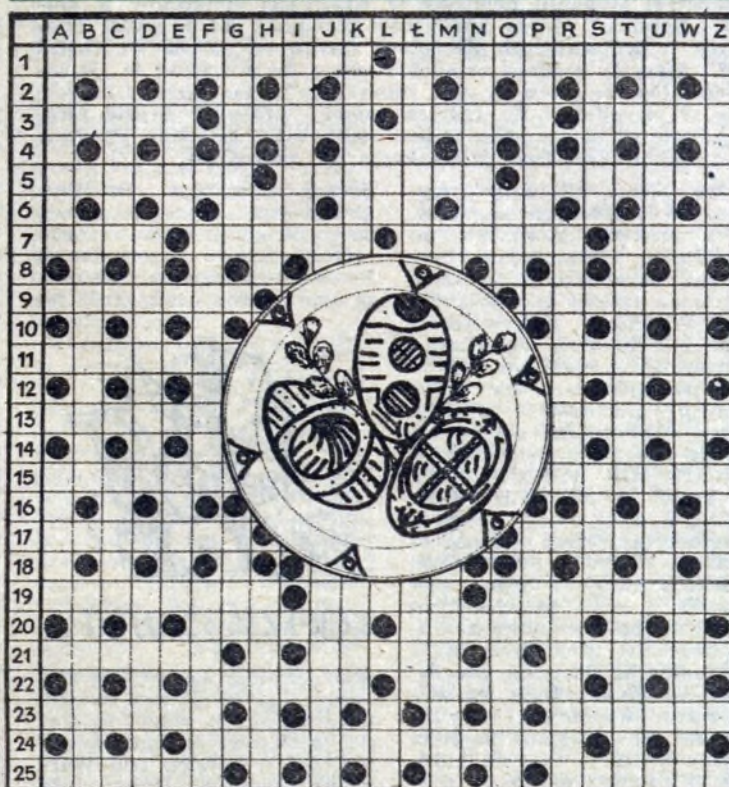
ŚRODA I
9.30 Domator
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Do-lina Issy” — polski film fab.
16.10 Program dnia — DT — wiadomości
16.15 Losowanie Express Lot-ka i Super Lotka
16.25 „Krag” — magazyn har-cerzy
16.50 Dla dzieci: „Tik-Tak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Radar” — wojskowy magazyn filmowy
17.45 Telewizyjny film doku-mentalny
18.30 „Pułapki postępu”
18.50 Dobranoc — „Zaczaro-wany ołówek”
19.00 Publicystyka
19.30 Dziennik
20.00 „Dolina Issy” — pol. film fab.
21.45 Program publicystyczny
21.55 „Zza wachlarza pani Wandy” (5) — program rozrywkowy
22.40 DT — komentarze

ŚRODA II
17.30 Pół godziny dla rodzi-ny
18.00 Program lokalny
18.30 „Złota piła” — reportaż
19.00 Przeboje „dwójki”
19.30 „Dokoła świata” — „Tropem Kolumba”
20.15 Studio sport — półfina-ły europejskich pucha-rów w piłce nożnej
21.30 Panorama dnia
21.45 Teatr TV Leonardo Sciascia „Kontekst”

CZWARTEK I
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 „Płać gotówką jeśli mo-żesz” film prod. NRD
11.25 Szkoła dla rodziców
16.10 Krag
16.20 Program dnia i DT
16.25 Reporter TDC
16.50 „Kłopoty małe i duże” film prod. CSRS
17.15 Teleexpress
17.35 Polygon
18.00 Encyklopedia kultury polskiej
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Telespotkania
19.30 Dziennik
20.00 Teatr Sensacji — Wi-told Oklek: „Zabiję cię, Heleno”
21.00 Tygodnik gospodarczy
21.30 Zawsze po 21
22.10 Program public.
22.40 DT — komentarze

CZWARTEK II
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 Magazyn sportowy „As”
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 „Strażnicy echa”
20.00 Wicewójt z rozrywką
21.00 „Skrzypek na dachu” film fab. prod. USA
21.30 Panorama dnia
21.45 „Skrzypek na dachu” (2)

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



POZIOMO: 1-a żona Petroniusza, 1-1 napisał m. m. „Dysk olim-pijski” i „Niebo w płomieniach”, 2-k herbata po ang., 3-a przyto-czenie czyjejs wypowiedzi, 3-g np. holownicza, 3-1 małka wąsko-nosa, 3-s jedna z firm handlu zagranicznego (skrót), 4-k Ischias, 5-a na pierś rycerza, 5-i bohater noweli Mickiewicza, 5-p kłama-stwa, 6-g „Kino...” — w tytule aud. TV II, 6-k okres w dziejach, 6-n wielobarwne papugi, 7-a dopływ Dunaju w RFN, 7-f odmiana muła, 7-l przyroda, 7-t materiał opatrunkowy, 9-a na wielkano-cnym stole, 9-p państwo w Afryce, 11-a wyspy w Ameryce Środ-kowej, 11-r jednostka systematyczna w biologii, 13-a określa normy postępowania organizacji, 13-r wykaz cen, 15-a choroba oczu, 15-r założyciel drukarni w Krakowie (1823-33) 17-a ukrop, 17-p żegluga międzyportowa w kraju, 19-a spis towarów, 19-j czeski „Kowalski”, 19-o wśród obiadowej porcelany, 20-f gatunek sera, 20-l herb Ostrobrógów i Raczynskich od nazwiska starego rodu wielkopolskiego, 21-a dla pałacza-smakosza, 21-j „ptasi” jest rośliną leczniczą, 21-r francuski naukowiec, twórca prawa mate-matycznego, 22-f wełniana szata noszona w starożytnym Rzymie, 22-l Jutrzenka, 23-a instrument muzyczny, 23-r pospolity chwast, 24-f znany szczyt w Himalajach, 25-a kubańska metropolia, 25-e instrument szarpany.

PIONOWO: a-1 rzymski mówca, filozof i mąż stanu, a-15 drze-wo na skrzypce, b-7 sportowy samolot, b-19 kraina nad Morzem Czerwonym (Etiopia), c-1 kolistą budowlą, c-15 otwierał się na hasło, d-7 miasto wojewódzkie, d-19 stan w USA, e-1 kłótnia, e-15 ma symbol Ru, f-7 zespół muzyczny, f-19 literatura miłosna, g-1 służy do szybkiego porozumiewania, g-17 sala z ekranem, h-6 o-prawca, h-19 tekstyla, i-1 jednoosobowy spektakl, j-19 środek usypiający, k-1 rozrusznik, k-19 tatarski obóz, l-4 wrzątek, l-23 srebrzysty, miękki metal, l-1 rodzaj zasłony, l-19 uraza, m-19 tor-tury, n-1 rozłaka, zerwanie bliskiej więzi, o-6 trunek, o-19 dziel-nica Wrocławia, p-1 bułgarskie miasto na półwyspie, p-17 kłoda, r-7 przystosowanie się, r-19 roślina o smacznych kłęczach, s-1 służy do łowienia ryb, s-15 pocisk, t-7 wiosenne święto, t-19 znawca, u-1 jednostka czasu, u-15 przeszkoda na rzece lub je-zdni, w-7 „Grupa Pracy” utworzona w 1906 r. w rosyjskiej Dumie Państwowej, w-19 bije brawa, z-1 jest nią np. mecz, z-15 tłok.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14

POZIOMO: 5. winowajca, 8. biegun, 9. turnie, 12. gorycz, 13. nektar, 14. Oskar, 15. o-draza, 17. wotywa, 19. ener-gia, 20. perzyna, 23. tanina, 25. Odessa, 27. grzyb, 28. po-step, 30. dublon, 31. ksylił, 32. lapsus, 33. Parkinson.

PIONOWO: 1. Kirgiz, 2. Bo-żnańska, 3. raptularz, 4. schron, 6. wizyta, 7. birkut, 10. kondensator, 11. galvano-skop, 16. zagon, 18. ogród, 21.

turystyka, 22. krynolina, 24. irtysz, 26. Elbrus, 29. pulman, 30. dyplom.

Nagrody książkowe za po-prawne rozwiązanie krzyżów-ki w 14 numerze „Głosu No-wej Huty” wylosowali: Leszek Posyniak, 31-917 Kraków os. Hutnicze 2/37; Andrzej Szy-mański, 31-962 Kraków os. Krakowiaków 11/18; Teodor Szeliga, 31-959 Kraków os. Słoneczne 14/55.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

PROPONUJEMY

■ Turniej Tańca Towarzy-skiego par tanecznych Kra-kowa odbędzie się w NCK w czwartek, 23 kwietnia o godz. 18.

■ 23 kwietnia o godz. 17 nastąpi w Galerii „Centrum” otwarcie wystawy malarstwa i rysunku teatralnego Lidii Wilk. Wystawę będzie można oglądać codziennie w godz. 11-18.

■ Ośrodek Kultury HiL

zaprasza 23 bm. o godz. 17 i 20 na „Ferdynand”, spektakl teatralny w wykonaniu stu-dentów krakowskiej PWST. Zaproszenia można dostać w Punkcie Informacji Kultural-nej HiL (tel. 64-46) lub w Ośrodku Kultury kombinatu przy ul. Majakowskiego.

■ Recital Leszka Długosza odbędzie się w klubie „Ku-znia” 21 bm. o godz. 18.

■ W cyklu „Literatura i ekran” DKF „Kropka” zapra-sza 21 bm. o godz. 19.15 na film pt. „Ragtime” w reż. Mi-łosa Formana.

POGŁOSY

Ponieważ macie w rękach świąteczny „Głos Nowej Huty”, także „Pogłosy” powinny być wyjątkowe, inne niż zazwyczaj, właśnie świąteczne. Nadarzyła się wyjątkowa okazja, gdyż w ubiegłym tygodniu mieliśmy w Krakowie, konkretnie w klubie „Rotunda” święto jazzu, czyli dwunasty już Konkurs Młodych i Debiutujących Zespołów Jazzowych „JAZZ JUNIORS 87”. Wszyscy rockowi ortodoksi muszą mi wybaczyć tę „jazzowość” (po raz pierwszy cała rubryka tylko dla jazzu) i uzbroić się w cierpliwość. Za tydzień znowu królować będzie rock, a „Pogłosy” zajmą całą stronę (żeby tak częściej). Polecam szczególnie Foto-Quiz z atrakcyjnymi nagrodami.

Na scenie „Rotundy” wystąpiło 10 młodych zespołów, z 11 zakwalifikowanych do konkursu. Powszechne były opinie, że w tym roku jakieś ogromne talenty nie objawiły się. Większość obserwatorów raczej z lubością narzekała i wybrzydzała. Całkiem podobnie postąpiła jury, nie przyznając pierwszej nagrody. Dwie równorzędne drugie nagrody zdobyły zespoły GREEN LIGHT FOR AGRICULTURE z Łodzi i HEROLD SPECIAL z Bydgoszczy. Trzecią nagrodę przyznano zielonogórskiemu BIG BANDOWI „MROWISKO”, a jego szef (razem z osobą towarzyszącą) pojedzie na wycieczkę zagraniczną. Jest to nagroda indywidualna za aranżację programu Big Bandu. Były też wyróżnienia zespołowe i indywidualne oraz skromna nagroda dziennikarzy (5 tys. zł), którą nie wiadomo dlaczego rozdzielono jeszcze pomiędzy

dwóch muzyków. Osobiście głosowałem za wręczeniem całej kwoty jednemu z nich.

Oczywiście przesłuchania konkursowe odbywały się przy prawie pustej sali. Publicz-



12 JAZZ JUNIORS

ność zjawiała się dopiero wieczorem, na koncertach gwiazd, towarzyszących całej imprezie. W pierwszym dniu (czwartek) był to występ tria Wojciecha Groborza, który klasę pokazał dopiero w sobotę.

Drugi dzień to koncert zespołu Jarosława Śmietany SOUNDS. Usłyszeliśmy w ich wykonaniu kilka standardów, ale rozpoczęli od numeru pt. „Sounds of colours” z ich aktualnego repertuaru. Właśnie ten kawałek podobał mi się najbardziej. Do Śmietany, Dębskiego, Barona i Pelca dołączyli w trakcie występu Henryk Majewski, Henryk Miśkiewicz i Robert Majewski. Najciekawsze wydarzenia nastąpiły jednak na scenie dopiero grubo po północy, podczas nocnego jamu.

Komplet widzów (dyrektor festiwalu Andrzej Domagałski miał chyba powody do zadowolenia) zjawiał się oczywiście podczas sobotniego koncertu galowego. „Rotunda” pękała w szwach, plakaty bowiem już od dawna zapowiadały amerykańską atrakcję, czyli murzyńskiego trębacza Joe NEWMANA. Poza tym koncert filmowany, był przez telewizję i nagrywany dla radia. Jako pierwszy punkt programu zaproponowano SPECIAL SESSION Jarosława Śmietany. Wystąpili z liderem ci sami muzycy co dzień wcześniej. Dołączył tylko Jose Torres. Intro było bardzo mizerne. Muzycy speszzeni chyba wielką liczbą światła, nie rozgrzani dobrze, rozkręcili się jednak z każdym kolejnym utworem. W końcu zapracowali na bis. Przede wszystkim chyba dzięki finałowemu „Everyday I have blues”, w którym Śmietana zaprezentował się jako „wokalista”.

Po ogłoszeniu wyników konkursu wystąpili laureaci XII Jazz Juniors Z trójki zespołów zapamiętałem tylko „Mrowisko”. Zagrali naprawdę z nerwem, poderwali publiczność. Nogi same przytupywały, a ręce rwały się do oklasków. Z kolei scenę w posiadanie wziął BIG BAND „ROTUNDA” - pod dyktando Wojciecha Groborza, który pozazdrościł Śmietanie występu, także uraczył wszystkich wokalnymi popisami. Atmosfera stała się z minuty na minutę coraz gorętsza i wreszcie prowadzący koncert Andrzej Jaroszewski zapowiedział kwartet Janusza Muniaka, który towarzyszył na scenie Joe Newmanowi. Biorąc pod uwagę, że znali się drugi dzień, a próba nie trwała z pewnością długo, dali z siebie wszystko, na co było ich tego dnia stać. Trąbka amerykańskiego gościa hipnotyzowała widzów. Po tym wydarzeniu większość powiedziała — do widzenia za rok, a nieliczni pozostali na sali dogorywali podczas nocnego jamu.

JACEK KRĄG



Encyklopedia domowa

MEŃCZYŻNA PO CZTERDZIESTCE

Hermann Schreiber, autor głośnej książki „Kryzysy średniego wieku”, opierając się na badaniach psychiatrycznych i psychologicznych udowadnia, że większość mężczyzn przechodzi ciężki kryzys pomiędzy 40 a 55 rokiem życia. Dzieci dorastają, usamodzielniają się mieszkanie nagle pustoszeje i jeśli kobieta potrafi się cieszyć domem, życiem, i dziećmi, mężczyzna często czuje się jak pilot, któremu zabrakło paliwa na dalszą drogę. Uświadamia sobie, że powoli zbliża się do mety. Początek kryzysu objawia się rozbieżnościami pomiędzy wyobrażeniami o sobie a własną kondycją. Wiele mężczyzn szybko konstatuje, że życie jakby z nich ucieka, boją się śmierci. Stają się trudni dla otoczenia, nawet dla swoich przyjaciół i najbliższych.

Każdemu kryzysowi towarzyszą przemiany hormonalne w organizmie. Zmienia się widzenie świata, przychodzi uświadomienie, jak wielu rzeczy trzeba jeszcze dokonać i zaczyna się jakby odliczanie żywota oraz porównywanie siebie z wyobrażeniami sprzed

dwudziestu lat. O wiele groźniejsze w tym czasie niepowodzenia seksualne, których następstwem mogą być ukrywane przed otoczeniem wstrząsy czy załamania psychiczne.

Umiejętne przystosowanie się do pierwszych objawów kryzysu ma istotny związek z kondycją mężczyzny aż do wieku starczego. Ważne jest wyzwolenie nowych zainteresowań literaturą, kulturą, ogródkiem działkowym, filatelią. Wszystko to może mieć zbawienny wpływ na samopoczucie, życie seksualne i stosunek do otoczenia. Pożyteczne może okazać się rzucenie w tym czasie palenia papierosów. Im więc wcześniej sobie to uświadomimy, tym lepiej dla zdrowia psychicznego, przyjaciół i najbliższej rodziny.

CHLEB RAZOWY NAJZDROWSZY

Istotnym składnikiem naszego pożywienia są witaminy i sole mineralne występujące najczęściej w mięsie, mleku i jego przetworach, owocach i warzywach ale tylko świeżych! Od niedawna coraz więcej wiemy o właściwościach żyta, w którego ziarnie i łuskach znajdują się niezwykle cenne substancje — których jeszcze do końca nie rozszyfrowała nauka i aktualnie w trzech laboratoriach na świecie prowadzone są szczegółowe badania. Podejrzewam, że te badania dokonają w niedługim czasie sporej rewolucji w sposobie naszego odżywiania i póki jeszcze chleb razowy (żytny oczywiście) o tak znakomitej zawartości składników odżywczych jest tańszy od pszennej bułki, jedzmy go ile się tylko da.

WASZ DORADCA

MÓWIMY PO POLSKU

PANNA W. z Nowej Huty prosi o odpowiedź na pytanie, co oznacza zwrot: **MÓWIC BEZ OGRÓDEK** i **STROIC KOPERCZAKI**.

Jak wyjaśnia Władysław Kopalinski w „Kocie w worku, czyli z dziejów powiedzeń i nazw” „mówić bez ogródek” to znaczy mówić prosto z mostu, wprost, bez osłonek, otwarcie, po prostu, nie owijając w bawełnę, szczerze, prosto w oczy. „Mówić ogródkiem” to z kolei — mówić niejasno, nie wprost, w rękawiczkach, ogólnie, dyplomatycznie.

„Stroić koperczaki” natomiast to inaczej „zalecać się, umizgiwać się”, np. Janek stroił koperczaki do młodszej Siskoranki.

Przy okazji jedno wyjaśnienie. Spotykam się dość często z niewłaściwym rozumieniem wyrazu CICERONE (pan, właśc).

Otóż „cicerone” (czyta się ciczcerone bo jest to wyraz pochodzenia włoskiego) oznacza przewodnika oprowadzającego turystów po miejscowych zabytkach.

Kiedys mianem tym określano we Włoszech zwykłych włóczyków, którzy za niewielką opłatą towarzyszyli przybyszom w zwiedzaniu miasta. Nierzadko ci „przewodnicy” byli bardzo wygadani, udawali znawców sztuki, mienili się uczonymi.

Nazwa „cicerone” oznaczająca dosłownie „mały Ciceron” wzięła się właśnie stąd, że taki przewodnik stylem swoich przemówień chciał dorównać samemu Ciceronowi. Ten jak wiadomo zdobył sławę przede wszystkim jako świetny byskotliwy mówca, co Rzymianie szczególnie cenili.

MACIEJ MALINOWSKI

FILM

MISJA

Różne, nieraz diametralnie, są oceny tegorocznych KONFRONTACJI FILMOWYCH. „Życie Literackie” podkreśla atrakcyjny „tytuł”, reprezentatywny dla rangi i geografii przydzielonych nagród, zestaw filmów. „Tygodnik Kulturalny” przytacza zaś „opinię” dość powszechną, że impreza okazała się kolejnym rozczarowaniem, dostrzegając prawidłowość, którą podkreślił również recenzent „GNH”. „Zapamiętani w swą inwencję twórcy zapominają, że kino jest dla ludzi i nudzą potężnie. Większość filmów przydałaby się skróty co najmniej o jedną trzecią”. Były przypadki, że prezentowany przed pokazem film krótki był ciekawszy i artystycznie dojrzalszy niż zagraniczny „bestseller”. (Wszak organizatorzy twierdzili, że tylko dzieła wybitne trafiły do przeglądu).

Ambiwalencja ocen nie dotyczy najwyższych trzech filmów: czeskiej „Wsi mojej sielskiej, anielskiej”, amerykańskiego „Pożegnania z Afryką” i angielskiej „Misji”. W Krakowie najbardziej żywiołowo odebrano ten ostatni. W niektórych kinach publiczność na stojąco nagradzała twórców gromkim oklaskami. Niezbyt to częsty przypadek w kinach.

Roland Joffe reżyserujący „MISJĘ” zastosował znany nie tylko z ekranu chwyt. Akcję pełną aluzji i podobieństw do współczesności przeniósł w odległe czasy. Rozgrywa się ona w 1758 roku w Ameryce Południowej, na pograniczu hiszpańsko-portugalskim. Właściwie można było wtedy powiedzieć, że ten skrawek naszego globu — dziś również pogranicze — Paragwaju, Brazylii i Argentyny, ukryty w górach, za niedostępnym kilkukilometrowej szerokości wodospadem Iguassu — znajduje się na końcu świata.

Właśnie tam, na „ziemi niczyjej” zamieszkałej przez dzikie plemiona Indian Guaraní, zakładają swą misję Jezuitów. Tubylcy początkowo bronią się, pierwszego misjonarza przywiązują do krzyża i puszczają z nurtem rzeki tuż nad wielkim wodospadem. Już następny śmiełek zaskarbia sobie jednak zaufanie i szacunek. Ojciec Gabriel, (znakomita kreacja Jeromy Ironsa) szybko tworzy misję. Indianie błyskawicznie uczą się nowych treści, budują świątynie, domy, szybko przejmują nową religię.

Autor scenariusza — Robert Bolt (współtwórca m. in. filmowego „Doktora Żywago” pokazanego w poniedziałek w DKF UJ „Rotunda”) — doskonale gra paradoksem. Jezuita, który narusza natu-

ralne stosunki społeczne panujące w tej niedostępnej części świata, szybko staje się jedynym obrońcą tubylców. Pojawienie się łowcy niewolników kapitana Mendozy burzy spokój guaraniańskiej wioski. Niebawem pojawi się on tam znowu... jako pokutnik, mało, pragnąc zmać grzech bratobójcy staje się nawet zakonnikiem.

Tych paradoksów zauważyliśmy jeszcze kilka. Oto przybyły z Europy wysiannik papieża ma rozsądzić spór graniczny. W rzeczywistości nie chodzi tu o to, kto będzie władał terenem będącym miejscem polowań na niewolników, nie chodzi o najtańszą siłę roboczą. Władcy obawiają się tu, na końcu świata, zbyt dużej roli Jezuitów. Do pracy organicznej zwykłych, a niezwyklejnych misjonarzy wtrąca się wielka polityka. Mimo faktów — znowu paradoks, doskonała forma języka tego filmu — pozytywnej pracy misjonarzy, mimo (a może właśnie dlatego) wprowadzenia komunowych form pierwotnej wspólnoty (wszyscy pracują, wszyscy dzielą zyski), mimo olbrzymiego przywiązania Indian do nowej religii przedstawicieli hierarchii, kardynał, wydaje wyrok skazujący.

Indianie giną walcząc, łamię śluby obecny zakonnik, a dawny łowca niewolników (Robert de Niro) chwytając za broń, ginie z monstrancją w ręku ojciec Gabriel, umierają starcy, kobiety, dzieci.

Racja znowu stanęła po stronie siły. Warto odbyć takie filmowe rekwizyty przed świętami majacymi w swym symbolu baranka, znak pokoju i pojednania.

TADEUSZ SKOCZEK



Coraz więcej kibiców przychodzi na mecze piłkarzy Hutnika. W ostatnią niedzielę — mimo niewyraznej pogody i przedświata goniwy — na Suche Stawy wybrało się około 2 tysięcy ludzi i z pewnością nie żałowali oni 2 godzin spędzonych na stadionie. Ujrzeni przyzwyczajeni do drugoligowego spotkania, w którym spotkały się dwa silne zespoły, a przede wszystkim gole, które śmiało można zaliczyć do tzw. filmowych. W 42 minucie po zainicjowaniu akcji przez Kasztelana i podaniu do Walankiewicza ten ostatni precyzyjnie zacentrował na przedpolu bramki gości, a znakomicie ustawiony Gabrych piękną główką w róg bramki zdobył prowadzenie dla swego zespołu. Siedem minut po przerwie Dybeżak wyszedł z własnego pola karnego i widząc wychodzącego na pozycję Kasztelana idealnie podał mu piłkę (z odległości ok. 20 metrów). Były piłkarz ŁKS-u zachował się jak rasowy napastnik, uprzedził obrońcę i bramkarza i wpakował piłkę do siatki.

Tym razem w porównaniu do meczu w Knurowie podopieczni Leszka Cmikiewicza i Władysława Łachy zagrali nieco słabiej. Szczególnie

PIŁKARZE ROBIĄ NAM NADZIEJĘ

Piąty mecz bez porażki!

nie zachwyciła kibiców pierwsza połowa, w której hutnicy długo nie potrafili przeprowadzić skutecznej, szybkiej akcji i stworzyć okazji do strzelenia gola. Debilizacja okazała się jednak wymagającym partnerem (mimo że grali w osłabionym składzie — bez Sliwy, Gmyrka i Dziuby). Choć przyjechali do Krakowa z nastawieniem nieprzegrania meczu, nie ograniczali się wyłącznie do obrony własnego przedpolu,



Waldemar Góra (z prawej) z meczu na mecz gra lepiej...
Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

ale śmiało pruli do przodu, zmuszając gospodarzy do ostrożniejszej gry. Hutnicy przez długi czas I połowy nie potrafili znaleźć recepty na taką taktykę gości, oddali środek pola, przez co akcje wyprowadzane z obrony były chaotyczne, rwały się. Oglądaliśmy niecelne podania, nieudane akcje indywidualne itp.

Być może właśnie ta nie najlepsza gra hutników w tym okresie „uśpiła” nieco rywali, którzy pod koniec I połowy śmiało ruszyli do ataku, „odkryli się” i zostali skarceni. Hutnicy przeprowadzili jedną jedyną akcję z prawdziwego zdarzenia i od razu zdobyli gola. W chwili potem tuż koło słupka strzelał Tyrka i mogło być 2-0.

Druga odsłona w wykonaniu gospodarzy mogła się już bardziej podobać. Po utracie drugiej bramki goście ze zrozumiałych względów rozluźnili swoje szyki obronne, hutnicy mieli więc ułatwione nieco zadanie w realizowaniu „swojej” gry (z kontrataku), ale nie potrafili uzyskać 3. bramki (za szybko zaczęli „szanować” wynik). W tej sytuacji niewiele brakowało, by stracili gola. W 76 minucie Kwiatkowski w reprezentacyjnym stylu wyszedł z opresji (sam na sam z napastnikiem Igloopolu Liedtkem), a w ostatniej minucie znakomicie obronił groźny strzał Zuba.

Ostatecznie mecz zakończył się zwycięstwem piłkarzy z Suchych Stawów i było to 5. kolejne

spotkanie pod wodzą Leszka Cmikiewicza bez porażki. Hutnicy zdobyli w nich 9 punktów (4 zwycięstwa — z Avią, Hutnikiem Warszawa, Zagłębiem i Igloopolem — i remis w Knurowie). Bilans zatem imponujący. Zrobiło się więc całkiem ciekawie — wystarczy popatrzeć na tabelę.

Jutro o godz. 11 krakowianie spotykają się w Płocku z Wisłą zajmującą 13. miejsce w tabeli i zagrożoną spadkiem do III ligi.

HUTNIK — IGLOOPOL DĘBICA 2-0 (1-0)

Bramki dla Hutnika zdobyli: Konrad Gabrych w 42 minucie i Krzysztof Kasztelan w 52 minucie gry.

Sędziował Zygmunt Karakuska z Katowic — dobrze. Widzów około 2 tysięcy.

HUTNIK: Kwiatkowski — Walankiewicz, Kot, Dybeżak, Słowakiewicz — Gabrych, Góra, Bolek (od 46 min. Karaś), Majcher (od 86 min. Kasperczyk) — Tyrka, Kasztelan.

TABELA II LIGI GRUPA II

1. Jagiellonia B.	20	39	37-9
2. Stal Stalowa Wola	20	30	32-15
3. Górnik K.	20	29	27-15
4. Hutnik Kr.	20	24	24-17
5. Wisła Kr.	20	23	23-18
6. Zagłębie S.	20	20	16-15
7. Igloopol D.	20	19	22-22
8. Włókniarz P.	20	19	17-20
9. Avia S.	20	19	15-19
10. Olimpia E.	20	17	19-28
11. Resovia	20	16	12-18
12. Broń R.	20	15	18-26
13. Wisła P.	20	14	12-20
14. Hutnik W.	20	14	10-29
15. Korona K.	20	13	11-19
16. Sandecja N. Sącz	20	9	9-26

HUTNIK — CRACOVIA 0-0

Bardzo dobry mecz rozegrali w ostatnią sobotę 11 bm. juniorzy piłkarze Hutnika występujący w klasie wojewódzkiej. Podopieczni Dariusza Maczugi podejmowali na Suchych Stawach lidera rozgrywek Cracovię i urwali jej jeden punkt, remisując 0-0. Mecz toczył się w bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych, na mokrym grząskim boisku, podczas padającego deszczu.

W innych meczach: Garbarnia wygrała z Krakusem 1-0, Glinik Gorlice przegrał z Igloopolem 1-6, Unia Tarnów zwyciężyła Wandę 3-2 (bramki dla Wandy: Markut i Pyrz, a Wisłoka przegrała z Sandecją 0-2. Mecz Wawelu z Wisłą nie odbył się ze względu na zły stan boisk.

TABELA:

1. Cracovia	13	21	16-4
2. Sandecja	13	19	25-13
3. Wisła	12	18	30-9

4. Unia	13	17	27-10
5. Igloopol	13	15	25-13
6. Hutnik	13	15	23-17
7. Garbarnia	13	13	15-14
8. Wanda	13	10	16-21
9. Krakus	13	8	13-20
10. Wawel	12	7	8-21
11. Wisłoka	13	7	18-37
12. Glinik	13	4	8-45

KABEL — HUTNIK II 2-2

Nieźle spisali się także seniorzy — Hutnik II. Podopieczni Andrzeja Bielendy rozgrywali swój kolejny mecz w Krakowie z Kablem na jego boisku i zremisowali 2-2 prowadząc do przerwy 2-1. Bramki dla Hutnika zdobyli Gacek i Śmiałek.

W sobotę o godz. 11 Hutnik II rozegra mecz z Piłkarzem Podłęże. W innych meczach: Cracovia II — Prokocim 1-1, Dalin Myślenice — Nadwiślan 1-0, Gościbia — Karpaty Siepraw 6-2, Piłkarz — Wisła II 3-3, Świt — Grębałowianka 1-0, Tramwaj — Geoyt 2-1.

1. Świt	14	24	31-8
2. Dalin	14	21	23-10
3. Gościbia	14	20	28-13
4. Hutnik II	14	16	23-15
5. Kabel	14	15	29-23
6. Prokocim	14	15	19-13
7. Tramwaj	14	15	20-17
8. Grębałowi.	14	14	23-19
9. Wisła II	14	13	27-20
10. Piłkarz	14	13	21-27
11. Cracovia II	14	12	17-19
12. Nadwiślan	14	10	10-25
13. Geoyt	14	5	12-46
14. Karpaty	14	3	6-34

BKS „WANDA” Kraków ogłasza nabór wysokich, sprawnych fizycznie dziewcząt urodzonych w latach 1974-75 do sekcji piłki siatkowej.

Zgłoszenia: w każdy poniedziałek, środek i piątek o godz. 15.45 w siedzibie Klubu, ul. Odmogile 1B (koło Zalewu)

BKS „WANDA” Kraków ogłasza nabór dziewcząt i chłopców urodzonych w latach 1971-74 do sekcji kajakowej. Zgłoszenia u trenera sekcji kajakowej w każdy dzień tygodnia w godz. 15-17 na przystani w Mogile n. Wisłą.

NOWY ZARZĄD KS „HUTNIK”

10 bm. ukonstytuował się nowy ZARZĄD KS „HUTNIK” wybrany na Walnym Zgromadzeniu Delegatów w dniu 26 marca br.

PREZYDIUM KLUBU

Prezes — Stefan NIZIOLEK

I zast. prezesa — Tadeusz Staniec

Wiceprezes ds. ideowo-wychowawczych — Stanisław Korzeń

Wiceprezes ds. organizacyjnych (urzędujący) — Józef Dworak

Wiceprezes ds. sportowych — Józef Zdradzisz

Wiceprezes ds. inwestycyjnych — Włodzimierz Wieczor-kiewicz

Sekretarz — A. Barnas

Skarbnik — F. Biskup

Gospodarz — M. Sikora

Członek prezydium — J. Lis

Członek prezydium — A. Włodarska

Członek prezydium ds.

działalności gospodarczej —

F. Muszalski

Członek prezydium ds.

piłki nożnej — W. Florek

Członek prezydium, opie-

kun la. — H. Harańczyk

CZŁONKOWIE ZARZĄDU

J. Tyrka, M. Wężyk, Z. Koźmiński, J. Gaździcki, C. Baran, S. Karpierz, W. Handziuk, M. Wiśniowski, Z. Pittner, W. Trzepla, A. Kowalski, S. Guzik.

Rozgrywki II ligi piłki ręcznej mężczyzn wkraczają powoli w decydującą fazę. Do zakończenia pozostały jeszcze wszystkim zespołom po 4 kolejki, w których to dopiero rozstrzygnie się kwestia zarówno awansu do ekstraklasy, jak i spadku do klasy niżej. Szczypiorniści Hutnika po ostatnich zwycięstwach we własnej hali nad BKS-em Bochnia wciąż znajdują się na drugim miejscu w tabeli i mają 3 punkty straty do lidera Wisły Płock (wygrała ostatnio z Górnikiem Sosnowiec 23-14 i 22-17. Zakładając, że podopieczni Boguchwała Fulary i Stanisława

siebie podobne — hutnicy z miejsca uzyskiwali wysokie prowadzenie, chociaż w sobotę wystarczyła chwila dekoncentracji, kilka błędów w ataku, by przeciwnicy grając b. ambitnie, doprowadzili do wyniku 9-12 (do przerwy) i 16-20 w 39 minucie meczu.

Na szczęście drugie odsłony należały już zdecydowanie do hutników wśród których prym wiodli tym razem świetnie u-sposobieni rzutowo Smolarek (strzelił 10 goli), Cwik i Wąlek. Kilkoma ładnymi akcjami popisał się także Obrusik (przechwycenie piłek, ładny gol w powietrzu po podaniu Patera).

Na marginesie meczu sobotniego warto zaznaczyć, że to-

Jak mogło dojść do porażki z BKS-em Bochnia w I rundzie?

Różnica klasy...

Rysia nie pogubiła punktów w meczach: z Górnikiem Sosnowiec (za tydzień w jego hali), Lublinianką (na własnym parkiecie) i Spójnią w Gdańsku, pasjonująco zapowiada się finał tegorocznych rozgrywek w grupie B II ligi — dwumecz bezpośrednich rywali w walce o wejście do ekstraklasy: Hutnika z Wisłą Płock. Ale na nie musimy poczekać jeszcze do połowy maja...

Po wpadce dwa tygodnie temu w Tarnowie tym razem hutnicy nie dali najmniejszych szans rywalowi zza między Bocheńskiemu Klubowi Sportowemu, wygrywając z nim dwukrotnie w wysokim stosunku. Obie drużyny dzieliła na parkiecie różnica klasy i aż się wierzyc nie chce, że w pierwszej rundzie w Bochni hutnicy przegrali 13-14 i zremisowali 26-26! Od listopada minęło jednak kilka miesięcy, szczypiorniści z Suchych Stawów są już „inną” drużyną, mierzącą wysoko, co było widać w sobotę i niedziela podczas meczów rewanżowych z BKS-em.

Obydwa spotkania były do

czył się on w sportowej atmosferze, jedyny rzut karny (dla Hutnika za faul na Walce) sędziowie podyktowali dopiero w... 55 minucie gry. To należy do rzadkości.

W drużynie bocheńskiej występowali zawodnicy grający kiedyś w Hutniku: Pawłowski, Ostrowski i Mazur.

HUTNIK — BKS BOCHNIA 36-23 (12-9) i 33-19 (15-10)

Bramki dla Hutnika zdobyli: Smolarek 10 i 6, Cwik 7 i 9, Wąlek 7 i 2, Obrusik 5 i 5, Pater 4 i 2, Tomaszewski 2 i 4, Szargiej 1 i 3, Ermel 0 i 1, Mroczkowski 0 i 1.

TABELA GR. B II LIGI

1. Wisła Płock	28	43	676-576
2. Hutnik Kr.	28	40	761-617
3. Lublinianka	28	31	695-679
4. Zgoda R. Śl.	28	29	734-727
5. Górnik S.	28	27	647-630
6. Spójnia Gd.	28	27	679-704
7. Unia Tar.	28	25	691-725
8. Fablok Ch.	28	22	580-612
9. Olimpia E.	28	18	669-762
10. BKS Boch.	28	18	554-651

Lekcja dla starszych kolegów

Wielki sukces odnieśli młodzi koszykarze Hutnika awansując do finału MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW, które rozegrane zostaną 29 bm. w Bydgoszczy.

W decydującym meczu o awans podopieczni Kazimierza Gruszki wygrali w niedzielę ze Stalą Bobrek po niezwykle ciężkim i emocjonującym meczu 71-63 (33-34). Punkty dla Hutnika zdobyli:

Rutkowski 23, Baron 20, Woźniak 14, Włoch 8, Dybała 4, Białobrzęski 2.

W drużynie grali jeszcze: Domaradzki, Chmura, Zazula, Szafraniec

W piątek hutnicy ulegli ŁKS-owi 75-83 (42-35), a w sobotę wygrali z AZS-em Poznań 84-65 (41-21).

Właśnie ten drugi zespół wraz z Hutnikiem uzyskał awans do bydgoskiego finału.

HOROSOP DALEKIEGO WSCHODU posiada 12 znaków, którymi są nazwy zwierząt. Od znanych horoskopów w Europie różni się tym, że los człowieka uzależnia się nie od miesiąca, ale roku urodzenia. W tabeli trzeba najpierw znaleźć roku urodzenia, odpowiadającą mu nazwę, dopiero wówczas odczytujemy nasze przywary i zalety.

Zyczymy miłej zabawy.

TABELA ZNAKÓW I LAT

SZCZUR:	1912	1924	1936	1948	1960	1972	1984
BAWÓŁ:	1913	1925	1937	1949	1961	1973	1985
TYGRYS:	1914	1926	1938	1950	1962	1974	1986
KRÓLIK:	1915	1927	1939	1951	1963	1975	1987
SMOK:	1916	1928	1940	1952	1964	1976	1988
WAŻ:	1917	1929	1941	1953	1965	1977	1989
KOŃ:	1918	1930	1942	1954	1966	1978	1990
KOZA:	1919	1931	1943	1955	1967	1979	1991
MALPA:	1920	1932	1944	1956	1968	1980	1992
KOGUT:	1921	1933	1945	1957	1969	1981	1993
PIES:	1922	1934	1946	1958	1970	1982	1994
SWINIA:	1923	1935	1947	1959	1971	1983	1995

SZCZUR

Bystry, zdolny, szybko uczący się, dokładny. Jego pozorny spokój pokrywa pełną niepokoju duszę. Ostrożny i podejrzliwy. Szczur jest niepomahowany w swych zachciankach.

Kobieta. Miła i atrakcyjna. Czasem jednak atakuje nie przebiegając w słowach. Nie potrafi być praktyczna, gromadzi rzeczy nie pierwszej potrzeby.

Mężczyzna. Kochliwy, często bez wrażliwości. „Gorący” w miłości. Cierpliwy, dobrze ułożony i małomówny. Nie znosi ciężkiej pracy. Często skąpy. Dziedziny, w których mu się wiedzie, to polityka, sztuka, literatura. Nieodpowiednim partnerem dla Szczura jest Koń.

BAWÓŁ

Praktyczny, szczery, otwarty. Zawsze znajdzie pracę. Nie musi się troszczyć o byt materialny. Często nie wie do czego dąży. Szczerze wypowiadający swe poglądy. Nie liczy się zbyt z zdaniem innych. Lubi zajmować kierownicze stanowiska.

Kobieta. Domatorka, dobra gospodyni. Dobra matka. Wierna w miłości. Prosta i szczerą.

Mężczyzna. Domator, nie lubi podróżować. Pracowity i wytrwały. Stały i spokojny. Szczery i dotrzymujący obietnicy. Odpowiedzialny. Trudno nim kierować. Czasem wpada w gniew i bywa niebezpieczny.

TYGRYS

Bystry, trzeźwy i dzielny. Dba o swój prestiż. Wzniosły. Nie cofa się przed trudnościami. Sprawiedliwy. Nie jest zbyt pilny. Lubi się chwalić. Często się obraża.

Kobieta. Jej siła magnetyczna zniwala mężczyzn. Często wyznaje miłość nie będąc pewną. Lubi ryzykować w miłości i często bywa zawiedziona.

Mężczyzna. Nadaje się na stanowiska kierownicze, zwłaszcza jako polityk lub wojskowy. Może być dyktatorem lub buntownikiem. Lubi być ośrodkiem zainteresowania. Reaguje szybko. Wydaje natychmiastowe rozkazy. Posiada w sobie chęć zmiany otoczenia. Rzadko szczę-

śliwy w małżeństwie. Nieodpowiednia dla niego jest Małpa.

KRÓLIK

Posiada zdolności dyplomatyczne, przebiegły, bystry. Zmienia poglądy i przekonania zależnie od sytuacji. Jest lubiany przez ogół. Bardzo kochający swoją rodzinę. Nieustępliwy. Z wiekiem powodzi mu się coraz lepiej. W młodym wieku jest chorowity.

Kobieta. Dobra żona i matka. Dba o dom rodzinny, wierna. Wpływa kojąco na partnera, nie kłóliwa. Serdeczna. Nie zawsze piękna, ale pogodna i radosna. Wychodzi za mąż w młodym wieku. Jej małżeństwo jest udane.

Mężczyzna. Pogodny, pełen radości życia, kochający partnerkę. Ciekawy świata, lubi podróżować. Bez trudu znajduje pracę. Posiada skłonność do mistyki i podatność na wszelkiego rodzaju wierzenia. W swych zainteresowaniach nie jest jednak wytrwały. Nieodpowiednią parą dla Królika jest Kogut.

SMOK

Lubi być ważny. Lubi bogactwa. Marzy o wielkości. Bystry, pojętny, łatwo jednak ulegający wpływowi.

Kobieta. Tajemnicza i małomówna. Bardziej racjonalistka niż kierująca się uczuciem. Typ intelektualistki. Posiada seks ale z trudnością się zakochuje. Wielu mężczyzn jest nią zafascynowanych. Dość późno wychodzi za mąż. Nieodpowiednią parą dla Smoka jest Pies.

Mężczyzna. Optymista, uczciwy, nieustannie zajęty. Zdrowie mu dopisuje. Uparty, łatwo się obrażający. Gadatliwy. Posiada silną wolę. Chce być kochany, ale sam bywa chłodny. Jeśli nie powiedzie mu się w miłości bez trudu znajduje inną partnerkę.

WAŻ

Zwinny i zgrabny. Inteligentny i sprytny. Bardzo podejrzliwy. Dowcipny, dobry mówca. Lubi ludzi z poczuciem humoru. Umysł analityczny z dużą intuicją. Lubi wywierać nacisk na innych.

Kobieta. Często piękna, z dużą kokieteryą. Nie przerażają jej trudności w mi-

HOROSKOP

z Dalekiego Wschodu

łości. Potrafi być ofiarna i z gestem. Jednocześnie jest zazdrosna i walcząca, nie przebiega w środkach z rywalkami. Dąży do związku z wybranym partnerem za wszelką cenę. Po ślubie uległa. Wzorowa gospodyni.

Mężczyzna. Również zazdrosny i podejrzliwy. Typ raczej samotnika. Nie lubi życia towarzyskiego. Marzy o wolności. Ma skłonność do filozofowania.

KOŃ

Lubiany, elegancki, prawdomówny, wzniosły. Lubi bogactwa. Towarzyski i rozmowny. Z łatwością przystosowuje się do każdej sytuacji.

Kobieta. Towarzyska, lubi podróżować. Posiada dużą intuicję. Nie da się zaskoczyć swoim wrogiem. Lubi bogactwo ale zdobywa je z trudem, dzięki wytrwałości i pilności. Człowieka stojącego na drodze do osiągnięcia celu usuwa często intrygami. Posiada skłonność do wywyższania się. Nie znosi krytyki. W miłości — gorąca. Ubiega się o wyższe stanowiska.

Mężczyzna. Niezbyt kochliwy. Raczej zimny. Nie przeżywa załamań w tej dziedzinie. Zmienia szybko partnerkę, jeśli małżeństwo jego nie jest udane. Lubi wolność. Jest wesoły i gadatliwy. Cieszy się powszechną sympatią. Nieodpowiednim partnerem dla niego jest Szczur.

KOZA

Bywa nostalgiczna. Boi się przyszłości. Nie akceptuje obecnej sytuacji. Potrafi postępować nieszlachetnie w sytuacji dla niej niekorzystnej. Nie jest skłonna do poświęceń. Zarozumiała z dozą pychy. Poddaje się jednak wielkim osobowościom i uzależnia się od nich. Goni za bogactwem.

Kobieta. Skryta w okazywaniu uczuć. Potrafi opanować emocje. Sprawia wrażenie zimnej. Jest jednak „gorąca” w miłości i przyjaźni. Umysł ma praktyczny. Sposób bycia niekonwencjonalny. Krytyczna. Nieodpowiednią parą dla Kozy jest Bawół.

Mężczyzna. Typ egoisty dbającego o własne korzyści. Obdarzony silną wolą. Pełen uroku i pełen wielkich planów. Małżeństwo jego jest zazwyczaj udane.

MALPA

Pomysłowa, gadatliwa, niezwykle towarzyska. Posiada poczucie humoru. Żywa i zwinna.

Kobieta. Uwodzicielska. Nie przywiązuje się do partnerów. Wścibska, skłonna do intryg. Sukcesy zdobywa na polu naukowym. Nieodpowiednim dla niej partnerem jest Tygrys.

Mężczyzna. Inteligentny, zdolny, oczy-

tany. Kpiarz. Trudno odgadnąć jego myśli. Z łatwością pokonuje trudności. Szybko nudzi się partnerem.

KOGUT

Posiada przekonanie o swej nieomyślności. Zawsze ma jego zdaniem, rację. Przeżywa w życiu wiele trudów i rozczarowań zwłaszcza w miłości, od której oczekuje więcej niż dostaje. Powinien strzec się morza, rzek. Lęka się przyszłości.

Kobieta. Zarozumiała z tendencją do pychy. Podkreślając swoją niezależność sprawia przykrość partnerowi. Chce aby ją podziwiał. W gruncie rzeczy zaś konserwatywna w poglądach i nietrudno ją oblaśkawić. Mimo wymienionych cech ma ona dobry charakter.

Mężczyzna. Bystry, zmienny, pyszny. Z łatwością się uczy. Szczery i uczciwy, broni racji za wszelką cenę. Uparty. Posiada wiele cech ekscentryka. Czulej na pochlebstwa. Zdrowie mu zazwyczaj dopisuje.

PIES

Lubi przewodzić. Posiada mocny charakter, silną wolę. Ma wzniosłe plany. Jest wygadany. Czulej na słodkie słowa, daje się wtedy pokonać. Żywy i szybki. Krytyczny wobec otoczenia.

Kobieta. Pesymistka. Nie wierząc w powodzenie w miłości stroni od mężczyzn. W rezultacie jednak wierna w małżeństwie. Krytyczna wobec otoczenia. Robi to zresztą z talentem. Dobry mówca. Lubi trudną pracę. Nieodpowiednia para dla Psa to Smok.

Mężczyzna. Krytyczny. Szukający winy u innych, poza sobą. Pilny, pracowity, bystry. Potrafi, mimo popełnionych błędów wmówić innym, że jest nieomylny. Skąpy, choć potrafi mieć gest, jeśli jest przekonany o jego słuszności.

SWINIA

Niezwykle łatwo przystosowuje się do nowej sytuacji, nawet niekorzystnej. Leniwa, nie lubi ciężkiej pracy. Z łatwością jednak znajduje pieniądze. Szczera, otwarta, nie posiada wrogów. Lubi żarty. Łatwo wybaczą. Lubiana w towarzystwie. Smakosz. Gadatliwa i pogodna. Bystra i cierpliwa. Posiada zdolność opanowania zmysłów.

Kobieta. Skomplikowana w sprawach miłości. Drwi z zakochanych. Nie rozumie poświęceń wynikających z uczucia. Nie ma zbyt wielu przyjaciół. Są jednak tacy, którzy gotowi są bronić jej do upadłego.

Mężczyzna. Lubi odgrywać wielkiego pana, wydawać pieniądze i wypoczywać. Nieodpowiednią parą dla Świni jest Waż. opr. (R)

BYK (21 kwietnia - 21 maja)

Głównym celem życia BYKA — jak twierdzą specjaliści od horoskopów — jest gromadzenie dóbr materialnych. Chęć pomnożenia swego stanu majątkowego mobilizuje go do zwiększonej aktywności życiowej. Bez tego typu motywacji trudno porwać go bowiem do czynu. Z natury jest on nieco powolny i flegmatyczny. Brak mu agresywności i potrzeby rywalizacji.

BYK ma hedonistyczne nastawienie do świata. Życie jest piękne, należy więc korzystać z przyjemności jakie ono oferuje. Kocha dobre jedzenie, pieniądze, piękne przedmioty, komfort życia. Ceni sobie towarzystwo ludzi, którym się dobrze powodzi, przezornie unikając bliższych kontaktów z wszelkiego typu nieścisłymi, pechowcami czy choćby z ludźmi chorymi (paniczna obawa przed zarażeniem się). Trudno liczyć na jego wielką, bezinteresowną przyjaźń; jest na to zbyt egocentryczny, zbyt wyrachowany.

Zamiłowanie do pięknych przedmiotów, do dzieł sztuki idzie częstokroć w parze z wrodzonym poczuciem kształtu i barwy. O ludziach z tego znaku można powiedzieć, że mają dobry smak. Nie lubią jaskrawych, źle dobranych kolorów (odpowiada im zazwyczaj pastelowa zieleń i kolory brunatne w różnych odcieniach). Wielu z nich oddaje się malarstwu, rzeźbie bądź architekturze wnętrz. Wiele też w tym znaku talentów muzycznych (głównie tenorzy i sopranistki).

BYK jest nade wszystko domatorem. Współmałżonek może liczyć na jego werność „do grobowej deski”. Ma silnie rozwinięte uczucia rodzinne. Troska o dom, dzieci, wysoką standard codziennego życia stanowią podstawowy przedmiot jego zabiegów. Pamięta o oszczędzaniu pieniędzy na czarną godzinę. Brak błyskotliwości nadrabia starannością i pracowitością.

Szczęśliwe życie małżeńskie gwarantuje związek BYKA z partnerką spod znaku Byka, Koziorożca, Ryby. Udane są także związki Byka z Panną, Bliźniakami i Rakiem.

Urodzeni w znaku Byka

- 21 kwietnia: Elżbieta II — królowa brytyjska
- 22 kwietnia: Włodzimierz Lenin — działacz rewolucyjny, myśliciel
- 23 kwietnia: William Szekspir — poeta, dramaturg
- 24 kwietnia: Samuel Linde — leksykograf, pedagog
- 25 kwietnia: Ella Fitzgerald — piosenkarka
- 26 kwietnia: Jan Pietrzak, aktor, satyryk
- 27 kwietnia: Samuel Morse — twórca alfabetu i telegrafu
- 28 kwietnia: Stanisław Lorenz — historyk sztuki, muzeolog
- 29 kwietnia: Ada Sari — śpiewaczka operowa
- 30 kwietnia: Kazimierz Wielki — król Polski
- 1 maja: Stanisław Mikulski — aktor
- 2 maja: Katarzyna II — cesarzowa rosyjska
- 3 maja: Nicolo Machiavelli — pisarz polityczny
- 4 maja: Audrey Hepburn — aktorka
- 5 maja: Stanisław Moniuszko — kompozytor

- 6 maja: Sigmund Freud — twórca psychoanalizy
- 7 maja: Robespierre — przywódca Rewolucji Francuskiej
- 8 maja: Fernandel — aktor, komik francuski
- 9 maja: Bułat Okudźawa — poeta
- 10 maja: Marina Vlady — aktorka
- 11 maja: Jan Parandowski — pisarz
- 12 maja: Zofia Kucówna — aktorka
- 13 maja: Karol Linneusz — szwedzki przyrodnik
- 14 maja: Władysław Hasior — rzeźbiarz
- 15 maja: Klemens von Metternich — austriacki mąż stanu
- 16 maja: Jan Kiepura — śpiewak operowy
- 17 maja: Ayatollah Chomeini — duchowny irański
- 18 maja: Karol Wojtyła — papież Jan Paweł II
- 19 maja: Ho Chi Minh — polityk wietnamski
- 20 maja: Władysław Sikorski — generał, mąż stanu
- 21 maja: Sylwester Chęciński — reżyser

GEOS
NOWEJ
HUTY

lygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina.
(zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI
(zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka
RO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY, Jacek KRAK, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny) Adres redakcji:
Telefony: 44-28-99 redaktor naczelnego, zastępca redaktora
44-46-66, 44-98-66, 44-95-00: wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelnego,
i 62-97 — publicysta i reporterzy. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe
Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja

Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Marian TOPOREK
(sekretarz odpowiedzialny redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA
ROSIEK (kierownik działu publicystyki). Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIUBA,
ROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY, Jacek KRAK, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław
31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” pok. 113.
naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; 44-64-58 — zespół, i przez cen-
47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88
RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady
nie zwraca materiałów nie zamówionych.